MAGAZYN

Kiedy urlop zamienia się w koszmar. Pożary lasów, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów
– Str. 18-19

Andrzej Bargiel: Kocham góry. Nie chcę być ani bohaterem, ani ryzykantem
– Str. 20-21

Telemagazyn z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
34
9 770137 953050

www.nowiny24.pl

Nr 162 (21 869) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 21–23.08.2026

nowiny

76 lat

WAŻNE SPRAWY
Polacy na potęgę zastrzegają swoje numery PESEL. W Rzeszowie tylko przez sześć dni wpłynęło do urzędników ponad 1000 takich wniosków, głównie od starszych mieszkańców – Str. 3

DRAMAT
Ta tragedia pozostanie z nami na zawsze. 12 pielgrzymów zginęło w wypadku na Węgrzech – Str. 2 i 8

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Nasze sprawy

Lekarz wyrzucił pacjentkę z pokoju i z sanatorium

Pani Alicja prosi o zmianę terapii, bo obawia się zdrowotnych konsekwencji zaleconych zabiegów. Lekarz odmawia. Słychać krzyk medyka i płacz kuracjuszki.
– Str. 12

Wyprawy

„Rzeszowiakiem" z wiatrem i pod wiatr po Zatoce Biskajskiej

Brytyjczycy pytają, co to znaczy „Rzeszowiak", gdzie leży Rzeszów, Dziwią się, że to tak daleko od morza i chce się nam żeglować.
– Str. 14-15

Niezwykłe historie

FOT. BARBARA GALAS

Dwie siostry, jedna niezwykła historia

Daria i Olga Kołacz urodziły się jako bliźniaczki syjamskie, zrośnięte kręgosłupem. Operację ich rozdzielenia sfinansował król Arabii Saudyjskiej

– Str. 13

REKLAMA 0011548513

eprasa.pl 04281c93dc

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

21.08.2026
Piątek

Dziś imieniny: Franciszka, Joanny, Wiktorii
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Urszula Sobol
redaktor naczelna „Nowin"

12 osób nie wróciło do swoich domów, a wraz z nimi zatrzymał się świat ich bliskich

I cisza, która została

Od kilku dni Podkarpacie żyje tragedią, która wydarzyła się w niedzielę, 16 sierpnia na Węgrzech. Autokar wracający z pielgrzymami uległ wypadkowi. 12 osób straciło życie. 12 osób nie wróci już do swoich domów. Do swoich rodzin. Do tych, którzy czekali. Nad tą liczbą nie da się przejść obojętnie. To nie jest tylko 12 ofiar tragicznego wypadku. To 12 ludzkich historii, 12 rodzin, 12 pustych miejsc przy stole, 12 telefonów, na które ktoś wciąż będzie czekał, choć już nigdy już nie zadzwonią.

Dla dziennikarza to jedna z najtrudniejszych chwil. Bo trzeba relacjonować, pytać, przekazywać informacje, a jednocześnie pamiętać, że po drugiej stronie stoi człowiek, któremu właśnie zawalił się świat. Stoją też ludzie, którzy byli w środku tego dramatu.

Jak zapytać matkę o dziecko, którego już nie ma? Jak rozmawiać z mężem, żoną, córką czy synem, którzy jeszcze próbują uwierzyć, że to wszystko nie dzieje się naprawdę? Gdzie kończy się prawo do informacji, a zaczyna cudzy ból i rozpacz?

W takich chwilach dziennikarz musi umieć się zatrzymać. Czasem odłożyć dyktafon czy mikrofon. Nie naciskać. Nie szukać za wszelką cenę słów, które będą „mocnym, klikalnym newsem". Bo nie każda łza jest historią, którą trzeba pokazać. Nie każde milczenie trzeba wypełniać pytaniem. Są tragedie, wobec których słowa stają się małe. Pozostaje cisza i świadomość, że ktoś właśnie stracił najważniejszą osobę w swoim życiu. Bo za każdą liczbą jest człowiek. Za 12 ofiarami było 12 istnień, 12 rodzin i 12 domów, w których od wypadku jest już inaczej. I może właśnie dlatego, relacjonując tę tragedię, najbardziej powinniśmy pamiętać o jednym: najpierw jesteśmy ludźmi, dopiero potem dziennikarzami. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
26°C/19°C

jutro
23°C/13°C

REGION

Ta tragedia pozostanie z nami na zawsze. 12 osób zginęło w wypadku na Węgrzech

Kinga Dereniowska

Byli już prawie w domu. Do granicy z Polską zostało im niewiele ponad 200 km. 12 mieszkańców Podkarpacia zginęło w wypadku autobusu, którym wracali z pielgrzymki do Medjugorie.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

W środę 12 poszkodowanych osób przyleciało do kraju samolotami Lotniczego Pogotowia Ratunkowego

Mieszkańców Podkarpacia obudziły w niedzielę tragiczne wieści. W nocy 12 osób z województwa zginęło w wypadku autokaru na węgierskiej autostradzie. 57 pasażerów wracało z pielgrzymki z Medziugorie. Wyjechali kilka dni wcześniej ze Strzyżowa. Autobus prowadziło na zmianę dwóch kierowców.

Około godz. 1 autobus ważący ok. 24 tony najpierw zjechał ze swojego pasa ruchu, a potem się wywrócił. Aby dostać się do uwięzionych w pojeździe, węgierscy strażacy musieli zaangażować aż dwa dźwigi. Ci, którzy przeżyli, trafili do czterech wigierskich szpitali.

Ze wsi Siedliska w pow. rzeszowskim w wypadku zginęło aż pięć osób.

- Pojechali moi znajomi, przyjaciele. Zginęła moja sąsiadka, żona mojego bliskiego kolegi. Zadzwonił do mnie o szóstej rano, już wracali do domu, pomyślałem, że dzwoni, bo chce, żebym z przystanku końcowego w Strzyżowie przywiózł go do Siedlisk. A on mówi, że jego żona nie żyje. Razem pojechali na tę pielgrzymkę do Medjugorie. Wiem, że inna moja znajoma trafiła do węgierskiego szpitala z poważnymi obrażeniami głowy - relacjonował w niedzielę Wiesław Dudek, radny powiatu rzeszowskiego i mieszkaniec Siedlisk.

Natalia Leśniak pochodzi z Siedlisk. Przyleciała z Anglii, by być przy swojej mamie poszkodowanej w tragicznym wypadku. Jak przyznała w rozmowie z „Nowinami", pierwsze minuty były pełne strachu i niepewności. Rodziny w Polsce miały ogromne trudności z uzyskaniem oficjalnych informacji o stanie swoich bliskich. Pomocni okazali się mieszkańcy Siedlisk i rodziny osób, które były na miejscu.

- Czułam strach, ogromny strach. A po informacji, kiedy dowiedziałam się, że mama żyje, napłynęły kolejne wiadomości, że kilka tutaj bliskich nam osób nie przeżyło - mówi.

Społeczność wsi jest pogrążona w żałobie. W kościele parafialnym pw. św. Józefa w Siedliskach codziennie odmawiany jest różaniec za zmarłych oraz modlitwa o zdrowie poszkodowanych w wypadku.

Żałoba na Podkarpaciu

Tragedia poruszyła wiele osób. Kondolencje i zapewnienia o wsparciu płynęły z każdego zakątka województwa i z Polski. Przez trzy dni flagi na wielu urzędach zostały opuszczone do połowy masztu, a w poniedziałkowe południe uczczono w nich pamięć zmarłych minutą ciszy.

Węgierskie służby uważają, że prawdopodobną przyczyną wypadku było zaśnięcie kierowcy. Mężczyzna przebywa w tymczasowym areszcie na Węgrzech. 62-letni kierowca został przesłuchany w charakterze podejrzanego o nieumyślne spowodowanie wypadku drogowego.

Autokar należał do firmy przewozowej „Michael". Jej właściciel Tomasz Dykas twierdzi, że kierowca jest w fatalnym stanie psychicznym i nie wie, co się stało. Minister infrastruktury zlecił kontrolę przewoźnika. Przyczyny tragedii wyjaśniają równolegle prokuratura z Węgier oraz Prokuratura Okręgowa w Krośnie.

Pielgrzymi wrócili samolotami. Wielu prosto do szpitala

W poniedziałek do Jasionki przyleciało rządowym samolotem 21 osób. Większość wróciła do rodzin, jednak pięć zostało hospitalizowanych w rzeszowskich szpitalach. Dwie z nich już zostały wypuszczone do domów.

W środę przylecieli kolejni poszkodowani, tym razem samolotami Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Wróciło nimi 12 osób, na które czekały karetki. Wszystkie trafiły pod opiekę lekarzy.

W węgierskich szpitalach pozostaje pięć osób. Dwie z nich mają dziś wrócić do kraju. Na transport pozostałych nie pozwala stan ich zdrowia.

Rodziny zmarłych zastanawiają się, kiedy będą mogli pochować swoich bliskich.

- Robimy naprawdę wszystko, żeby jak najszybciej sprowadzić ciała do Polski - podkreślała Teresa Kubas-Hul, wojewoda podkarpacki. ©℗

eprasa.pl 04281c93dc

NASZ REGION

• **Piknik historyczny w fosie Zamku Lubomirskich.** Niedziela 23 sierpnia, godz. 11-17 w Rzeszowie. Cel - pomoc Kacperkowi

WAŻNE SPRAWY

Ponad 1000 osób w sześć dni w Rzeszowie. Mieszkańcy zastrzegają numery PESEL

Polacy na potęgę zastrzegają swoje numery PESEL. W Rzeszowie tylko przez sześć dni wpłynęło do urzędników ponad 1000 takich wniosków.

Kinga Dereniowska

To reakcja na apel ministra cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, który apeluje do Polaków, aby zastrzegli numery PESEL. I jak widać obywatele go posłuchali.
Apel ma związek z wyciekiem danych 19 milionów Polaków. Ofiarą cyberataku padło przedsiębiorstwo MyDr, które obsługuje wiele przychodni czy placówek medycznych w Polsce. Nie wiadomo jeszcze, czyje dokładnie dane wyciekły. Patrząc jednak na tę ogromną liczbę, można szacować, że prawdopodobieństwo, że są one nasze, wynosi 50 proc.

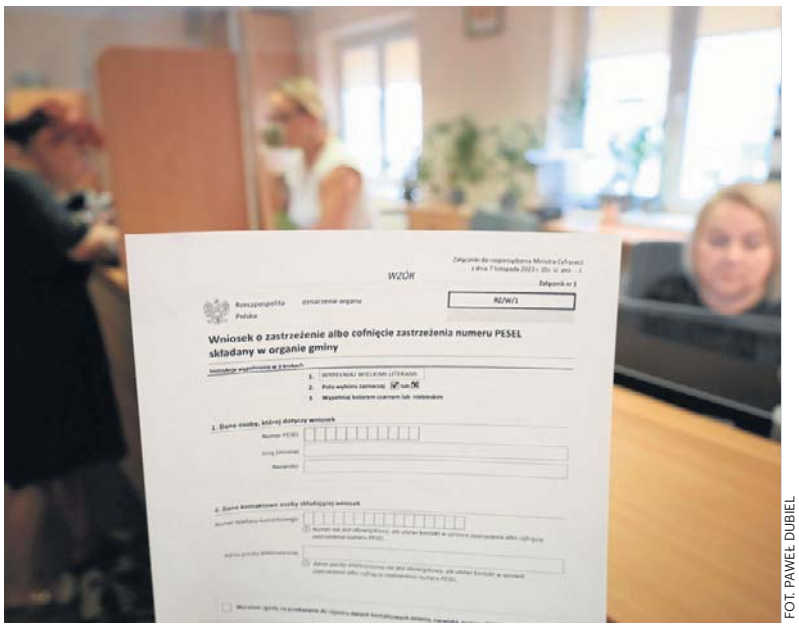

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Rzeszowianie zastrzegają swoje numery PESEL. W tym celu należy wypełnić taki kwestionariusz i złożyć w Urzędzie Miasta ul. Okrzei 1

Warszawa wydłuża godziny urzędów

Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, poinformował na platformie społecznościowej, że w stołecznych urzędach obserwuje duże zainteresowanie zastrzeganiem numerów PESEL. Samorządowiec podjął decyzję, aby przez trzy dni Biuro Administracji i Spraw Obywatelskich oraz jego delegatury w dzielnicach były czynne dłużej, do godziny 18.00.

Jak informuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa, od 13 do 19 sierpnia 2026 r. na wniosek złożony w urzędzie miasta zastrzeżono 1056 numerów PESEL (w tym ok. 500 w czterech Punktach Obsługi Mieszkańców).

Większość to seniorzy

- Osoby zastrzegające numer PESEL osobiście w urzędzie to najczęściej osoby starsze oraz mieszkańcy, którzy dotychczas nie korzystali z aplikacji mObywatel lub potrzebują pomocy przy jej założeniu i obsłudze - informuje Artur Gernand.

Gdzie zastrzec numer PESEL w Rzeszowie?

W Rzeszowie zastrzec numer PESEL można w Centrum Kontaktu i Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta ul. Okrzei 1 w pokojach 14 i 15 (w poniedziałki wtorki, czwartki, piątki od 7.30.- 15.30, w środy od 7.30.- 17.00).

Mimo tak ogromnego zainteresowania Rzeszów, w przeciwieństwie do Warszawy, nie musi wydłużać czasu pracy urzędów. Od lat w galeriach handlowych działają Punkty Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta. Działają od poniedziałku do soboty w godzinach od 10.00 do 18.00. Można je znaleźć w:

- Galeria Rzeszów, al. Piłsudskiego 44,
- Centrum Handlowe Plaza Rzeszów, ul. Rejtana 65,
- Galeria Handlowa Nowy Świat, ul. Krakowska 20,
- Millenium Hall, al. Kopisto 1.

Artur Gernand przypomina, że jeśli chcemy umówić się na konkretną godzinę i nie chcemy stać w kolejkach, można sobie wizytę w POM zarezerwować na stronie rezerwacje.erzeszow.pl. Jest tam też opcja podglądu kolejki.

Przedstawiciel ratusza podkreśla, że nie musimy być zameldowani w danym mieście lub gminie, aby zastrzec w urzędzie swój numer PESEL. Podczas procedury trzeba mieć przy sobie dokument tożsamości, czyli dowód osobisty lub paszport.

Osoby pełnoletnie mogą zastrzec PESEL w aplikacji mobilnej mObywatel. Jeśli nie chcemy instalować niczego na telefonie, możemy to zrobić za pośrednictwem serwisu rządowego mObywatel. W ten sam sposób można też zastrzeżenie cofnąć. Zajmuje to naprawdę chwilę, a może uratować nas przed sporymi nieprzyjemnościami.©℗

KRÓTKO

Tragedia

9-letnia dziewczynka zginęła w wypadku

Policja wyjaśnia okoliczności tragicznego wypadku, do jakiego doszło w miejscowości Szkodna.
W wypadku zginęło 9-letnie dziecko.
Wczoraj o godzinie 10.30 dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Ropczycach otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu drogowym. W Szkodnej, jak ustalono, kierująca samochodem Ford Fiesta, najprawdopodobniej wpadła w poślizg. Na łuku drogi straciła panowanie nad pojazdem, a następnie uderzyła w przepust.
Kobieta podróżowała z trójką dzieci w wieku 15, 9 i 2 lata. Niestety w wyniku poniesionych obrażeń, życia 9-letniej dziewczynki nie udało się uratować.
Trwa wyjaśnianie dokładnych okoliczności wypadku pod nadzorem prokuratora.**jer**

Nowy Żmigród

Ukradł i wpadł, gdy jechał pijany

Na ul. Gorlickiej skradziono rower elektryczny, głośnik, radioodtwarzacz, wiatrówkę oraz piłę motorową. Policjanci wytypowali i namierzyli potencjalnych sprawców.
Pierwszego, 27-latka, zatrzymali, gdy jechał Fordem, który miał założone tablice rejestracyjne z innego pojazdu. Był pijany i miał prowadzenia pojazdów mechanicznych. Drugi ze sprawców został zatrzymany w gm. Dębowiec.
Funkcjonariusze odzyskali skradzione mienie, które sprawcy ukryli w zaroślach. Obaj przyznali się do zarzucanych im czynów. 27-latek został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące. **jer**

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013

eprasa.pl 04281c93dc

WYBORY BURMISTRZA TYCZYNA

Najprawdopodobniej czterech kandydatów przystąpi do walki o fotel burmistrza Tyczyna

Mimo, że zarejestrowało się osiem komitetów wyborczych, to do czwartku 20 sierpnia do godz. 12 kandydatów zgłosiły tylko cztery z nich.

Wojciech Tatara

Damian Fudali

Adrian Michałek

Janusz Płodzień

Jacek Surówka

Wszystko wskazuje, że mieszkańcy gminy będą wybierać spośród Adriana Michałka, Damiana Fudali, Janusza Płodzienia i Jacka Surówki. Każdy z nich deklaruje otwartość na rozmowę z mieszkańcami, a kampania ma w dużej mierze opierać się na bezpośrednich spotkaniach z mieszkańcami.

Przedterminowe wybory odbędą się w niedzielę 13 września. Ostateczny termin rejestracji i dostarczania wymaganych minimum 600 podpisów do Miejskiej Komisji Wyborczej minął 20 sierpnia o godz. 16.

Ponad tysiąc podpisów zebrał Adrian Michałek, pełniący obecnie funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Tyczynie. Jak poinformował, wymagane 600 podpisów udało się przekroczyć z dużą nadwyżką.

- Zebraliśmy ponad 1100 podpisów. Krótkie terminy, okres wakacyjny i możliwość zbierania podpisów głównie po południu sprawiały, że nie było to łatwe zadanie. Wymagało to ogromnej mobilizacji wielu osób. Tak duży odzew upewnia mnie, że decyzja o starcie w wyborach na burmistrza była w pełni słuszna. Najbardziej cieszy fakt, że wiele osób z własnej inicjatywy zgłaszało chęć pomocy i wsparcia. To pokazuje, że mieszkańcy chcą się angażować w sprawy swojej gminy - zaznacza Adrian Michałek.

Blisko tysiąc podpisów zebrał Damian Fudali, popierany przez Prawo i Sprawiedliwość nauczyciel akademicki i specjalista ds. prawa. Kandydat podkreśla, że traktuje je jako mandat zaufania od mieszkańców.

- Każdy podpis jest dla mnie bardzo ważny. To sygnał, że mieszkańcy oczekują dalszego rozwoju gminy i bezpiecznej przyszłości dla kolejnych pokoleń. Tyczyn to moje miejsce i tutaj wiążę swoją przyszłość. Chcę kontynuować dobre zmiany, a jednocześnie skutecznie pozyskiwać fundusze zewnętrzne na inwestycje. Dobra współpraca z samorządem wojewódzkim i powiatowym może być w tym ogromnym atutem - mówi Fudali.

Dodaje, że podczas rozmów z mieszkańcami najczęściej pojawiały się kwestie związane z infrastrukturą. Kandydat wymienia potrzebę remontów dróg i chodników, poprawę bezpieczeństwa pieszych oraz problemy dotyczące gospodarki wodnej i odpadów. Zapowiada także otwarte spotkanie wyborcze w domu kultury w Tyczynie.

Janusz Płodzień również złożył już podpisy poparcia, których zebrano niemal tysiąc. Jak podkreśla przedsiębiorca i radny powiatu rzeszowskiego, sama liczba nie była dla niego najważniejsza.

- Te podpisy to przede wszystkim setki rozmów z mieszkańcami. Nie każda rozmowa kończyła się podpisem i za to również jestem wdzięczny. Trzeba rozmawiać nie tylko z osobami, które nas popierają, ale także z tymi, którzy mają wątpliwości czy odmienne zdanie. Właśnie na tym polega prawdziwy dialog. Przeszliśmy praktycznie całą gminę, od Tyczyna przez Kielnarową i Borek Stary aż po Hermanową. Spotkania z mieszkańcami pozwoliły mi jeszcze lepiej poznać ich potrzeby, problemy i oczekiwania – zaznacza Płodzień.

Kandydat Koalicji Obywatelskiej zapowiada organizację otwartych spotkań w każdej miejscowości gminy. Chce także rozmawiać z przedstawicielami organizacji pozarządowych, seniorami, strażakami ochotnikami oraz kołami gospodyń wiejskich.

O poparcie mieszkańców zabiega również Jacek Surówka, emerytowany żołnierz, który poinformował o zebraniu ponad tysiąca podpisów.

- To wyraz ogromnego zaufania, za które dziękuję. Każdy podpis pokazuje, że jest wiele osób wierzących, iż wspólnie możemy zrobić coś dobrego dla naszej małej ojczyzny. Kampanię chcę oprzeć na bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami wszystkich miejscowości gminy. Dobry samorząd powinien być blisko ludzi, dlatego najważniejsze będą dla mnie rozmowy o ich potrzebach i oczekiwaniach – podkreśla Surówka.

Najbliższe tygodnie upłyną więc pod znakiem spotkań, prezentacji programów i przekonywania niezdecydowanych wyborców. Kandydaci zgodnie podkreślają, że kluczowe będą rozmowy z mieszkańcami. Ostateczny werdykt należeć będzie do wyborców, którzy we wrześniu zdecydują, kto pokieruje gminą Tyczyn do końca kadencji. Każdy głos w tych wyborach może być na wagę złota. ©℗

LUTCZA

Powstała oczyszczalnia ścieków za ponad 10 milionów złotych

bh

W Lutczy zakończyła się rozbudowa i przebudowa oczyszczalni ścieków. Inwestycja kosztowała ponad 10,6 mln złotych, z czego 8 mln zł stanowiło dofinansowanie, a ponad 2,6 mln zł wyniósł wkład gminy Niebylec.

Zmodernizowana oczyszczalnia może przyjąć średnio 300 metrów sześciennych ścieków na dobę. Powstały między innymi nowy reaktor biologiczny, hermetyczna stacja przyjmowania ścieków dowożonych, nowoczesny system gospodarki osadowej oraz automatyczne sterowanie i monitoring całego procesu. Obiekt korzysta również z własnego źródła wody, co zwiększa jego niezależność eksploatacyjną. Oczyszczalnia przeszła już pierwszą kontrolę, która nie wykazała żadnych nieprawidłowości.

Podczas symbolicznego otwarcia jednej z najważniejszych inwestycji w tej gminie, obecny był wójt poprzedniej kadencji Zbigniew Korab, obecnie wicestarosta powiatu strzyżowskiego.

Będzie można podłączać kolejne gospodarstwa

- To właśnie on, będąc wójtem, pozyskał lwią część dofinansowania na to zadanie. W tamtym czasie pełniłem funkcję radnego i uważam, że należy o tym jasno powiedzieć i ten wkład docenić – podkreślił obecny wójt gminy Niebylec Eryk Trojanowski. - W obecnej kadencji, kiedy pełnię funkcję wójta, dołożyliśmy brakujące ponad 2,6 mln zł, przeprowadziliśmy cały proces inwestycyjny i doprowadziliśmy zadanie do końca.

Oczyszczalnia daje możliwość budowy kolejnych odcinków sieci kanalizacyjnej w gminie i przyłączania kolejnych gospodarstw.

©℗

AKCJA CHARYTATYWNA
0211545649

eprasa.pl 04281c93dc

PODKARPACKIE

Ostrzegamy: fałszywi urzędnicy, fałszywi kontrolerzy, nawet fałszywy wojewoda

Oszukują, wyłudzają pieniądze i dane, czasem po prostu zwyczajnie okradają. Skala procederu jest olbrzymia.

Andrzej Pięs

FOT. ARCHIWUM

Oszuści podają się za pracowników urzędów, gminnych służb komunalnych, przedstawicieli funduszu ochrony środowiska.

Urząd Gminy Radomyśla Wielkiego wydał pilny komunikat ostrzegający mieszkańców: „na terenie naszej gminy pojawiły się osoby przedstawiające się jako pracownicy firmy wodno-kanalizacyjnej lub zakładu energetycznego, które pod pozorem przeglądu instalacji dokonują kradzieży".

Sprawdź dokładnie legitymację

Ofiarami oszustw padają przede wszystkim osoby starsze i samotnie mieszkające. Schemat działania jest prosty i skuteczny: złodzieje zdobywają zaufanie wizytowanej osoby, zostają wpuszczeni do domu, pozorując kontrolę instalacji penetrują mieszkanie i ukradkiem wynoszą to co cenne, a da się wynieść niepostrzeżenie. Władze gminy uczulają: sprawdź legitymację takiego gościa, w razie wątpliwości skontaktuj się z instytucją, firmą na którą się powołuje, pod żadnym pozorem nie zostawiaj go samego, w razie jakichkolwiek wątpliwości nie wpuszczaj do środka.

To już kolejny przypadek, w którym władze gminy ostrzegają mieszkańców. Na przełomie maja i kwietnia niemal wszystkie gminy pow. mieleckiego wydały takie ostrzeżenia. Wówczas na łowy wyruszyli oszuści podający się za pracowników Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

Potencjalne ofiary zapewniali, że w ramach programów „Czyste powietrze" i „Mikroretencja" są w stanie uzyskać dofinansowanie na wyjątkowo korzystnych warunkach i przyspieszenie rozpatrzenia wniosku, o ile zainteresowany uiści stosowną opłatę, najlepiej w gotówce. Identyfikator WFOŚiGW na piersi oszustów miał ich uwiarygodnić.

Tymczasem dyrekcja tej instytucji zapewniała, że jej pracownicy nie używają takich identyfikatorów, wszystkie „wabiki" łowców też są fałszywe: od specwarunków przyznania dotacji po ekstraordynaryjne tempo rozpatrywania wniosków.

Dotacje na odnawialne źródła

Identyczny schemat działania i pod również pod przykrywką Funduszu przybrali przestępcy, którzy z początkiem lata pojawili się na terenie gminy Sanok i w Chmielniku nieopodal Rzeszowa.

Bardzo atrakcyjne warunki dofinansowania do instalacji fotowoltaicznych, wymiany systemu grzewczego domu, dociepleń obiektów mieszkalnych, zakupu i montażu instalacji zbierających deszczówkę sprawiły, że zainteresowanie tymi programami było ogromne. Z końcem ub. roku w gm. Pilzno pojawili się fałszywi współpracownicy urzędu gminnego, którzy mieszkańców namawiali do podpisania umów na uzyskanie dotacji na odnawialne źródła energii. Już tylko wypełnienie umowy było wyłudzeniem danych osobowych, jeśli do tego przybysze domagali się zaliczki, straty oszukanych były tym większe. W gminie Fredropol operowali przestępcy podszywający się pod pracowników Spółdzielni Energetycznej Fredropol, proponując zainteresowanym podpisanie umowy na odbiór i dostawy energii. I w tym przypadku oszukani wpisywali do fałszywych umów swoje prawdziwe dane osobowe. Już na pierwsze informacje o takich sytuacjach władze gminy zareagowały komunikatem ostrzegawczym.

- Każdą próbę oszustwa lub wyłudzenia danych należy zgłaszać na policję – napominały mieszkańców.

Podszywali się pod wojewodę

Szczytem bezczelności wykazali się pomysłodawcy akcji SMS – owej, przed którą z końcem lipca br. ostrzegał Podkarpacki Urząd Wojewódzki w Rzeszowie. Wybrani (być może losowo) odbiorcy otrzymywali SMS – em lub przez komunikator internetowy prośbę o wpłatę pieniędzy na określone konto. Pierwszy taki przypadek zanotowano w maju, kiedy przyszła kobieta ze skargą, iż za pośrednictwem komunikatora z profilu opatrzonego zdjęciem wojewody Teresy Kubas-Hul oraz zdjęciami ze spotkań, które miały miejsce w tym urzędzie, otrzymała prośbę o wpłatę pieniędzy. I prośbę spełniła. Kolejny przypadek: telefon od wojewody podkarpackiego, prośba o wpłatę na fundację na rzecz dzieci niepełnosprawnych, za co i w dowód wdzięczności beneficjentka miała otrzymać paczkę o atrakcyjnej zawartości. Urząd zgłosił sprawę organom ścigania.

Interesująca jest geografia działań oszustów: o ich działaniach na swoim terenie ostrzegają najczęściej samorządy zachodniej części regionu: gminy Dębica, Pilzno, Żyraków, niemal wszystkie z powiatu mieleckiego.

©℗

INWESTYCJE

Samorząd Mielca wybuduje własną stację paliw

jer

W Mielcu powstanie miejska stacja paliw. Inwestycja zostanie zrealizowana w ciągu najbliższych miesięcy, a kierowcy zatankują na niej w 2027 r. Samorząd chce w ten sposób obniżyć i ustabilizować ceny paliwa w mieście.

Jak poinformował w czwartek prezydent Mielca Radosław Swół, nowa stacja ma zapewnić mieszkańcom dostęp do paliwa w cenach niższych niż u konkurencji.

Władze miasta powołują się na doświadczenia innych samorządów. W Chełmie, gdzie miejska stacja paliw działa od stycznia 2024 r., ceny paliw okazały się o 20–30 groszy na litrze niższe w porównaniu z okolicznymi placówkami.

Bez wysokiej marży

Jak przekonuje prezydent Mielca, własna stacja samorządowa nie ma na celu maksymalizacji marży.

- Funkcjonowanie obiektu zostanie podporządkowane realizacji celu publicznego, co ma wpłynąć obniżająco również na oferty sąsiednich operatorów - dodał Swół.

Prace nad przygotowaniem inwestycji już trwają. Dokładna lokalizacja nowej stacji oraz przewidywany koszt realizacji przedsięwzięcia mają zostać przedstawione w kolejnych miesiącach.

Stacja ma zacząć działać w przyszłym roku. ©℗

(PAP)

FOT. UM MIELEC

- Miejska stacja paliw będzie pełniła rolę stabilizatora cen paliw w Mielcu – tłumaczy Radosław Swół

REKLAMA 0011505868

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM
WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
"Twój region, Twoje radio - TRENDY"
trendyradio.pl

AKCJA CHARYTATYWNA 0011554915

eprasa.pl 04281c93dc

PRZEMYŚL

Szpital zmodernizuje poradnie przy ulicy Sportowej

opr. Luks

Przemyski szpital pozyskał na ten cel 600 tys. zł grantu z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027. Prace obejmą zarówno remont gabinetów, jak i zakup sprzętu medycznego oraz wyposażenia.

Zaplanowano gruntowny remont gabinetów lekarskich. Wymienione zostaną drzwi wraz z ościeżnicami, a wejścia do pomieszczeń zostaną poszerzone. Przewidziano także wymianę wykładzin podłogowych oraz odświeżenie ścian i sufitów. Modernizacja obejmie również umywalki oraz oświetlenie. Poradnie zostaną wyposażone w nowy sprzęt medyczny i wyposażenie potrzebne do codziennej pracy personelu.

Na liście zakupów znalazły się między innymi kozetki, aparaty EKG oraz wagi medyczne, w tym urządzenia przeznaczone dla osób z niepełnosprawnościami. Do poradni trafi także dermatoskop oraz skaner żył.

Kupione zostaną również wózek inwalidzki, bezcieniowe lampy diagnostyczne, meble oraz sprzęt komputerowy.

Prace remontowe oraz zakup wyposażenia zostaną sfinansowane w ramach projektu grantowego „Wsparcie podstawowej opieki zdrowotnej". Projekt realizowany jest z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027, czyli FENIKS.

Program jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa. Całkowita wartość przyznanego Wojewódzkiemu Szpitalowi w Przemyślu grantu wynosi 600 tys. zł.

Z tej kwoty 121 740 złotych pochodzi z budżetu państwa, natomiast 478 260 złotych stanowią pieniądze europejskie.

FOT. WOJEWÓDZKI SZPITAL W PRZEMYŚLU

Prace związane z modernizacją poradni oraz wyposażeniem gabinetów mają potrwać do czerwca 2027 roku

RZESZÓW

Czy do willi przy ul. Chrzanowskiej zostanie przeniesione Muzeum Dobranocek?

Właściciel rzeszowskiej willi chce zamienić ją na muzeum. Pusty budynek od lat jest nieużytkowany i grozi mu ruina.

Piotr Samolewicz

FOT. PIOTR SAMOLEWICZ

Budynek przy ul. Zofii Chrzanowskiej 10 wymaga pilnych prac remontowo - budowlanych

- Niedawno właściciel budynku złożył wniosek do Wydziału Architektury Urzędu Miasta Rzeszowa o wydanie warunków zabudowy. Wniosek dotyczy rozbudowy, przebudowy oraz zmiany funkcji użytkowania obiektu na muzealną. Tyle tylko mogę powiedzieć, bo sprawa jest na wczesnym etapie - mówi Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

We wniosku nie jest napisane, jakie miałoby to być muzeum. - My natomiast wiemy, że chodzi o możliwość takiej adaptacji pomieszczeń i takiego zadbania o ten piękny budynek, by mogło się w nim mieścić Muzeum Dobranocek. Właściciel obiektu kontaktował się z nami w tej sprawie. Muzeum Dobranocek mieści się w sercu miasta, ale jego pomieszczenia nie są okazałe. Potrzebuje ono oddechu i przestrzeni. Przeniesienie go do wilii przy ul. Chrzanowskiej ożywiłoby je. Ale jak ta sprawa się skończy, tego na obecnym etapie nie sposób przewidzieć - wyjaśnia Artur Gernand.

Dodaje, że inicjatywa wyszła od inwestora. Natomiast miasto od lat „ma świadomość, że Muzeum Dobranocek potrzebuje nowych przestrzeni". - Muzeum Dobranocek nie eksponuje wszystkich swoich zbiorów, bo posiada za małą przestrzeń wystawową - dodaje Artur Gernand.

Właścicielem zabytkowej willi jest rzeszowski deweloper Apklan. Firma w 2022 r. złożyła do Wydziału Architektury Urzędu Miasta Rzeszowa inny wniosek - o pozwolenie na przebudowę, rozbudowę i zmianę funkcji tej willi na usługowo-hotelową. Wydział Architektury nie wydał takiej zgody. Zdecydowała opinia Miejskiego Zarządu Dróg w Rzeszowie. Stwierdził on, że na działce jest za wąski zjazd do ul. Chrzanowskiej, w konsekwencji czego inwestycja nie miałaby faktycznego dostępu do drogi publicznej. Wojewódzki konserwator zabytków przychylił się do tej decyzji.

Budynek przy ul. Chrzanowskiej 10 został wzniesiony w 1900 r. i podlega ścisłej ochronie konserwatorskiej, gdyż od 1981 r. widnieje w wojewódzkiej ewidencji zabytków.

Willę prawdopodobnie zaprojektował znany rzeszowski architekt Tadeusz Tekielski. Budynek ma rozczłonkowaną bryłę i jest, co zaskakuje, dosyć monumentalny. W północno - zachodnim narożniku została umieszczona wieżyczka. Zdobią ją charakterystyczne szachulcowe ścianki kolankowe. Detal ten nawiązuje do innej budowli zaprojektowanej przez tego samego architekta, do willi z 1899 r. stojącej przy Alei pod Kasztanami 10.

Obiekt wymaga pilnych prac remontowo - budowlanych. W 2022 r. wojewódzki konserwator zabytków wykrył przecieki, zagrażające całej konstrukcji drewnianej i odkrytym polichromiom na ścianach i stropach. Do przecieków doszło z powodu nieszczelnego dachu. Konserwator stwierdził także duże zawilgocenie murów, pęknięcia w nich i szczeliny, a w pomieszczeniu na parterze, w narożniku willi, zapadała się podłoga.

Na domiar złego we wrześniu 2024 roku w obiekcie wybuchł pożar. W jednym z pomieszczeń zapaliły się meble. ©℗

REKLAMA 0011561410

RZESZÓW

Inwestycja drogowa na osiedlu Budziwój

opr. baj

Pięć firm jest zainteresowanych realizacją pierwszego etapu rozbudowy ul. Senatorskiej na osiedlu Budziwój. Rozstrzygnięcie przetargu planowane jest jeszcze tego lata.

Jak informuje kancelaria prezydenta Rzeszowa, w ramach tej inwestycji przebudowany zostanie prawie półkilometrowy odcinek drogi, od skrzyżowania z ulicą Miejską w kierunku południowo-zachodnim. Zadanie obejmie nie tylko wykonanie nowej nawierzchni, ale również budowę chodnika po jednej stronie oraz ciągu pieszo-rowerowego po drugiej. Zakres inwestycji obejmuje również budowę kanalizacji deszczowej oraz przebudowę kolidujących podziemnych sieci. Przy przebudowywanym odcinku ul. Senatorskiej powstaną zatoki autobusowe i oświetlenie uliczne. Przebudowane i wybudowane zostaną zjazdy. Na realizację podstawowego zakresu inwestycji w budżecie miasta jest 8 mln zł. Do przetargu wpłynęło pięć ofert. Ceny wahają się od nieco ponad 6,3 mln zł do ponad 9,1 mln zł. Cztery oferty mieszczą się w kwocie zabezpieczonej przez miasto. Wybrany wykonawca będzie miał 14 miesięcy na realizację zadania.

Zapisy przetargu zawierają także opcję - czyli możliwość wykonania dodatkowych prac. Opcja będzie mogła zostać uruchomiona po zabezpieczeniu dodatkowych pieniędzy.

Wśród zadań objętych opcją są m.in. budowa ronda na ul. Jana Pawła II oraz rozbudowa kolejnego odcinka ul. Senatorskiej – od skrzyżowania z ul. Jana Pawła II do skrzyżowania z ulicą Miejską.

eprasa.pl 04281c93dc

BÓBRKA

Modernizacja Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego. Skansen zyska nowe atrakcje

Ewa Gorczyca

Fundacja Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego dostała 28,5 mln zł dofinansowania z Programu FENIKS na modernizację i rozbudowę muzeum - skansenu w Bóbrce.

FOT. EWA GORCZYCA

Ministra kultury Marta Cienkowska i prezes ORLEN Ireneusz Fąfara obejrzeli najstarsze zabytki skansenu

O przyznaniu dotacji poinformowała w czwartek w Bóbrce Marta Cienkowska, ministra kultury i dziedzictwa narodowego. - Bóbrka to miejsce wyjątkowe. To tu narodził się globalny przemysł naftowy. Tu działa najstarsza kopalnia ropy naftowej na świecie, nieprzerwanie od 1854 roku. O randze samego muzeum świadczy przyznany mu status Pomnika Historii i fakt, że jest krajowym kandydatem do wpisu na Listę światowego dziedzictwa UNESCO - mówiła.

Projekt nazywa się „Muzeum w Bóbrce - nowoczesna infrastruktura kultury i integracji społecznej w światowej kolebce przemysłu naftowego". Powstał w odpowiedzi na nabór wniosków ogłoszony przez ministerstwo kultury. - Ze środków europejskich realizujemy modernizację jednego z najważniejszych punktów na mapie europejskich zabytków techniki, który ma kluczowe znaczenie dla promocji polskiej myśli technologicznej i polskiego dziedzictwa kulturowego – podkreśliła.

Do unijnych pieniędzy dołączyło wsparcie Orlenu, który jako współfundator muzeum, od lat przekazuje fundusze na jego działalność. - W Bóbrce rozpoczęła się historia światowej ropy. Chcemy, by jej przyszłość także była tutaj widoczna. Inwestujemy miliony złotych i unowocześniamy muzeum, bo pamięć o przełomowych odkryciach musi iść w parze z wiedzą o tym, jak budować niezależność i stabilność energetyczną Polski - mówił Ireneusz Fąfara, prezes zarządu ORLEN.

Prace rozpoczęły kilka miesięcy temu, jeszcze zanim zapadła decyzja o przyznaniu dotacji. - Nie mogliśmy czekać, dlatego że stan obiektów pawilonu wystawowego był taki, że groził katastrofą budowlaną. Prezesi Orlenu zrozumieli nasz problem, obiecali pomoc, która się wkrótce zmaterializowała i efektem tego było rozpoczęcie remontu – tłumaczy Jerzy Ginalski, prezes Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego.

Orlen przeznaczył 12 mln zł na I etap modernizacji. W przyszłym roku inwestycja wkroczy w etap najbardziej kosztowny i skomplikowany. - Powstanie nowoczesna infrastruktura, która będzie atrakcyjna dla zwiedzających. A tych mamy ich coraz więcej. Co roku przyjeżdża do nas już prawie 50 tysięcy osób - mówi Jerzy Ginalski.

Rozbudowa i modernizacja potrwają trzy lata. Dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w pozwoli na kompleksową przebudowę i termomodernizację głównego pawilonu oraz budowę nowego wielofunkcyjnego obiektu. Powstaną przestrzenie wystawiennicze i edukacyjne. Jednym z najważniejszych elementów będzie nowa ekspozycja poświęcona historii przemysłu naftowego - od początków wydobycia ropy w Bóbrce po współczesne technologie. Powstanie także sala immersyjna oraz przestrzeń poświęcona górnictwu naftowemu i rafinacji. Po raz pierwszy w historii muzeum osobna część wystawy przedstawi transformację energetyczną i rozwój odnawialnych źródeł energii. Teren wokół kompleksu zostanie zagospodarowany na nowo: będą place, ścieżki i miejsce na wypoczynek.

- Projekt to nie tylko część inwestycyjna. Obejmuje także digitalizację zbiorów oraz organizację warsztatów i konferencji – dodaje Barbara Olejarz, dyrektor muzeum.

Część z pawilonem wystawowym, gdzie trwają prace jest zamknięta – to teraz plac budowy. Ale historyczna przestrzeń skansenu jest dostępna dla zwiedzających. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE
0011568144

Rewolucja w polskim wideo. 75 kanałów bez umowy, bez dekodera i dla każdego internauty

Polski rynek telewizyjny doczekał się rozwiązania, które może zmienić dotychczasowe zasady gry. T-Mobile jako pierwszy operator w kraju udostępnia 75 kanałów telewizyjnych za 0 zł miesięcznie po uwzględnieniu rabatów – bez umowy, konieczności korzystania z usług sieci czy posiadania dekodera. Magenta TV stawia na swobodę wyboru i możliwość oglądania na dowolnym urządzeniu – od smartfona po Smart TV. Oferta jest dostępna dla abonentów wszystkich sieci po rejestracji na stronie t-mobile.pl oraz wyrażeniu wymaganych zgód. Cena 0 zł miesięcznie uwzględnia rabaty w wysokości 5 zł za zgody marketingowe oraz 5 zł za obsługę elektroniczną.

Telewizja wciąż pozostaje ważną częścią codzienności Polaków, ale zmienił się sposób, w jaki z niej korzystamy. Duży ekran nie jest już jedynym centrum domowej rozrywki – wiadomości, transmisje na żywo czy programy możemy oglądać także na smartfonach, tabletach i laptopach.
Jednocześnie rosnące koszty życia sprawiają, że uważniej podchodzimy do kolejnych subskrypcji i pakietów. Tradycyjny model z długoterminową umową, dekoderem i stałą opłatą coraz mniej odpowiada widzom, którzy oczekują przede wszystkim swobodnego dostępu do treści – bez zbędnych formalności i kosztów.

Koniec z dyktatem abonamentu!
Odpowiedzią na te potrzeby jest rozwiązanie, na które dotąd nie zdecydował się żaden operator infrastrukturalny w Polsce. T-Mobile odchodzi od tradycyjnego modelu i udostępnia platformę MagentaTV bez barier ograniczających dostęp do telewizji. Użytkownicy mogą bezpłatnie korzystać z pakietu 75 kanałów telewizyjnych. Oferta nie wymaga podpisywania umowy, terminowych zobowiązań ani korzystania z innych usług T-Mobile. Z MagentaTV może korzystać każdy internauta, niezależnie od operatora internetu czy sieci komórkowej. Aplikacja działa na smartfonach, tabletach, laptopach oraz telewizorach Smart TV, dzięki czemu nie ma potrzeby instalowania dodatkowego dekodera. Użytkownik sam decyduje, co i gdzie chce oglądać.
– Klienci mają dziś dość ofert, które narzucają im sztywne ramy i zmuszają do płacenia za treści, z których nie korzystają. Chcemy maksymalnie uprościć kontakt z naszą technologią i dać ludziom pełną kontrolę. MagentaTV daje dostęp każdemu, na jego własnych zasadach, bez względu na to, w jakiej sieci ma telefon czy internet – podkreśla Maximiliano Bellassai, członek zarządu T-Mobile Polska ds. rynku prywatnego.

Technologia dostępna bez wyjątku
Otwarcie telewizji na wszystkich użytkowników internetu jest kolejnym etapem zmian, które T-Mobile wprowadza od lat. Firma stopniowo odchodzi od zamkniętych ekosystemów i usuwa bariery ograniczające dostęp do nowych technologii. Wcześniej w ofercie pojawiły się smartfony z serii T Phone oraz Magenta AI. Teraz do tego zestawu dołącza telewizja, uzupełniając portfolio usług obejmujące m.in. sieć 5G Bardziej i internet światłowodowy.

Telewizja dla każdego za 0 zł/mies. po rabatach (5 zł za zgody marketingowe i 5 zł za obsługę elektroniczną) dostępna dla abonentów wszystkich sieci po zarejestrowaniu się na stronie www.t-mobile.pl oraz po wyrażeniu zgód.

– Trzydzieści lat temu uruchamialiśmy pierwszą w Polsce cyfrową sieć komórkową, udowadniając, że nowoczesna łączność może trafić do każdego. Dziś stoimy w zupełnie innym punkcie rozwoju technologii, ale nasz cel pozostaje ten sam: usuwanie sztucznych barier. Otwarcie dostępu do telewizji bez względu na sieć, z której ktoś korzysta, to naturalna konsekwencja myślenia o technologii jako narzędziu, które ma ułatwiać codzienne życie, a nie komplikować je kolejnymi formalnościami – mówi Andreas Maierhofer, prezes zarządu T-Mobile Polska.

Zero kabli, zero technicznych barier
Jedną z największych barier związanych z tradycyjną telewizją pozostaje konieczność organizowania dodatkowego sprzętu i jego instalacji. Oczekiwanie na dekoder, prowadzenie kabli, montaż anteny czy konfiguracja urządzeń mogą zniechęcać do korzystania z usługi. MagentaTV odchodzi od tego modelu. Całość działa w formie aplikacji, którą można zainstalować na kompatybilnym urządzeniu. Nie trzeba więc ponosić opłat aktywacyjnych ani kosztów dzierżawy sprzętu.

Nowy wymiar wspólnego oglądania
Mimo rozwoju streamingu kanały linearne nadal odgrywają ważną rolę. Uzupełniają serwisy VoD, oferując dostęp do wydarzeń na żywo, transmisji sportowych czy programów informacyjnych, które pozwalają widzom wspólnie przeżywać najważniejsze momenty w czasie rzeczywistym.
Telewizję można dziś oglądać na wielu urządzeniach – nie tylko przed dużym ekranem, ale także na smartfonie, tablecie czy laptopie. Dzięki temu staje się bardziej mobilna i lepiej dopasowana do codziennego stylu życia.

eprasa.pl 04281c93dc

PRAWO

Prokuratura Okręgowa w Krośnie chce przejąć od strony węgierskiej śledztwo w sprawie wypadku

Ewa Gorczyca

W krośnieńskiej prokuraturze rozpoczęły się przesłuchania świadków w sprawie wypadku na Węgrzech – w pierwszej kolejności pasażerów, na dalszym etapie ma być przesłuchany organizator wyjazdu.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

W środę kolejnych 12 poszkodowanych w wypadku polskiego autokaru na Węgrzech zostało przetransportowanych do szpitali w Rzeszowie

Na razie śledztwa prowadzone są równolegle - przez stronę węgierską i polską. Jednak – jak poinformowała w środę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Krośnie – tutejsza prokuratura zawnioskuje o przejęcie ścigania.

Prokurator nadzorujący polskie śledztwo w sprawie katastrofy polskiego autokaru na autostradzie M3 na Węgrzech otrzymał już od prokuratora Prokuratury Rejonowej w Miszkolcu oficjalne informacje potwierdzające fakt zatrzymania kierowcy autobusu i przedstawienia zarzutu nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego skutkującego śmiercią wielu osób.

- Za taki czyn węgierskie przepisy przewidują karę od 2 do 8 lat pozbawienia wolności - informuje prokurator Marta Kolendowska-Matejczuk.

W Prokuraturze Okręgowej w Krośnie podjęta została decyzja o skierowaniu do polskiego Ministra Sprawiedliwości-Prokuratora Generalnego wniosku o przejęcie od strony węgierskiej ścigania w tej sprawie.

- Jest to w interesie wymiaru sprawiedliwości. Z uwagi na przedmiot postępowania, przede wszystkim z uwagi na okoliczność, że podejrzanym i pokrzywdzonymi są wyłącznie obywatele Polski - tłumaczy prokurator Marta Kolendowska-Matejczuk.

Jak dodaje rzeczniczka, procedura przejęcia śledztwa może potrwać dłużej niż tydzień. Wniosek prokuratury najpierw oceni minister, on zdecyduje o jego ewentualnym przekazaniu do Ministra Sprawiedliwości Węgier i trzeba poczekać na zgodę węgierskiej minister.

- Oczywiście, zależy nam aby ta decyzja zapadła możliwie szybko. Niezależnie od tego prowadzimy czynności w swoim śledztwie, rozpoczęły się już przesłuchania pierwszych pokrzywdzonych, pasażerów autokaru, którzy wrócili do domów - mówi prokurator Marta Kolendowska-Matejczuk.

Sąd Rejonowy w Miszkolcu zastosował wobec kierowcy, który prowadził autokar w chwili wypadku, tymczasowy areszt na okres miesiąca (do 18 września).

- W sytuacji, gdy przejmiemy śledztwo, przejmiemy także dowody oraz osobę zatrzymaną. Wówczas termin aresztu biegnie od nowa, od daty przejęcia zatrzymanego na terytorium Rzeczypospolitej - wyjaśnia prokurator Marta Kolendowska-Matejczuk.

Po przejęciu śledztwa prokuratura będzie miała 30 dni na ewentualne postawienie zarzutów kierowcy i wniosek o ewentualne środki zapobiegawcze, już na gruncie procedury polskiej – dodaje rzeczniczka.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZCK
0011567625

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości.
Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem – najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych góralskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego.
Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Rówień Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii".

Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara
Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom.
Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii
Motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał **od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat góralskich wierzeń – na styku sacrum i magii"**. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związanych z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniami dotyczącymi szczęścia i pomyślności.
Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdą się m.in. **Roby Lakatos** oraz **Štefan Štec**, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.

Organizatorzy: ZAKOPANE
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego
Partner Główny: MAŁOPOLSKA
Partner Strategiczny: TAURON

BEZPIECZEŃSTWO

Rzeszowscy strzelcy zdobywali umiejętność nurkowania

Piotr Samolewicz

Rzeszowscy strzelcy tydzień ćwiczyli płetwonurkowanie na Jeziorze Tarnobrzeskim. Głębokość jeziora dochodzi nawet do 40 metrów, oni najgłębiej zeszli 19 metrów pod wodę.

FOT. JS 2021

Najatrakcyjniejsze było penetrowanie dna jeziora

Podstaw nurkowania uczyło się 20 strzelców w wieku 16-19 lat z Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie w Bazie Nurkowej LOK Machów na Jeziorze Tarnobrzeskim. Instruktorami byli doświadczeni płetwonurkowie. - Młodzież zdobywała uprawnienia płetwonurkowe P1 federacji nurkowej SMAS. Uczyła się nurkowania z elementami ratownictwa wodnego. Strzelcy schodzili na głębokość do 20 metrów. Wszyscy zakończyli szkolenie pozytywnie. Zdobyte umiejętności przydadzą im się, gdy będą starali się do służb mundurowych i wojska, bo pod takim kątem szkolenie było organizowane - mówi st. insp. Związku Strzeleckiego Barbara Gajewska, dowódca Jednostki Strzeleckiej 2021 w Rzeszowie.

Młodzi schodzili do wody z brzegu w pełnym wyposażeniu, zanurzali się i wypływali. Pierwsze zejście do wody było na 3 metry, ostatnie do 19 metrów, gdzie jest już ciemno, zimno i ponuro. Na 4 metrach dopływali do zrobionego starego szpitala, na 9 m do wraku motorówki, a na zaliczenie mieli zanurkować do zatopionej łodzi typu Raja. Młodzież miała również zajęcia z pierwszej pomocy (ratownictwo cywilne i pola walki), z technik samoobrony, topografii, terenoznawstwa, na pływalni. Strzelcy uczyli się też budowy dronów i uczestniczyli w poznawczych lotach dronem sportowym FPV.

eprasa.pl 04281c93dc

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,52 zł za litr, benzyna 98 – 7,33 zł/l, a olej napędowy – 7,56 zł/l

BEZPIECZEŃSTWO

Polska od lat buduje zintegrowaną i wielowarstwową obronę powietrzną

Wszystkie możliwe do użycia polskie systemy obrony powietrznej są rozmieszczone według wskazań wojska - powiedział w czwartek wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

oprac. Karolina Wrońska

Podczas konferencji prasowej w Płocku szef MON odniósł się do pojawiających się w ostatnich dniach w przestrzeni medialnej pytań w sprawie rozmieszczenia polskich systemów obrony powietrznej.

Dyskusja na temat obrony polskiego nieba wywiązała się po słowach zastępcy szefa Agencji Uzbrojenia gen. bryg. Michała Marciniaka z soboty. Zapytany w Polsat News, czy miasta w Polsce są objęte obroną przeciwrakietową, gen. Marciniak odpowiedział, że „duże miasta na dzisiaj nie, dlatego że nie mamy rozstawionych wokół nich systemów", jednak „zapewne będą chronione", jeżeli przejdziemy do fazy wojennej, gdyż „jest lista priorytetów" i „to państwo musi podjąć decyzję, co jest kluczowe".

Kosiniak-Kamysz zaznaczył w czwartek, że Polska od kilku lat buduje zintegrowaną, wielowarstwową obronę powietrzną.

W jej skład wchodzą: program Wisła z amerykańskimi systemami średniego zasięgu Patriot, program Narew oparty na brytyjskich pociskach przeciwlotniczych krótkiego zasięgu (ok. 45 km) z rodziny CAMM, oraz program tzw. bardzo krótkiego zasięgu Pilica i Pilica+ oparty o polskie działka przeciwlotnicze, rakiety Grom i Piorun oraz o pociski CAMM.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podczas konferencji prasowej w Płocku

Cały ten system - podkreślił szef MON – nadal jest w trakcie budowy, a nie wszystkie elementy zostały jeszcze dostarczone. Zauważył, że dostawy niektórych systemów przewidziane są na kolejne lata.

- Nie ma drugiej sfery w polskim bezpieczeństwie, w którą byłoby zainwestowane tak dużo pieniędzy, jak w obronę przeciwlotniczą, przeciwrakietową, przeciwdronową, czyli obronę powietrzną państwa polskiego. To jest ponad 200 miliardów złotych w różnego rodzaju kontraktach – zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

Wicepremier podkreślił, że „wszystkie systemy, które są możliwe do użycia, dzisiaj są w dyspozycji armii, są zagospodarowane i rozmieszczone według wskazań wojska", na podstawie doświadczeń i posiadanych informacji.

- Dlatego tak wiele tych systemów jest rozstawionych w województwie lubelskim, w województwie podkarpackim i w tych miejscach, gdzie ochrona infrastruktury krytycznej, tak jak tutaj w Płocku, jest kluczowa dla bezpieczeństwa państwa polskiego – dodał.

Wśród priorytetów minister obrony wymienił ochronę rafinerii w Płocku, „całej aglomeracji, ludności, infrastruktury krytycznej oraz wojsk własnych". Przypomniał, że sojusznicze systemy obrony powietrznej są rozmieszczone w Polsce od wielu miesięcy. Wskazał na holenderskie baterie Patriot, które chronią Rzeszów i lotniska w Jasionce.

Szef MON mówił też o zintegrowanej ochronie ściany wschodniej i Warszawy oraz o zaangażowaniu jednostek przeciwlotniczych, m.in. w Braniewie, Gołdapi i na granicy polsko-białoruskiej.

Kosiniak-Kamysz zapowiedział też, że „będą potrzebne zmiany w ustawie o obronie Ojczyzny, żeby szybciej jeszcze móc rozmieszczać różnego rodzaju sprzęt i jednostki".

Dowódca 3. Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej płk Mariusz Czeczko podkreślił, że dzisiaj „praktycznie każdy z dywizjonów jest zaangażowany w osłonę naszego polskiego nieba", a wszystkie systemy uzbrojenia i środki bojowe, jakie są w dyspozycji wojska, są w ten proces zaangażowane.

PAP

KRÓTKO

Śląskie

Wyrzucił świnki morskie na śmietnik

Policjanci z Siemianowic Śląskich zatrzymali 84-latka, który pozbył się kilkunastu świnek morskich, wyrzucając je do śmieci. Mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące usiłowania uśmiercenia trzynastu świnek morskich, poprzez wyrzucenie ich do kontenerów na odpady. Za takie przestępstwo grozi do 3 lat więzienia. Świnkami zaopiekowało się jedno ze stowarzyszeń.

Ekologia

Zmiany w systemie kaucyjnym

Paulina Hennig-Kloska - minister klimatu i środowiska zapowiada zmiany w systemie kaucyjnym. Mają one dotyczyć wydłużenia ważności bonów z kaucjomatów. „W ramach usprawnień będziemy chcieli ustawowo wydłużyć termin ważności bonów, by były ważne znacznie dłużej niż 30 dni" – napisała minister na platformie X. I dodała: „System kaucyjny ma działać dla ludzi, nie odwrotnie. Naszym priorytetem jest wygoda zwrotu".

Rynek pracy

Pensje rosną, ale zatrudnienie spada

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w lipcu 2026 r. wzrosło o 6,8 proc. rdr i wyniosło 9.509,02 zł - podał Główny Urząd Statystyczny. Zatrudnienie w tym sektorze rdr spadło o 0,8 proc. Wzrost przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w lipcu 2026 r. w ujęciu miesiąc do miesiąca wynikał z dodatkowych wypłat, m.in. nagród i premii – kwartalnych, rocznych i uznaniowych, nagród jubileuszowych oraz odpraw emerytalnych – podał GUS.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki zajmie stanowisko w sprawie zapowiedzianych przez rząd zmian podatkowych po przedstawieniu projektu ustawy

RAFAŁ LEŚKIEWICZ
rzecznik prezydenta RP

KRAKÓW

Premier o zmianie w opłacie turystycznej

Karolina Wrońska

Premier Donald Tusk powiedział w czwartek, że planowana opłata turystyczna będzie trafiała w 100 procentach, nie w 80 proc., do budżetu gminy.

Premier zapowiedział zmianę w w Krakowie, gdzie spotkał się z Moniką Piątkowską, kandydatką na prezydenta tego miasta. – Monika Piątkowska dzisiaj zwróciła moją uwagę, że dobrze byłoby i wstępnie ustalałem to też z ministrem finansów, żeby ta propozycja opłaty turystycznej w 100 procentach wracała do gminy, nie w 80 – powiedział premier.

Projekt dotyczący opłaty turystycznej, który jest w Sejmie, zakłada obecnie, że do budżetu gminy miałoby trafić 80 proc. – Wydaje się, że tutaj ta opłata turystyczna nie ma finansować turystyki, tylko ma rekompensować to wszystko, co miasto wydaje w związku z turystyką – wskazał Tusk. – Dlatego ja przychylam się do pani wniosku i tę zmianę, drobną, ale istotną wprowadzimy – zapowiedział premier.

EDUKACJA

Znane są terminy matur i egzaminów ósmoklasisty

Karolina Wrońska

W roku szkolnym 2026/2027 pisemne egzaminy maturalne w sesji głównej przeprowadzone zostaną w dniach 4-24 maja. Egzamin ósmoklasisty odbędzie się od 10 do 12 maja.

Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała harmonogram egzaminów zewnętrznych.

Egzamin ósmoklasisty przeprowadzony zostanie w dniach 10-12 maja. 10 maja będzie egzamin z języka polskiego, 11 maja z matematyki, a 12 maja z języka obcego nowożytnego. Dodatkowy termin egzaminu ósmoklasisty dla uczniów, którzy nie będą mogli przystąpić do niego w terminie głównym, wyznaczono na 9-11 czerwca. Wyniki egzaminu ósmoklasisty ogłoszone zostaną 6 lipca.

Matury, w sesji głównej, przeprowadzone zostaną w dniach 4-31 maja. Sesję egzaminów pisemnych zaplanowano w dniach 4-24 maja, a ustnych 6-31 maja. Wyniki matur ogłoszone zostaną 9 lipca.

eprasa.pl 04281c93dc

WIELKA BRYTANIA

Harry i Meghan wracają do Anglii

Kazimierz Sikorski

Książę i księżna Sussex zapowiedzieli powrót do Wielkiej Brytanii wraz z dziećmi. Lilibet i Archie zostaną zapisane do brytyjskiej szkoły.

Wszystko to odbywa się sześć lat po kontrowersyjnej przeprowadzce książęcej pary do USA. Wiele mediów donosi, że szokujący powrót pary planowany jest od miesięcy i może zostać sfinalizowany do końca sierpnia.

Mówi się, że ojciec Harry'ego, król Karol, nie został poinformowany o tej wiadomości podczas ostatniej wizyty syna w Wielkiej Brytanii. Zamiast tego dowiedział się o powrocie syna, synowej i dwójki wnucząt do kraju dopiero w zeszłą niedzielę.

Harry i jego małżonka już znaleźli nowy dom. Mieliby się przenieść do prywatnej rezydencji, która znajduje się poza Londynem.

Dokładna lokalizacja ich nowego domu jest owiana tajemnicą. Wiadomo, że Harry i Meghan nie będą pracować jak członkowie rodziny królewskiej, ale mają kontynuować swoje interesy. ©℗

REKLAMA 0011571491

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GRODZISKO DOLNE
Z DNIA 21.08.2026 R.

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów: Grodzisko Dolne oraz Grodzisko Górne, gmina Grodzisko Dolne - część B

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. 2024 r. poz. 317 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr X/60/2024 z dnia 19 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów Grodzisko Dolne oraz Grodzisko Górne, gmina Grodzisko Dolne **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących** projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów **Grodzisko Dolne oraz Grodzisko Górne**, gmina Grodzisko Dolne – część B wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

1) zbieranie uwag do projektu planu w terminie **od 9 września 2026 r. do 10 listopada 2026 r.**
2) spotkanie otwarte, w formie spotkania bezpośredniego, które rozpocznie się **27 października 2026 r. o godz. 17:00** w siedzibie Urzędu Gminy Grodzisko Dolne, Grodzisko Dolne 125a, 37-306 Grodzisko Dolne / sala narad /
3) spotkanie otwarte, w formie spotkania prowadzonego za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań, składanie uwag, tj. spotkania online. Informacje o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania pod adresem: https://samorzad.gov.pl/web/gmina-grodzisko-dolne, które rozpocznie się **22 października 2026 r. o godz. 18:00;**
4) dyżur projektanta, który odbędzie się **28 października 2026 r. w godz. od 16:00 do 17:00** w siedzibie Urzędu Gminy Grodzisko Dolne, Grodzisko Dolne 125a, 37-306 Grodzisko Dolne / sala narad /.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko od dnia rozpoczęcia konsultacji społecznych tj. 9 września 2026 r. będzie udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Grodzisko Dolne, Grodzisko Dolne 125a, 37-306 Grodzisko Dolne, w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Grodzisko Dolne (w zakładce Inne, Planowanie przestrzenne, MPZP w toku, Konsultacje społeczne) – link: https://bip.grodziskodolne.pl/28-inne/12516-mpzp-czesc-b.html#tresc

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Wójta Gminy Grodzisko Dolne:

- na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, w siedzibie Urzędu Gminy Grodzisko Dolne, Grodzisko Dolne 125a, 37-306 Grodzisko Dolne lub na adres Urzędu, na formularzu w postaci papierowej,

- na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej w szczególności poczty elektronicznej na adres: *urzad@grodziskodolne.pl* lub za pomocą e-doręczeń na adres: AE:PL-86868-83816-BTFTH-19, na formularzu w formie dokumentu elektronicznego.

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, na którym należy składać uwagi, dostępny jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce Inne, Planowanie przestrzenne, MPZP w toku pod adresem: https://bip.grodziskodolne.pl/static/img/k01/bip/doc/mpzp/formularz_dot_skladania_wnioskow_wersja_interaktywna_rodo.pdf, lub w siedzibie Urzędu.

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający uwagę taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Równocześnie, zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie **od 9 września 2026 r. do 10 listopada 2026 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Grodzisko Dolne, Grodzisko Dolne 125a, 37-306 Grodzisko Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: *urzad@grodziskodolne.pl*, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Grodzisko Dolne.

Wójt Gminy Grodzisko Dolne
Jacek Chmura

USA

Trump zapowiada wojnę gospodarczą i izolację Iranu

Anna Nagel

Prezydent USA Donald Trump ogłosił w środę wojnę gospodarczą przeciwko Iranowi. Zapowiedział, że każdy kraj, który pozwala na pomoc Teheranowi, poniesie „ogromne" konsekwencje gospodarcze.

Trump na swojej platformie społecznościowej Truth Social zapowiedział rozpoczęcie „najbardziej dotkliwej operacji gospodarczej", jaką kiedykolwiek przeprowadzono przeciwko jakiemukolwiek krajowi. „Będzie to wojna gospodarcza i izolacja na niespotykaną dotąd skalę" – napisał prezydent USA.

Groźba sankcji dla krajów pomagających Iranowi

Trump zapowiedział, że konsekwencje poniesie nie tylko Teheran, ale również inne kraje. „Każdy kraj, który pozwoli swoim instytucjom finansowym, przedsiębiorstwom, lotniskom lub podmiotom rządowym udzielać Iranowi jakiegokolwiek rodzaju pomocy, sam poniesie ogromne konsekwencje gospodarcze" – zapowiedział.

Wśród działań, które mają się jak najszybciej zakończyć, prezydent USA wymienił m.in. przemyt ropy, transfery gotówkowe, kantory wymiany walut, rejestry statków i firmy fasadowe.

FOT. IMAGO/AARON SCHWARTZ/POOL VIA CNP /MEDIAPUNCH

Donald Trump zapowiedział, że każdy kraj pozwalający na pomoc Iranowi poniesie ogromne konsekwencje gospodarcze

Trump nie sprecyzował jednak, ani o które kraje chodzi, ani jakie restrykcje będą wymierzone.

„Będzie to GOSPODARCZYD-DAY i potrzebujemy, żeby wszyscy nasi sojusznicy stanęli wraz z USA, aby odizolować Iran i pokonać zagrożenie z jego strony" – wezwał Trump.

Uznał, że Irańczycy, których określił jako „szaleńcy", są pod ścianą. Ocenił też, że ogłoszone przez niego działania „sparaliżują ich oraz ich zdolność do szerzenia terroru na całym świecie". Wpis zakończył stwierdzeniem, że Iran nigdy nie będzie miał broni nuklearnej.

Iran: to odwrócenie uwagi

Na wpis prezydenta Stanów Zjednoczonych zareagował irański minister spraw zagranicznych Abbas Aragczi. Stwierdził on, że „gospodarczy D-Day", jakim USA zagroziły Iranowi, to próba odwrócenia uwagi od problemów gospodarczych samych Stanów Zjednoczonych. Ostrzegł, że dalsza presja ze strony Waszyngtonu nie przyniesie rezultatu – przekazał Reuters.

Wstrzymane rozmowy

We wtorek Trump przekazał, że żadne rozmowy z Iranem nie są obecnie prowadzone ani nie ma negocjacji w planach. Według źródła stacji CNN tego dnia Trump miał polecić członkom swojej administracji, by wstrzymali rozmowy ze stroną irańską. Źródła CNN powiadomiły, że polecenie Trumpa skierowane do jego zespołu negocjacyjnego pojawiło się po kilku „pozytywnych rozmowach" z Irańczykami. Jednak Trump wciąż był niezadowolony z tego, że Teheran nie chciał poczynić ustępstw wobec jego żądań.

Według źródeł jeszcze w tym tygodniu USA mogą ogłosić nowe „miażdżące" sankcje na Iran. Trump i jego zespół uważają, że presja gospodarcza na Iran ostatecznie skłoni tamtejszy reżim do zaakceptowania jego warunków zakończenia wojny.

WŁOCHY

85-letnia seniorka postrachem przestępców

Anna Nagel

85-letnia mieszkanka Ligurii na północy Włoch pięć razy doprowadziła do aresztowania przestępców, którzy próbowali ją okraść, stosując różne metody oszustwa.

Dziennik „La Repubblica" w wydaniu z Genui opisał zmagania seniorki mieszkającej w miejscowości Bordighera z oszustami, którzy pięć razy próbowali ją okraść. Kobieta nie dała się oszukać dzięki refleksowi i współpracy z karabinierami. Rezultat to pięć prób oszustwa i pięć aresztowań.

Ostatnia próba miała miejsce w środę, gdy do kobiety zadzwonił fałszywy karabinier, mówiąc, że musi wejść do jej domu, by skontrolować i spisać biżuterię w związku z kradzieżą jej danych w urzędzie gminy i groźbą włamania.

85-latka od razu zorientowała się, że to oszustwo, ale celowo przedłużała rozmowę z przestępcą, podając różne wskazówki i w tym samym czasie wezwała znajomego karabiniera. Jak powiedziała, ma już jego numer telefonu po swoich poprzednich doświadczeniach. Kiedy oszust przyszedł pod jej dom, został aresztowany przez czekający na niego patrol.

Gazeta zaznaczyła, że seniorka dobrze już zna metody oszustów, którzy wcześniej próbowali wyłudzić od niej pieniądze na przykład w związku z rzekomym wypadkiem kogoś z jej rodziny.

– Przestępcy ciągle próbują okraść starsze osoby – powiedziała kobieta, która pięć razy skutecznie zastawiła pułapkę na oszustów.

eprasa.pl 04281c93dc

Naszywka po naszywce. Czesław Drąg kolekcjonuje mundurowe historie – Str. 16

PULS *regionów*

URLOP

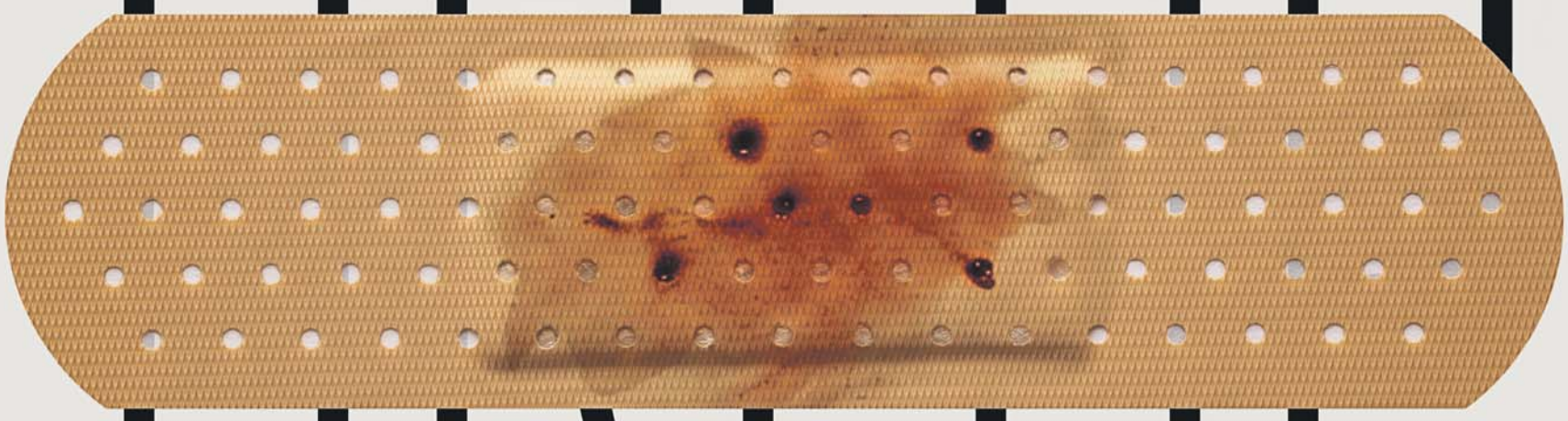

Wakacje podwyższonego ryzyka – Str. 18-19

FOT. BT/GETTY

eprasa.pl 04281c93dc

NASZE SPRAWY

Awantura w gabinecie! Lekarz wyrzucił pacjentkę z pokoju i z sanatorium

Zaczyna się spokojnie: pani Alicja prosi o zmianę terapii, bo obawia się zdrowotnych konsekwencji zaleconych zabiegów. Lekarz odmawia, informuje ją o usunięciu z sanatorium. Spór zaognia się, słychać krzyk medyka i płacz kuracjuszki

Andrzej Pięs

Pani Alicja z początkiem sierpnia trafiła do ośrodka Glorietta Centrum Odnowy i Wypoczynku w Iwoniczu-Zdroju na terapię krótko po wszczepieniu rozrusznika serca, ale z powodu poważnych dolegliwości po poważnym urazie kręgosłupa. Lekarz specjalista w zakresie rehabilitacji medycznej w ośrodku zlecił jej terapię laserem i falami ultradźwiękowymi. To u kobiety wzbudziło obawy, że oba zabiegi mogą mieć negatywny wpływ na jej stan zdrowia, właśnie ze względu na rozrusznik. Ordynatora ośrodka poprosiła o wykreślenie tych zabiegów z listy zleceń. Z tą informacją pojawiła się u lekarza, który jej oba zaordynował, prosząc o zmianę formy terapii, choćby na masaż. Od początku pięciominutowego nagrania z tego spotkania, jakie zamieścił Zbigniew Stonoga na swoim interwencyjnym portalu, słychać rosnącą irytację medyka w trakcie rozmowy z pacjentką.

– Ani laser, ani ultradźwięki nie są zabiegami prądowymi – próbuje z początku uspokajać kuracjuszkę, że mogą wpływać na rozrusznik. – Nie chce pani, jedzie pani do domu, tyle – medyk w końcu nie wytrzymuje.

Pacjentka protestuje, powołuje się na opinię swojej fizjoterapeutki, na decyzję ordynatora; takie argumenty lekarzowi „podnoszą ciśnienie". Oświadcza, że nie interesuje go, co powiedział ordynator, a jej obowiązkiem jest przyjąć i wykonać decyzje lekarza.

– Pani przedstawia jakieś swoje dziwne wydumki, o których nie ma zielonego pojęcia – podnosi głos medyk. – Dwadzieścia osiem lat leczę, nigdy nie miałem takiej sytuacji. Wypisuję panią do domu, ja nie mam możliwości pani leczenia. Ja nie widzę absolutnie możliwości pani pobytu tutaj, obawiam się o życie pani, a w dodatku brak kontaktu logicznego z panią – powód wystarczający, jedzie pani do domu.

Panią Alicję zaskoczyła opinia lekarza o „braku kontaktu". Raz jeszcze powołała się na stanowisko ordynatora.

- A g...no mnie obchodzi, co powiedział ordynator! – wypalił medyk. – I na tym kończymy.

Rozmowa na chwilę przybiera łagodniejsze tony, kiedy medyk pyta, czy pacjentce potrzebne jest zwolnienie lekarskie. Oboje uzgodnili, że tak, do następnego dnia. Łagodne tony kończą się, kiedy pani Alicja zwraca lekarzowi uwagę, że „jest naładowany".

FOT. PDOMENA PUBLICZNA

Niektórzy internauci twierdzą, że zamiarem pani Alicji była prowokacja i „ustawka" wymierzona w lekarza

– Niech mi pani tak nie mówi, koniec dyskusji – znów on podnosi ton.

Pacjentka raz jeszcze zgłasza zastrzeżenia co do zachowania medyka. Ten oświadcza, że musi wypisać jej dokumentację. – Proszę wyjść, proszę wyjść – zwraca się do pacjentki. – I jutro pani wyjeżdża.

Następuje kilkanaście sekund ciszy, po czym...

- Jeśli tak pan traktuje ludzi z rozrusznikiem... – zaczęła kuracjuszka.

– Wyjdź pani!!! – to już był krzyk lekarza. Pani Alicja próbowała raz jeszcze odnieść się do jego zachowania. Usłyszała: „Won!". Kiedy w tym momencie ostrzegła medyka, że „dowie się o tym Warszawa", ten zakpił, że nawet Górny Śląsk. Nagranie wyraźnie wskazuje, że w tym momencie lekarz wyszedł zza biurka i „pomógł" pacjentce opuścić gabinet, powtarzając: „Wyjść mi stąd". Dalej już tylko narastający płacz kobiety, epitety pod adresem medyka, zapowiedź zgłoszenia do policji, tłumaczenie, że „przecież ordynator"...

Fala hejtu i nieco wątpliwości. Glorietta oświadcza

Pod nagraniem pojawiło się mnóstwo wpisów internautów, którzy lekarzowi nie szczędzili wulgaryzmów, gróźb i zapowiedzi.

„Proszę podać nazwisko tego chama. A i twarz także. Tu już RODO nie obowiązuje. Natychmiast zwolnić i zakaz pracy dożywotnio". Wielu proponowało rozwiązania siłowe.

Tylko nieliczni mieli wątpliwości. Po co pani Alicja zrobiła to nagranie, dlaczego nie ujawnia początku tej rozmowy, dlaczego podczas rozmowy z lekarzem kuracjuszka zachowuje spokój i dopiero po opuszczeniu gabinetu „puszczają jej nerwy"? Nieco wątpliwości co do intencji pacjentki, sugestie, że to była prowokacja i „ustawka" wymierzona w medyka.

– Jadę właśnie do pana doktora, bo chciał zająć stanowisko w tej sprawie – przyznał piątkowego południa Zbigniew Stonoga. – Poprosił o spotkanie, chce wyjaśnić, jak to dla niego nagranie jest cząstkowe i krzywdzące. Ta pani będzie składała albo już złożyła oskarżenie prywatne popełnienia przestępstwa naruszenia nietykalności osobistej i powództwo odszkodowawcze przeciwko panu doktorowi.

„Do dnia opublikowanych informacji w mediach do spółki zarządzającej Glorietta nie wpłynęło jakiekolwiek zgłoszenie, skarga czy prośba o wyjaśnienie dotyczące opisywanego zdarzenia – zarówno ze strony naszej Pacjentki, jak i osób działających w Jej imieniu" – brzmi fragment oświadczenia kierownictwa Glorietty, w którym wskazuje się także na tryb i adresatów takich skarg.

„Niemniej jednak po zapoznaniu się z opisywaną sprawą podjęliśmy wewnętrzne działania wyjaśniające mające na celu ustalenie pełnego przebiegu zdarzenia. W to-ku tych działań powzięliśmy informację, że lekarz, którego dotyczy sprawa, podjął bezpośredni dialog z Przedstawicielami Pacjentki, co przyjmujemy z uznaniem jako krok w kierunku rozwiązania sprawy w sposób bezpośredni i konstruktywny. Jednocześnie z Pacjentką skontaktował się pracownik zarządzający obiektem Glorietta, w celu wyjaśnienia okoliczności zdarzenia oraz jej wątpliwości" – głosi oświadczenie.

– Pan doktor opowiadał, jak to wygląda z jego perspektywy. Relację z tego spotkania skończył refleksją, że mimo wszystko nie powinien tak się zachować i że jest mu przykro – dodaje Zbigniew Stonoga chwilę po spotkaniu z medykiem. Nagranie publikujemy za jego zgodą.

Lekarz bije się w piersi

Lekarz pamięta tę sytuację inaczej, a jego relacja wydaje się potwierdzać wątpliwości tych, którzy zwracali uwagę, że przecież nagranie pacjentki nie ujmuje początku wizyty w gabinecie.

Była pierwszą, którą tego dnia medyk przyjął. – Skarżyła się na kołatania serca z dusznościami, potwierdziła, że takie incydenty zdarzają się jej od kilku dni – opowiada lekarz. Sprawdził wyniki jej badań i okazało się, że ma napadowe migotanie przedsionków serca.

– To jest objaw nietolerancji klimatu. Iwonicz ma specyficzne warunki środowiskowe, które sprawiają, że ludzie, którzy mają do tego predyspozycje, mają migotania przedsionków – opowiada medyk. – A to jest stan zagrożenia życia, skutkiem może być udar mózgu, zawał serca, zatorowość płucna. Poinformowałem pacjentkę, że nie może tu pozostać, musi wracać do domu, bo tutaj jej stan będzie się pogarszał i może dojść do tragedii. Odczytała to jako zamacha na jej dobra.

Okazało się, że w międzyczasie ordynator w Glorietcie odstawił pani Alicji zabiegi, które mogły nasilić dolegliwości i – zdaniem lekarza – słusznie. Kiedy zalecił jej powrót do domu, pacjenta zaczęła być pobudzona, zażądała zmiany zabiegów. Medyk zapewnia, że zaczęła machać rękami, przez chwilę miał obawy, że to może być objaw padaczki Jacksona; myślał, czy w takiej sytuacji nie wysłać jej do szpitala. Kobieta wciąż domagała się zmiany zabiegów.

– Poinformowałem ją, że nie ma mowy o żadnej zmianie, bo to jest walka o jej życie – ciągnie relację medyk, dodając, iż nie miał pojęcia, że jest nagrywany, a przebieg rozmowy wyglądał na prowokację. – Zaczęła to negować, dziwnie się zachowywać, nawet zastanawiałem się, czy to nie jest efekt niedokrwienia mózgu. Kilkanaście razy prosiłem ją o opuszczenia gabinetu. Jakby tego nie słyszała, w kółko powtarzała jedno zdanie: „Ordynator odstawił zabiegi".

Lekarz przyznaje, że jest „nerwową osobą" i że rzeczywiście doszło do karczemnej awantury.

– Powiedziałem parę nieparlamentarnych słów, nie powinienem, to nie było profesjonalne, ale stało się – bije się w piersi. – I za to mogę przeprosić. A kiedy pacjentkę chciałem raz jeszcze wyprosić, nawet podniosłem się, żeby pomóc jej wyjść, ona wtedy wypadła przez drzwi, chyba nawet uderzając barkiem o futrynę. Nie było z mojej strony żadnego użycia siły. A siniaki, które pokazywała na nagraniu, nie wynikają z tego, że ją pobiłem: to efekt działania leków przeciwkrzepliwych, które wywołują siniaczenie.

Okazuje się, że kobieta spełniła swoje zapowiedzi i po incydencie wezwała policję. Nie mając o tym pojęcia, lekarz skończył przyjmować pacjentów i przeniósł się do innego budynku, w którym przyjmowanie kontynuował.

– Kiedy dowiedziałem się od personelu, że jestem poszukiwany przez policję, poszedłem na komendę, gdzie dowiedziałem się, że pacjentka mnie nagrywała – opowiada lekarz.

Zapewnia, że próbował „jak najlepiej jej wytłumaczyć, co niespecjalnie się udało". Nie było przemocy fizycznej, naruszenia nietykalności cielesnej. Na tym etapie wiadomo, że doniesienie na policję wpłynęło, a prywatny akt oskarżenia ma być.

©℗

eprasa.pl 04281c93dc

LUDZIE

Dwie siostry, jedna niezwykła historia

Ich historia przed laty poruszyła całą Polskę. Daria i Olga Kołacz przyszły na świat jako bliźniaczki syjamskie, zrośnięte w dolnym odcinku kręgosłupa

Barbara Galas

FOT. BARBARA GALAS

Daria i Olga Kołacz z Janikowa przyjechały do Rzeszowa w roli ambasadorek fundacji ALAMEEN

Dziś są dorosłymi, samodzielnymi kobietami. Studiują, pracują, rozwijają pasje i angażują się w projekty społeczne.

Do Rzeszowa przyjechały podczas dwunastej już akcji pomocy kobietom i dzieciom z Ukrainy, które w rosyjskich atakach straciły kończyny. Do tej pory w ramach przedsięwzięcia wykonano już ponad 300 protez. Koszty wykonania protez, a także pobytu pacjentów w Rzeszowie, pokrywa Fundacja Opieki nad Ofiarami Wojny i Katastrof ALAMEEN, działająca dzięki wsparciu króla Salmana z Arabii Saudyjskiej.

Jeździła po Polsce, szukała lekarzy

Daria i Olga urodziły się 8 października 2003 roku w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Były bliźniaczkami syjamskimi, zrośniętymi w dolnym odcinku kręgosłupa. Ich mama, Wiesława Dąbrowska, dowiedziała się o tym, że urodzi bliźnięta syjamskie dopiero w 32. tygodniu ciąży.

- To był szok i niedowierzanie. Ale nie było już czasu na zastanawianie się, rozpamiętywanie czy pytanie, dlaczego właśnie my. Trzeba było po prostu działać - wspomina dziś pani Wiesława.

Zaczęła się walka. Mama jeździła po Polsce, szukała lekarzy, konsultacji i specjalistów, którzy mogliby podjąć się rozdzielenia córek. Każda kolejna rozmowa dawała nadzieję, ale jednocześnie przypominała, jak trudna będzie to droga.

W tym samym czasie do działania przystąpił bratanek pani Wiesławy. W internecie, po angielsku, opisał historię dziewczynek. I właśnie ta internetowa wiadomość dotarła do Arabii Saudyjskiej, do lekarzy pracujących w jednym z tamtejszych szpitali. Historia bliźniaczek trafiła następnie do członków saudyjskiej rodziny królewskiej. Wtedy wydarzyło się coś, czego rodzina Kołaczów się nie spodziewała. Padła propozycja, że w całości pokryje koszty operacji ówczesny następca tronu, późniejszy król Abdullah bin Abdulaziz Al Saud.

Bez wahania

3 stycznia 2005 roku w Rijadzie rozpoczęła się wieloetapowa operacja rozdzielenia Darii i Olgi. Zabieg trwał 18 godzin. Kierował nim dr Abdullah Al-Rabeeah, a w operacji uczestniczyło około 50 lekarzy i specjalistów.

Była to operacja niezwykle skomplikowana i obarczona ogromnym ryzykiem. Dla rodziny dziewczynek były to godziny pełne napięcia, strachu i nadziei. A potem przyszła wiadomość, na którą wszyscy czekali. Operacja się udała. Dziewczynki zostały rozdzielone. Dla ich mamy oznaczało to początek zupełnie nowego życia.

- Po rozdzieleniu była przede wszystkim radość i szczęście. Każda matka cieszyłaby się, że operacja się udała i wszystko poszło pomyślnie - wspomina pani Wiesława.

Dziewczynki nie wróciły jednak od razu do Polski. W Arabii Saudyjskiej czekała je jeszcze trzymiesięczna rehabilitacja.

-Doprowadzono je tam do takiego stanu, że kiedy wróciłyśmy do Polski już raczkowały - wspomina pani Wiesława.

Powrót do Polski nie oznaczał końca tej historii. Wręcz przeciwnie. Arabia Saudyjska stała się drugim domem. Po operacji rodzina regularnie wracała do Rijadu na kontrole. Lekarze, którzy zajmowali się dziewczynkami jako małymi dziećmi, nadal interesowali się ich losem. Analizowali wyniki badań i obserwowali ich rozwój. Dla rodziny Kołaczów Arabia Saudyjska przestała być po prostu miejscem, w którym odbyła się operacja. Stała się częścią ich życia.

- Od tamtego czasu regularnie latamy tam na kontrole. Wszystkie badania są przekazywane lekarzom w Arabii Saudyjskiej, oni je przeglądają i sprawdzają. Dla nas Arabia Saudyjska to drugi dom. Traktują nas jak rodzinę, a my ich również traktujemy jak rodzinę - mówi Wiesława Dąbrowska. Dziś, po ponad 21 latach od operacji, ta więź wciąż jest żywa.

Dwie siostry, dwa charaktery

Daria i Olga nie mogą pamiętać samej operacji. Były wtedy bardzo małe. Historię własnego życia poznawały stopniowo - ze zdjęć, nagrań telewizyjnych, opowieści rodziców i materiałów prasowych.

- Właściwie dowiedziałyśmy się o tym ze zdjęć. Później były programy telewizyjne, media, przyjeżdżali dziennikarze. Tak naprawdę historia naszego życia była wokół nas i z czasem coraz bardziej zaczęłyśmy ją poznawać - mówi Daria.

Dziś trudno patrzeć na Darię i Olgę wyłącznie przez pryzmat ich historii medycznej. Są przede wszystkim dwiema dorosłymi kobietami. Samodzielnymi. Aktywnymi. Mającymi własne zainteresowania i plany. Choć wyglądają niemal identycznie, ich mama od początku podkreślała, że charakter mają zupełnie różny.

- Olga jest bardziej uparta i wojownicza. Daria jest spokojniejsza i bardziej wrażliwa. Każda ma inne upodobania i zainteresowania. Każda chodzi swoją drogą - mówi pani Wiesława.

Siostry tylko to potwierdzają. - Właściwie nasze charaktery są bardzo różne. Tak samo jak zainteresowania - mówi Olga.

Dziewczynki, o których kiedyś mówiła cała Polska, dorosły. Dziś studiują, pracują i rozwijają swoje zainteresowania. Angażują się również w projekty społeczne i występują jako ambasadorki dialogu międzykulturowego.

-Bardzo lubimy latać do Arabii Saudyjskiej. Podoba nam się tam właściwie wszystko - mówi Daria.

Po chwili obie wskazują na coś, co szczególnie zapadło im w pamięć. Życzliwość. - Zawsze witają nas bardzo serdecznie. Naprawdę nie możemy powiedzieć o nich nic złego - dodaje Olga.

Więź z Arabią Saudyjską jest dla sióstr tak ważna, że od pewnego czasu uczą się również języka arabskiego. Operacja uratowała im życie, ale nie sprawiła, że wszystkie problemy zniknęły. Siostry wymagają rehabilitacji i muszą uważać na kręgosłup. Nie traktują jednak swoich ograniczeń jako granicy, której nie można przekroczyć. - Rehabilitację cały czas mamy i musimy mieć. Ale staramy się żyć normalnie, tak jak inni ludzie - mówi Daria. -Mamy pewne ograniczenia związane z kręgosłupem, ale staramy się nimi nie przejmować i nie pozwalać, żeby nas ograniczały bardziej, niż jest to konieczne - dodaje Olga.

„Dzięki niemu możemy żyć osobno"

Kiedy pytamy je o człowieka, który przed laty sfinansował ich operację, w głosie pojawia się wdzięczność. Daria i Olga wiedzą, że bez tej pomocy ich życie mogłoby wyglądać zupełnie inaczej.

- Czujemy się wyróżnione, bo przecież nie zdarza się codziennie, żeby spotkać człowieka, który podjął decyzję o sfinansowaniu takiej operacji. Jesteśmy mu bardzo wdzięczne. Nie wiadomo, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby wtedy nie otrzymałyśmy tej pomocy - mówi Daria.

Dziewczyny przyjechały do Rzeszowskich Zakładów Ortopedycznych, gdzie trwa już dwunasta akcja pomocowa. To właśnie tutaj polscy i saudyjscy specjaliści wspólnie wykonują protezy dla osób poszkodowanych w wyniku wojny w Ukrainie, a także dla tych, którzy urodzili się bez kończyn.

Dla Darii i Olgi to spotkanie ma również osobiste znaczenie. Od lat współpracują z saudyjską fundacją i dobrze znają osoby zaangażowane w jej działalność. Ich obecność w Rzeszowie była więc symbolicznym spotkaniem dwóch historii - tej, która ponad 21 lat temu dała im szansę na życie osobno, oraz tej, która dziś pomaga kolejnym potrzebującym odzyskać sprawność i nadzieję.

©℗

eprasa.pl 04281c93dc

WYPRAWY

„Rzeszowiakiem” po Zatoce Biskajskiej

Nasz morski jacht w tym roku żegluje na trasie Wielka Brytania - Francja - Hiszpania. Co dwa tygodnie zmienia się załoga. W każdym porcie nazwa „Rzeszowiak” budzi spore zainteresowanie mieszkańców i osiadłych tu Polaków. To już 26. sezon na morzu stalowego jachtu z Podkarpacia. Do Polski wróci w połowie września

FOT. MARIUSZ ZYGMUNT

W trakcie rejsu 12 sierpnia mogliśmy podziwiać zaćmienie Słońca. Na morzu wygląda inaczej niż na lądzie

OPRAC. JANUSZ ŚWIĘTONIOWSKI

Trasa rejsu „Rzeszowiaka” - w dwa tygodnie przepłynęliśmy 800 mil

Jerzy Leniart

Przygotowania do nowej wyprawy zaczynają się już po zakończeniu sezonu i powrocie jachtu do macierzystego portu. Pod nadzorem kpt. Bogdana Bednarza ustalany jest wstępny plan kolejnej wyprawy, obsada poszczególnych rejsów. A także, co trzeba poprawić, naprawić, wymienić, aby stalowy jacht pływał bezawaryjnie. Tych robót z każdym rokiem przybywa, bo „Rzeszowiak” żegluje już 26. sezon.

Konieczne jest czyszczenie dna i malowanie specjalnymi antyporostowymi farbami. Trzeba przejrzeć żagle, wymienić przetarte liny, sprawdzić instalacje oraz dziesiątki innych drobnych i większych rzeczy, które się zużyły w trakcie sztormów. Dzięki społecznej pracy pasjonatów z Rzeszowskiego Podkarpackiego Związku Żeglarskiego, „Rzeszowiak” może znów bezpiecznie wyruszyć w morze.

Wiosną do archterpiku (magazyn w tylnej części jachtu) trafiają ofoliowane pudła wypełnione trwałą żywnością. W środku każdego makarony, kasze, zupki w proszku, kisiele, przyprawy, oleje itd. Wszystko to, co można wykorzystać do sporządzenia posiłków, zwłaszcza gdy jest się daleko od brzegu i sklepów. Każdy kapitan przygotowuje paczki dla załogi na dany etap.

Problem polega na tym, że Wielka Brytania ustanowiła szlaban na wyroby spożywcze z Europy. Nie wolno przywozić do UK żadnych produktów pochodzenia zwierzęcego. Czyli szlaban na konserwy wieprzowe typu przysmak śniadaniowy czy golonka, kiełbasę suchą krakowską itp. stanowiące od lat podstawę żeglarskiej diety.

Jednak nie wszystkie problemy udało się pokonać. W maju pod wodzą kpt. Zenona Wagiły z Przemyśla jacht wyruszył w daleki rejs.

Nasz etap rozpoczął się początkiem sierpnia w Plymouth. Tutaj, pod specjalnie oznaczonym kamieniem na wybrzeżu, poprzednia załoga zostawiła nam kartę wstępu na zamykaną metalową kratą keję. Zawsze ten moment, kiedy wkraczamy na „Rzeszowiaka”, wywołuje uśmiech i radość, że znów wyruszymy w morze.

Szybkie rozpakowujemy bagaże. Najważniejsze to osiem okrągłych bochenków chleba na liściu kapusty z piekarni w Rakszawie. Zawinięty w lniane serwetki zachowuje świeżość przez ponad tydzień. Smakuje wybornie w porównaniu do angielskich czy francuskim produktów chlebopodobnych.

Obok nas cumuje polski jacht. Żegluje z angielską załogą. Brytyjczycy pytają, co to znaczy „Rzeszowiak”, gdzie leży Rzeszów, dziwią się, że to tak daleko od morza i chce się nam żeglować.

Wypływamy przed zmierzchem. Kierunek wyspa Jersey, gdzie można zatankować ropę znacznie tańszą niż w UK. Jeszcze ważna sprawa - symboliczny kieliszek nalewki wylany za burtę, aby Neptun nam sprzyjał.

8-osobowa załoga podzielona jest na trzy wachty. Wiatr nam sprzyja, prędkościomierz pokazuje 5 węzłów (ponad 9 kilometrów na godzinę). To, jak na 14-metrowy stalowy jacht, spora szybkość. Dziób rozcina fale, widać gwiazdy. Jest pięknie.

Na pokładzie zostaje Grażyna i Mariusz. Reszta załogi, poza czuwającym kapitanem Januszem Świętoniowskim układa się do snu. Ta noc nie należy do łatwych. „Rzeszowiak” przecina w kanale La Manche morską autostradę. To jak dwukierunkowa droga z pasem rozdzielającym w środku o szerokości kilka mil. W jednym kierunku płyną statki z szybkością nawet 30 węzłów, a kawałek dalej w drugą stronę z podobną prędkością. W ciemnościach widać ich światła. Nasz jacht musi zmieścić się między tymi kolosami, a sternik pilnować, aby nie znaleźć się na kursie zbieżnym. Teoretycznie powinni nas widzieć na swoich monitorach, ale czy każdy nawigator zauważy 14-metrową łupinę. Na szczęście udaje się bez problemu przebrnąć przez ten odcinek kanału. Gdy wstaje słońce, znacznie łatwiej dostrzec płynące okręty. Wraca optymizm.

Na brzegu widać betonowe pozostałości umocnień z czasów II wojny. Tankujemy paliwo - kierunek Francja.

Do Saint Malo wpływamy przez potężną śluzę obrośniętą wodorostami i skorupiakami. Musimy czekać, aż potężny prom - katamaran wypłynie i przytulamy się do nadbrzeża. Przy pomostach stoją setki jachtów. Uśmiechnięci Francuzi, którzy na kei na grillu zapiekają ryby, odbierają cumy. A my po dwóch dniach z przyjemnością idziemy pod prysznice. Nic tak nie cieszy, jak ciepła woda płynąca bez ograniczeń i zmiana ciuchów na nowe. Rano jedziemy do opactwa św. Michała Archanioła na Mont Saint-Michel. To, jak podają przewodniki, jedno z trzech najbardziej odwiedzanych przez turystów miejsc we Francji. Klasztor benedyktynów wybudowany na po-

eprasa.pl 04281c93dc

FOT. ADAM LIS

Załoga „Rzeszowiaka" w charakterystycznych czerwonych bluzach.

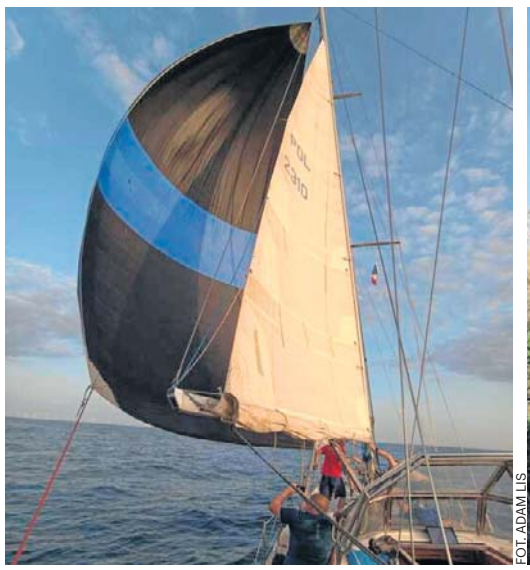
FOT. ADAM LIS

Jacht z postawionym spinakerem.

FOT. JERZY LENIART

Carnac - stoi tutaj ponad 3 tys. głazów sprzed 4500 lat

tężnej skale w X wieku. Z lądem łączy go grobla o dł. 1800 metrów. Miejsce kultu dość skomercjalizowane. Tłumy turystów wędrują po kamiennych schodach, mnóstwo sklepów z pamiątkami sygnowanymi symbolem Michała Archanioła, od kubków, magnesów, długopisów, potraw po zioła i perfumy. Nawet jest knajpka z figurą mocno wydekoltowanej piratki. Do samego kościoła na górze wstęp jest płatny. Warto odwiedzić to miejsce, ale nie jest to miejsce do kontemplacji i modlitwy jak np. nasza Jasna Góra.

Wracamy na „Rzeszowiaka". Wachty wyznaczają rytm życia. Trzy godziny za sterem, sześć godzin odpoczynku. Wiatr nas nie rozpieszcza. Wieje najczęściej w dziób albo wcale. I wtedy musimy uruchamiać silnik. Staruszek, po remoncie, sprawuje się bez zarzutu, choć jego warkot nieco przeszkadza. Najprzyjemniejsze są wachty w nocy, gdy migocą gwiazdy i w poświacie księżycowej widać bezmiar morza, fale rozcinane przez jacht.

Wydarzeniem jest niezwykły obiad przygotowany przez Adama, który zaserwował nam kotlety schabowe z kością. W dziejach „Rzeszowiaka" to chyba pierwsze tak wykwintne danie przyrządzone w trudnych warunkach, w ciasnym kambuzie.

Jednym z punktów, które chcemy zaliczyć są megality w mieście Carnac. To największe na świecie skupisko prehistorycznych głazów. Ponad 3 tys. kamieni (menhirów), niektóre mają kilka metrów wysokości, ułożono w długie aleje ok. 4500 lat temu. Są starsze niż angielski Stonehenge. Po co je ułożono – nikt nie wie, snute są rozmaite teorie, także kosmiczne. Warto to zobaczyć.

Żeglujemy dalej - mamy do zrealizowania jeszcze jeden żeglarski cel - spinaker. To olbrzymi 80-metrowy żagiel stawiany na pełnych kursach. W tym roku żadna z załóg nie podjęła się tego zadania. Nam się udaje i czarno-niebieski żagiel z logo Rzeszowa dumnie wybrzusza się z przodu jachtu. I oczywiście znacznie przyśpieszamy. Robimy zdjęcia i wysyłamy znajomym - zazdroszczą nam takiej jazdy. W takich momentach czuć urok żeglarstwa. Zwłaszcza, gdy jeszcze możesz obserwować skaczące w powietrze ryby albo ścigające się z „Rzeszowiakiem" delfiny. I wówczas nie przeszkadzają już wąskie koje. Bo „Rzeszowiak" nie zapewnia luksusów znanych z nowocześniejszych jachtów. To raczej jacht dla osób, które po prostu kochają morze i nie zwracając uwagi na brak prysznica czy klimatyzacji.

Kończymy rejs w Bilbao, pięknym hiszpańskim mieście. Za nami 800 mil. Jacht przejmuje załoga pod wodzą kpt. Jarka Pawlaka. ©℗

NASZA AKCJA

Zgłoś produkt, usługę lub inicjatywę i zawalcz o prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin"

Do tegorocznej edycji konkursu Nasze Dobre Podkarpackie swoje produkty, usługi i inicjatywy zgłosiło już kilkanaście firm. Czekamy na kolejnych przedsiębiorców, instytucje i samorządy, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w regionie

Redakcja

Nasze Dobre Podkarpackie to konkurs organizowany przez „Nowiny" już od ponad 20 lat.

Celem naszej akcji Nasze Dobre Podkarpackie jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne.

- Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczny sposób na budowanie pozytywnego wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin". - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy doceniać tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin" oraz wartościowy pakiet promocyjny.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

We wrześniu poznamy laureatów tegorocznej edycji NDP

Czekamy na zgłoszenia

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 8672 345. Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre

©℗

Q604984352A

ORGANIZATOR

nowiny nowiny24.pl

PATRONAT HONOROWY

WOJEWODA PODKARPACKI

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

POWIAT RZESZOWSKI
STAROSTA RZESZOWSKI

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3 RZESZÓW

TVP info

Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl 04281c93dc

PASJA

Naszywka po naszywce. Czesław Drąg kolekcjonuje mundurowe historie

Nie kupuje ich hurtowo, nie zamawia przez internet, nie zależy mu, by jak najszybciej zapełnić kolejne miejsce w kolekcji. Dla Czesława Drąga każda naszywka ma historię, a jej zdobycie jest częścią pasjonującej przygody

Wojciech Tatara

Emerytowany instruktor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie zgromadził już kilkaset naszywek strażackich z Podkarpacia, a także oznak formacji wojskowych.

– Kolekcjonerstwo mam w naturze od dziecka. Lubię coś ciułać, zdobywać, poszukiwać. Kolekcjoner to nie jest tylko ktoś, kto zbiera. To człowiek, który chce wiedzieć coś więcej o konkretnym egzemplarzu. W moich zainteresowaniach kolekcjonerskich wiodące jest bibliofilstwo, natomiast kolekcja naszywek jest niejako kolekcją uboczną. Z czasem jednak zaczęła żyć własnym życiem – mówi Czesław Drąg.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Czesław Drąg ma duszę zbieracza. W jego kolekcji znajduje się kilkaset naszywek straży OSP z Podkarpacia

Zaczęło się od Turków

Początek pasji związany jest z wielkanocną tradycją Podkarpacia – paradami Turków. To przegląd straży wielkanocnych. W takich wydarzeniach uczestniczą strażacy ochotnicy z całego regionu i nie tylko. Podczas kolejnych przeglądów poznawał druhów.

– Zainaugurowałem tę imprezę. A że parad zrealizowaliśmy już ponad trzydzieści, miałem okazję prosić strażaków o naszywki. Tak moja kolekcja z roku na rok się zwiększała. Ponadto większość tych strażackich naszywek pochodzi z miejsc, gdzie pracowałem przy różnych wydarzeniach kulturalnych. Prosiłem: „Na pamiątkę macie mi dać". I stąd mam naszywki straży z wielu miejscowości – opowiada kolekcjoner.

Niektóre mają herby konkretnych miejscowości, inne charakterystyczne symbole związane z daną OSP. Inne ciekawe są ze względu na nazwę.

– Na Podkarpaciu są piękne nazwy miejscowości: Wielkie Oczy, Lisie Jamy, Zmysłówka, Boguchwała, Zabajka koło Głogowa. Te historie miejscowości mnie interesowały, czasami dociekałem, skąd się wzięła dana nazwa. Na mojej liście jest też Jata w gminie Jeżowe, już wkrótce będę miał od nich naszywkę. Kolekcja to rzecz, którą traktuję jako pamiątkę, może kiedyś dla wnuków – mówi pan Czesław.

Wśród szczególnie trudnych do zdobycia okazów wymienia Lutoryż, czyli miejscowość położoną niemal po sąsiedzku.

Bliskość nie zawsze ułatwia kolekcjonerowi zadanie.

– Na naszywkę z Lutowisk w Bieszczadach czekam już długo. Mam tam znajomych, dyrektora, leśniczego. Obiecują, więc wierzę, że w końcu przyjdzie. Za niektóre trzeba było dać coś w zamian, bo mam również naszywki zapasowe do wymiany – przyznaje.

Jedną z ostatnich naszywek, jaka za pośrednictwem „Nowin" trafiła do kolekcji pana Czesława, jest ta z symbolem OSP Bzianka, obchodzącej w tym roku jubileusz 100-lecia.

Nie liczba, ale historia

Czesław Drąg nie chce zdobywać naszywek w sposób masowy. W jego kolekcjonowaniu najważniejsza jest droga, którą pokonuje konkretny przedmiot.

– Gdyby mi ktoś dał naraz sto sztuk, to ja tak nie chcę. To ma kapać. Po trzy, cztery w miesiącu. Wtedy jest w tym urok. To musi być ciułane, musi być zbierane – podkreśla.

Kolekcjoner preferuje bezpośredni kontakt z jednostkami i ich przedstawicielami. Czasami pomaga znajomość z dawnych lat, wcześniejsza współpraca przy wydarzeniach kulturalnych.

– Nie chcę załatwiać tego masowo przez internet. To byłoby zaprzeczeniem istoty kolekcji i mojej przygody. Tym bardziej, że jest to przygoda nieszkodliwa, niekosztowna, przede wszystkim ma bawić. Jeżeli gdzieś znam byłych dyrektorów, kolegów czy znajomych, łatwiej ich zagadać. Za niektóre naszywki proponuję broszurę, książkę, jakieś wydawnictwo czy widokówki. I wtedy nie chodzi tylko o samą naszywkę. Jest spotkanie, rozmowa, wspomnienia – opowiada nasz bohater.

Kolekcja jest przede wszystkim podkarpacka. Drąg zdaje sobie sprawę, że próba zebrania wszystkich naszywek strażackich w Polsce byłaby praktycznie niemożliwa.

– Podkarpacie jest dla mnie naturalnym ograniczeniem. Gdybym chciał zbierać wszystko, to bym nie bardzo miał gdzie trzymać, ponieważ w kraju jednostek OSP są tysiące. Powiat rzeszowski ma dwanaście gmin i naszywki zebrałem prawie w komplecie. Tarnobrzeski powiat mam słabiej opanowany, więc jest jeszcze co robić – uśmiecha się kolekcjoner.

Mundurowe kolory

W kolekcji znajdują się nie tylko naszywki strażackie. Czesław Drąg interesuje się także odznakami formacji wojskowych. Potrafi rozpoznać ich przeznaczenie i powiedzieć, z jakim rodzajem wojsk są związane. Gdy go odwiedzamy, naszywki wojskowe są ułożone według formacji, zaś strażackie znajdują się w specjalnych gablotach, a część z nich ułożona jest na dużym stole.

Wśród wojskowych naszywek dominują polskie. Są znaki związane z lotnictwem, wojskami lądowymi i marynarką. Można również spotkać pojedynczą naszywkę ukraińską, kilka amerykańskich. Jak podkreśla, współczesne naszywki są przede wszystkim ozdobą munduru i praktycznym oznaczeniem formacji.

– W tej chwili technika rzepów sprawia, że naszywki można w jednej chwili przyczepić, nie trzeba ich już przyszywać. Dla mnie one są czymś więcej, bo można przy okazji dowiedzieć się, czego dotyczą i skąd pochodzą. Mają długą tradycję wojskową. Kojarzone są z oznaczeniami używanymi przez jednostki uczestniczące w działaniach podczas II wojny światowej. Były polskie naszywki, były oznaczenia lotników, armii Sikorskiego czy Andersa. W ten sposób żołnierze wyróżniali się podczas wojennych działań – tłumaczy.

Strażacy to także kultura

Zainteresowanie Czesława Drąga strażackimi naszywkami nie jest przypadkowe. Przez lata, pracując w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, związany był z kulturą. W działalności ochotniczych straży pożarnych dostrzega nie tylko ich podstawową rolę, ale także ogromny wkład w życie kulturalne miejscowości. Szczególne miejsce w jego opowieści zajmuje Grodzisko Dolne, które określa jako „matecznik Turków". To właśnie tam funkcjonuje kilka oddziałów straży wielkanocnych. – Strażacy, fajermani OSP są najstarszą organizacją na polskiej wsi. Znacznie później pojawiły się koła gospodyń wiejskich. Najpierw był sztandar, a dopiero później pojawiły się te naszywki. Strażacy są dla mnie szczególnie bliscy. Robią bardzo dużo dobrego dla kultury. Jest mnóstwo orkiestr dętych, chórów, zespołów kabaretowych, śpiewaczych, które mają swój organ założycielski w OSP. Żeby zebrać czterdziestu dwóch ludzi, w tym młodzież, ubrać ich w mundury, kupić instrumenty i zrobić próby, trzeba wykonać ogromną pracę. Orkiestry dęte są domeną straży pożarnych na naszym terenie, nie tylko GOK-ów, ale przede wszystkim remiz i OSP – opowiada emerytowany instruktor WDK.

Kolekcja wciąż rośnie

Mimo że zbiór liczy już kilkaset naszywek, Czesław Drąg nie zamierza kończyć kolekcjonerskiej przygody. Czeka na obiecane naszywki z Lutowisk, Jaty, Zabajki i z gminy Harasiuki. Każda nowa naszywka oznacza kolejną rozmowę, spotkanie i historię.

– Około sześciu naszywek lada dzień powinno do mnie spłynąć, po niektóre sam jadę. I to jest sympatyczne spotkanie. Można ze starymi druhami pogadać. To jest najważniejsze. Nie chodzi o to, żeby mieć wszystko natychmiast. Chodzi o przygodę, o ludzi, o rozmowę i o to, że za każdym małym kawałkiem materiału stoi konkretna miejscowość, jednostka i historia – podkreśla zbieracz z Boguchwały.

Dla niego naszywki są więc czymś znacznie więcej niż kawałkami materiału przyszytymi do munduru. To małe znaki wielkich lokalnych historii – jednostek, strażaków, żołnierzy i miejscowości, które dzięki kolekcjonerskiej pasji mogą zostać zachowane na dłużej.

Czesław Drąg ma również bogatą kolekcję widokówek z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Posiada chyba największy zbiór w Polsce, liczący kilkaset egzemplarzy „Pana Tadeusza", wydanych m.in. w języku hebrajskim, francuskim, koreańskim, łacińskim czy esperanto.

©℗

eprasa.pl 04281c93dc

KOŚCIÓŁ

Co papież Leon XIV sądzi o polityce Stanów Zjednoczonych

W słowach papieża Leona XIV: „Kocham Amerykę za wolność i otwartość na ludzi" pobrzmiewa autentyczna duma z bycia Amerykaninem

Mariusz Grabowski

– Myślę o sobie raczej jako o papieżu, który tylko przypadkiem jest z Chicago – powiedział niedawno Leon XIV w rozmowie z NBC. – Żywię wielką miłość do Ameryki – zapewnił. Ale jego relacje z ojczyzną, a zwłaszcza z jej prezydentem Donaldem Trumpem, nierzadko bywają trudne.

Co z imigrantami?

Komentatorzy szybko doszukali się w słowach głowy Kościoła najrozmaitszych emocji, w tym choćby sympatii dla liberalizmu. Leon XIV wskazał bowiem, że ceni w Ameryce reprezentowane przez nią zasady: poczucie wolności i możliwości oraz otwartość na przybyszów. Przypomniał, że Stany Zjednoczone przez pokolenia zapraszały ludzi z całego świata, by stawali się częścią kraju.

– Pochodzę z rodziny imigrantów od strony moich dziadków. Wśród przodków od strony mojej matki byli zarówno niewolnicy, jak i właściciele niewolników – mówił papież. Wskazał, że ta złożona historia jest historią rozwoju, a doświadczenie różnorodnych korzeni pozwala mu widzieć to jako część jednego z największych bogactw Stanów Zjednoczonych. Podkreślił, że nadal opowiada się za zasadami, które przez wiele lat stanowiły „część amerykańskiej tożsamości".

To o tyle znaczące, że kwestia emigracji jest jedną z tych, które dzielą Leona XIV, podobnie jak jego poprzednika, z dzisiejszą administracją. Np. w październiku 2025 r. papież, w czasie spotkania z biskupami z USA, mówił, że amerykańscy duchowni powinni „zdecydowanie zabierać głos" w sprawie tego, jak administracja Donalda Trumpa traktuje imigrantów w ramach zaostrzenia polityki imigracyjnej.

– Nasz Ojciec Święty jest bardzo osobiście zmartwiony tymi kwestiami – mówił wówczas w rozmowie z agencją Reutera biskup z El Paso Mark Seitz, który brał udział w spotkaniu. – Wyraził pragnienie, by Konferencja Episkopatu USA zajęła zdecydowane stanowisko w tej sprawie – dodawał hierarcha.

Wiadomo, że na spotkaniu przekazano papieżowi dziesiątki listów od imigrantów opisujących swoje lęki związane z obawą przed deportacją z USA.

FOT. PAP/EPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Na linii Donald Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie

Co z karą śmierci?

Ale i wcześniej Leon XIV dawał do zrozumienia, że antyimigracyjna polityka Trumpa jest w niezgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego i zasadą „pro-life". Podobnie jak poparcie dla kary śmierci. Tu głos papieża jest jeszcze bardziej zdecydowany.

O karze śmierci wypowiadał się wielokrotnie. Ostatnio w kwietniu tego roku,zwracając się w wideoprzesłaniu do uczestników spotkania na DePaul University, upamiętniającego 15. rocznicę zniesienia kary śmierci w stanie Illinois, Ojciec Święty przypomniał, że ochrona życia jest „fundamentem sprawiedliwego społeczeństwa, a Kościół uznaje karę śmierci za niedopuszczalną".

Ojciec Święty zaznaczył, że nawet najcięższe przestępstwa nie odbierają człowiekowi jego godności. Wskazał także, że współczesne systemy penitencjarne są w stanie skutecznie chronić społeczeństwo, nie pozbawiając skazanych „możliwości odkupienia". Jego słowa natychmiast skonfrontowano z faktami: kara śmierci w USA jest legalna w 27 z 50 stanów oraz na poziomie federalnym. O jej losach decydują przepisy lokalne poszczególnych terytoriów oraz Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych.

W katalogu spraw spornych na linii Watykan – Biały Dom jest też kwestia aborcji. W październiku 2025 r. Leon XIV po raz pierwszy tak dobitnie zabrał głos w tej sprawie. Stało się to po głośnej sprawie abp. Chicago Blase'a Cupicha (byłego bliskiego doradcy papieża Franciszka), który postanowił wręczyć nagrodę senatorowi z Illinois Dickowi Durbinowi za jego pracę na rzecz imigrantów. Zamiar wywołał sprzeciw wielu konserwatywnych biskupów amerykańskich; wpływowy demokratyczny polityk od lat walczy o „prawo" do aborcji.

– Ktoś, kto mówi: „Jestem przeciwny aborcji", ale zarazem jest za karą śmierci, nie jest tak naprawdę pro-life – zauważył papież, wskazując tym samym na ewidentną sprzeczność w postawie wielu amerykańskich katolików. Podobnie wyraził wątpliwość, czy da się pogodzić z obroną życia „nieludzkie traktowanie imigrantów w Stanach Zjednoczonych".

„Katolicy bezdomni"

Sprawa abp. Cupicha wykazała podziały w amerykańskim episkopacie. Co ciekawe, w związku z głosami krytycznymi, także ze strony grupy biskupów, chicagowski senator sam postanowił, że nie przyjmie nagrody za swoją działalność proimigracyjną.

Na wieść o tym abp Cupich wyraził ubolewanie, że polaryzacja w Stanach Zjednoczonych stworzyła sytuację, w której katolicy (jest ich dziś w Stanach prawie 60 mln) „czują się politycznie bezdomni", ponieważ ani Partia Republikańska, ani Partia Demokratyczna nie odzwierciedlają w pełni całego zakresu nauczania katolickiego.

Można powiedzieć, że Leon XIV znalazł się w sytuacji arbitra usiłującego pogodzić w kwestiach etycznych dwa zwaśnione skrzydła amerykańskich hierarchów.

Dochodzi do tego kwestia wojen toczonych przez Stany Zjednoczone. Papież ostro skrytykował działania Stanów w Wenezueli, a podczas spotkania z wiernymi na Placu Świętego Piotra w marcu wyraził solidarność z cywilami na Bliskim Wschodzie, którzy cierpią z powodu trwającego tam konfliktu, którego jedną ze stron są także Amerykanie. – Przemoc nigdy nie będzie mogła doprowadzić do sprawiedliwości, stabilności i pokoju, którego oczekują narody – zaznaczył Leon XIV.

Podobnie jest w przypadku wojny USA z Iranem. Gdy Donald Trump wystosował w stronę przywódców Iranu ultimatum, Leon XIV oświadczył, że groźby wobec całego narodu Iranu są „naprawdę niedopuszczalne", a ataki na infrastrukturę cywilną są wbrew prawu międzynarodowemu.

W kwietniu podczas rozmowy z dziennikarzami w Castel Gandolfo amerykański papież podkreślił, że wiele osób nazywa wprost wojnę z Iranem „niesprawiedliwą".

Na linii Trump – Leon XIV można wręcz mówić o otwartym konflikcie. Gdy w kwietniu 2026 r. z ust papieża padły słowa o „garstce tyranów", zostało to odbierane jako bezpośrednie uderzenie w prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump w odwecie nazwał papieża słabym i zarzucił mu liberalizm. Widać, że konflikt ma charakter nie tylko ideowy i polityczny, ale także osobisty.

Nawet wiceprezydent USA J. D. Vance, nawrócony katolik, stwierdził, że papież powinien być „bardziej ostrożny" w swoich wypowiedziach na temat teologii, a w innym miejscu zasugerował, że Leon XIV, pierwszy augustynianin na tronie papieskim, nie rozumie doktryny wojny sprawiedliwej.

Eskalacja sporu i sygnały pojednawcze

Jakie konsekwencje może mieć spór amerykańskiego prezydenta z amerykańskim papieżem? Komentatorzy wskazują, że jedną z możliwości odpowiedzi ze strony administracji Trumpa będą cięcia finansowań dla programów prowadzonych przez Kościół katolicki. Przedsmak tego mieliśmy już w Miami, gdzie administracja rządowa wstrzymała dotacje dla ośrodków tamtejszego Caritasu.

Inną niepokojącą możliwością jest rozbudzenie antykatolickich nastrojów w USA, które mają w tym kraju wielosetletnie tradycje. Rząd federalny teoretycznie mógłby też pozbawić Kościół katolicki zwolnienia z podatków, aczkolwiek jest to opcja, którą nazwać by można „atomową".

Jednocześnie w tym konflikcie pojawiają się sygnały o charakterze pojednawczym. Np. papież Leon XIV został wyróżniony Medalem Wolności przyznawanym przez amerykańskie Narodowe Centrum Konstytucyjne – taką informację 14 lipca 2026 r. podał Vatican News.

W ten sposób instytucja chce „uhonorować wkład Leona XIV w promowanie ideałów uchwalonej w 1791 r. Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA, która gwarantuje fundamentalne wolności: religii, słowa, prasy, pokojowych zgromadzeń oraz petycji do rządu". Przyznanie papieżowi odznaczenia ma związek z obchodami 250-lecia założenia USA.

eprasa.pl 04281c93dc

TEMAT TYGODNIA

FOT. PAP/EPA/GEORGE VITSARAS

Seria pożarów w Europie Południowo-Zachodniej okazała się dla wielu problemem przy planowaniu i spędzaniu wakacji (na zdjęciu pożar lasu na wyspie Salamina w Grecji)

Kiedy urlop zamienia się w koszmar

Wybuchy wulkanów paraliżujące ruch lotniczy, pożary lasów w turystycznych kurortach, wypadki autokarów pełnych ludzi – czasami wymarzone wakacje nie przebiegają tak, jakbyśmy tego chcieli. Bywa, że z powodów od nas niezależnych, ale często na nasze własne życzenie

Dorota Kowalska

To była zgrana paczka znajomych, wszyscy pochodzili z Podkarpacia. Już wcześniej jeździli ze sobą na pielgrzymki: znali się, lubili, zawsze było o czym pogadać, z kim się pośmiać. W niedzielę wracali do domów z Medjugorie. Byli na miejscu kilka dni, wypoczywali. Do przejechania zostało im około trzystu kilometrów. W środku nocy na węgierskiej autostradzie między Budapesztem a Miszkolcem ich autokar zjechał do rowu.

- Rozmawiałam przez telefon z Polską, z koleżanką, i nagle: „Bum". Autobus się przewrócił, przekoziołkował. Uderzyłam głową, ale byłam na tyle przytomna, że widziałam, co się stało. Wszystkie siedzenia były powyrywane, ludzie byli pod fotelami. Wszyscy krzyczeli: „ratunku" - powiedziała w rozmowie z dziennikarzami TVN24 pani Helena.

Ma pękniętą kość ramienia, połamane żebra, uszkodzony kręgosłup.

- Autobus przewrócił się raz, potem drugi. Zdążyłam się czegoś przytrzymać, ale siedzenie zostało wyrwane razem z całą konstrukcją, trzymałam się tej ramy. W środku było ciemno, nic nie było widać. To jest nie do wyobrażenia widzieć, jak ten autobus wyglądał od środka - relacjonowała.

Wszędzie szkło z powybijanych szyb, powyrywane siedzenia autokaru.

- Swoją siostrę wyciągnęłam za nogi. Powiedziałam jej: „Ty ratuj się rękami, a ja będę cię wyciągać za nogi". Pomogłam też wydostać jednego mężczyznę. Przeciągnęłam go za nogi, ale tylko kawałek. Później pomogli już strażacy - opowiadała ocalała z wypadku.

Ludzie byli poprzygniatani fotelami. Krzyki, jęki, wołanie o pomoc. Ci, którzy byli w stanie, pomagali ciężej rannym. Na miejscu szybko pojawili się strażacy, lekarze, policja, ale też mieszkający na Węgrzech Polacy.

Bilans wypadku – tragiczny. W pojeździe było 59 osób - 57 pasażerów i dwóch kierowców. Zginęło 12 osób, 10 w stanie ciężkim przewieziono do szpitali. Część z poszkodowanych wróciła już do Polski. Sprawę badają śledczy. Kierowca, który prowadził autobus, został tymczasowo aresztowany na 30 dni, prawdopodobnie zasnął za kierownicą. Ale on też jest ofiarą.

- Szkoda tego człowieka. Rozmawiałem z ludźmi, nikt nie ma do niego pretensji - mówił w rozmowie z TVN24 drugi z kierowców. I dodał, że mężczyzna był „nad podziw rzetelny, uczciwy, uczynny".

Nie pierwszy taki wypadek

Na drogach podczas wakacji giną turyści, pielgrzymi, uczestnicy kolonijnych wycieczek. W sierpniu 2022 roku na autostradzie A4 na północ od stolicy Chorwacji jadący w kierunku Zagrzebia autobus zjechał z drogi i wpadł do rowu przy autostradzie. W wypadku, podobnie jak teraz na Węgrzech, zginęło 12 osób, 32 zostały ranne. Wszystkimi ofiarami byli Polacy, którzy pielgrzymowali do Medjugorje.

Ksiądz Rafał Działak z parafii w Koninie był jednym z poszkodowanych.

Nie spał od godz. 3.15. Siedział w jednym z przedostatnich rzędów, obserwował wszystko, co dzieje się na drodze. Na granicy z Chorwacją czekali jakieś 20 minut, była kontrola paszportowa. Pan Paweł, z którym duchowny mieszkał w jednym pokoju, zauważył, że za przejściem granicznym kierowcy zatrzymali autokar i wymienili się miejscami. I potem to się stało.

– Autokar bez żadnego gwałtownego ruchu zjechał na prawą stronę. Ja, siedząc w przedostatnim rzędzie, byłem przerażony, że wjeżdżamy w pole. Nie widziałem, że w poprzek jest wybetonowany rów. Z prędkością 100 km/h na godzinę, bez hamowania, uderzyliśmy w ten betonowy bok rowu. Byłem gdzieś w dziurze, przygnieciony przez innego człowieka. On się wydostał i ja wtedy też się wydostałem. Zobaczyłem, że cały autokar jest zmasakrowany, wszyscy są pościskani, wszystkie fotele są praktycznie powyrywane, oprócz ostatniego rzędu. To było przerażające – opowiadał potem w mediach ksiądz Rafał Działak. - Pan Paweł mówił mi, że w pewnym momencie usłyszał coś jakby wystrzał koła. Powiedział: jakby autobus złapał kapcia. Dla mnie to byłoby jakieś wyjaśnienie tego, dlaczego autobus nagle zjechał z prostej drogi - relacjonował duchowny.

W autokarze w momencie wypadku wyrwane zostały wszystkie siedzenia. Telefony, torebki, podręczny bagaż „fruwały" w powietrzu.

Ksiądz zdążył udzielić rozgrzeszenia umierającym, pomagał udzielić pomocy osobom przygniecionym przez boczne drzwi.

– To było przedziwne, bo oni siedzieli w trzecim rzędzie od końca, a przesunęło ich o kilka metrów. Jak to się stało, to jest niepojęte – wspominał.

Inny uczestnik wypadku, Paweł Drozdowski miał złamaną nogę. Przeszedł operację. Pomyślał: kierowca złapał gumę. Słyszał stuki. Autobus nagle się zatrzymał, a on wyleciał na zewnątrz. Po chwili

eprasa.pl 04281c93dc

obudził się i popatrzył, co się dzieje. Jak wspominał, na miejscu pojawiały się kolejno służby drogowe, karetki i straż pożarna. – To było straszne. Człowiek nigdy nie widział czegoś takiego. Przeżyć coś takiego i wylecieć przez szybę... Miałem całą twarz we krwi, było pełno krwi i szkła – opowiadał. – Tam były straszne jęki. Wszyscy przygnieceni przez fotele. Nie wszystkich dało się wyciągnąć, trzeba było rozcinać wrak – dodał.

W listopadzie 2021 roku na autostradzie Struma w południowo-zachodniej Bułgarii zapalił się autobus. W pożarze zginęło 45 osób — w tym 12 przewożonych dzieci. Ofiarami byli w większości turyści, którzy wracali do Skopje z wycieczki do Stambułu.

Najtragiczniejsza katastrofa polskiego autokaru wydarzyła się we Francji w niedzielę 22 lipca 2007 roku w Vizille. To też była pielgrzymka. W wypadku zginęło 26 osób. W tej sprawie prowadzono aż dwa śledztwa. Sprawę badała prokuratura w Grenoble, w Polsce Prokuratura Okręgowa w Szczecinie. W obu przypadkach umorzono postępowania. Uznano, że za wypadek odpowiada kierowca prowadzący autokar, który zginął w katastrofie. Polska prokuratura dodatkowo stwierdziła, że prowadzący pojazd miał krótki staż zawodowy (był zmiennikiem bardziej doświadczonego kierowcy), w związku z czym w krytycznym momencie użył niewłaściwego hamulca. Zamiast włączyć hydrauliczny retarder, skorzystał wyłącznie z hamulca głównego, co spowodowało jego uszkodzenie.

4 lipca 2019 roku autokar wiozący turystów do Włoch miał wypadek w Górnej Austrii. Zginęły dwie osoby, a pięć innych zostało poważnie rannych.

Kilka dni później, 14 lipca autobus jadący do Bułgarii z dziećmi na kolonie miał poważny wypadek w pobliżu rumuńskiej miejscowości Deva, ok. 400 km od Bukaresztu. Zginęło sześć osób, w tym pięcioro dzieci.

2003 roku w Egipcie podczas dachowania autokaru zginęło sześciu polskich turystów. Wracali do Hurghady z wycieczki do Kairu. Żaden z nich nie spodziewał się tragedii.

Płoną turystyczne kurorty

Nie tylko wypadki autobusów zamieniają nasze wakacje w piekło. Czerwiec i lipiec 2026 roku przyniosły najcieplejszy początek lata, jaki kiedykolwiek odnotowano w Europie Zachodniej. Rekordowym temperaturom towarzyszyły kolejne fale upałów, rozległa susza i poważne pożary. Płonęły lasy we Włoszech, Hiszpanii, Francji, Grecji, Chorwacji.

W piątek wieczorem 7 sierpnia, niebo nad Olzano, miejscowością należącą do gminy Tignale nad jeziorem Garda we Włoszech, było czerwone — potężny pożar wybuchł w dużym kompleksie leśnym powyżej brzegu jeziora.

W sobotę sytuacja wciąż była bardzo zła. Nad regionem unosiły się gęste kłęby dymu, widoczne z odległości wielu kilometrów nad jeziorem.

- Właśnie wracaliśmy z pizzerii i chcieliśmy wrócić do hotelu. Wtedy zobaczyliśmy, że po drugiej stronie jeziora, około 10 km od nas, płonie góra. Widok był groźny. Dziś rano nad wodą krążyły samoloty gaśnicze - opisywał reporter Alex Hermann z Berlina.

Burmistrz Tignale Daniele Bonassi mówił włoskim mediom o „przerażających scenach" - płomienie pochłaniały drzewa i poszycie leśne.

Setki turystów w pośpiechu pakowało swoje rzeczy i w środku nocy uciekało na ulice. Domy wakacyjne i hotele trzeba było ewakuować.

25 lipca na lotnisku Chopina w Warszawie wylądował samolot z pasażerami z greckiej wyspy Rodos. To byli turyści, którzy z wyspy uciekli przed pożarem. W tym czasie we wschodnich częściach Grecji temperatura sięgała nawet 45 stopni Celsjusza.

- Było tragicznie. Ludzie uciekali i szli po kilkanaście kilometrów na piechotę w pełnym słońcu, bez wody, całymi rodzinami, z dziećmi. Kiedy dotarli do hotelu, w którym przebywałem, to otrzymali pomoc. Potem zapaliła się kolejna wyspa Korfu i trzeba było uciekać – opowiadał dziennikarzom na lotnisku pan Tomasz, potem dodał, że osoby, które dotarły do hotelu, mówiły, że „nikt ich nie informował, co się dzieje, co mają robić i gdzie szukać pomocy".

- Jednak lokalni mieszkańcy bardzo pomagali. Były kremy na słońce, dla dzieci pieluchy, mleko. Podobnie było na lotnisku, gdzie nadal jest masa ludzi i mam nadzieję, że wrócą bezpiecznie do kraju – mówił.

Pan Michał na wakacje na Rodos pojechał z całą rodziną oraz znajomymi.

- Dzięki Bogu jesteśmy już w domu. Biuro podróży, które nas tam wysłało, nie odbierało telefonu, a kiedy w końcu udało nam się tam dodzwonić, to powiedzieli, że jesteśmy teraz pod opieką rządu greckiego – wspomniał w rozmowie z reporterem TVN24.

Trafili do centrum pomocy zorganizowanego w hali sportowej. Mieszkańcy wyspy przywozili im jedzenie, materace, zabawki dla dzieci.

- Bardzo bałem się paniki, która mogłaby wybuchnąć, ale nic takiego się nie stało. Najgorszy okazał się jednak dym, który nas przyduszał - mówił. I opowiadał, że ludzie, którzy szli kilkanaście kilometrów plażą do bezpieczniejszego miejsca, porzucali swoje walizki, aby było im lżej iść.

Pożar na Rodos doprowadził do największej ewakuacji w historii Grecji. Ludzie z wyspy uciekali samolotami i łodziami.

Uciekali też z kurortów we Francji, Hiszpanii, a ostatnio w Chorwacji. Podobnie było rok temu, wtedy też pożary trawiły Europę, a zwłaszcza jej południe – najbardziej latem oblegane przez turystów.

Etna sparaliżowała Sycylię

W sierpniu ekstremalne upały utrudniały życie mieszkańcom Sycylii i turystom, którzy postanowili właśnie tu spędzić swoje wakacje. Ale to wybuch Etny, jednego z najbardziej aktywnych wulkanów na świecie, sparaliżował życie tego regionu. Na lotnisku w Katanii wstrzymano wszystkie przyloty i odloty. Utknęli na nim turyści. Jednym z nich jest pan Dawid, który napisał na Kontakt24 i relacjonował, co dzieje się na miejscu.

- Lotnisko w Katanii jest cały czas zamknięte, wszystkie loty zostały odwołane. Nie ma na razie informacji, kiedy ruch zostanie wznowiony. Problemy dotyczą również transportu drogowego. W okolicy jest bardzo dużo pożarów, autostrady są poblokowane. Sytuacja jest dość ciężka - opowiadał.

Lot pana Dawida przekierowano do oddalonego o ponad 200 km Palermo. Trudno się było tam dostać, bo wszyscy ruszyli w tym kierunku.

- Pilot na nas nie poczekał, wyleciał praktycznie z pustym samolotem. Znajdowało się tam może z 10 do 15 osób. Reszta z nas koczowała pod bramkami i nie wiedzieliśmy, co mamy robić. Nie dało się połączyć z przewoźnikiem – podsumował Polak.

Lot pani Gabrieli również został odwołany, dopiero o godz. 22.00 dowiedziała się, że mają lecieć o 1.45 w nocy z Palermo. Jak opisywała w rozmowie z serwisem Fly4free, na lotnisku w Katanii usłyszała, że Wizz Air nie zapewni transportu zastępczego. Razem z innymi turystkami wzięły taksówkę, za którą zapłaciły 1000 euro, jednak na miejsce dotarły na 7 minut przed planowanym odlotem. Za późno. Musiała dalej koczować w Palermo.

Osiem dni zamknięcia lotniska w Katanii kosztowało sycylijską branżę turystyczną około 22 milionów euro. W tym czasie odwołano 684 loty, utrudnienia dotknęły 104 tysięcy pasażerów. Większość z nich to turyści, którzy pojechali na wymarzone wakacje.

Woda powinna budzić respekt

Nie trzeba wyruszyć za granicę, żeby urlop skończył się dla nas tragicznie. Statystyka utonięć stale rośnie - według najnowszych danych od początku czerwca w rzekach, jeziorach, nad morzem - zginęło w Polsce 114 osób.

Nie dalej jak w miniony poniedziałek, podczas kąpieli na plaży wschodniej w Darłówku dwoje plażowiczów zostało porwanych przez silny prąd wodny. Na miejsce natychmiast skierowano ratowników Brzegowej Stacji Ratowniczej w Darłowie.

„Śmiertelny finał kąpieli w Darłówku. Dziś w rejonie Darłówka prowadzono akcję ratowniczą dotyczącą dwóch plażowiczów, którzy podczas kąpieli w morzu zostali porwani przez prąd. Do działań skierowano ratowników Brzegowej Stacji Ratowniczej w Darłowie, jednostki ratownicze R-17 i R-26 oraz pojazd ratowniczy Land Rover BSR Darłowo. Obie osoby zostały odnalezione i wydobyte z wody. U jednej z nich nasi ratownicy rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową. O godz. 19:16 na miejsce przybył śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego załoga przejęła prowadzenie RKO. Nasi ratownicy pozostali na miejscu, wspierając działania LPR. Niestety, pomimo prowadzonej resuscytacji, o godz. 20:04 lekarz LPR stwierdził zgon poszkodowanego" – podano w komunikacie zamieszczonym na Facebooku.

Dzisiaj wiadomo, że mężczyzna, który utonął w Bałtyku, to proboszcz parafii w Lęborku, ksiądz Rafał Cieszyński.

Na początku sierpnia trzech nastolatków postanowiło odpocząć na niestrzeżonej plaży nad Jeziorem Durowskim w Wągrowcu (woj. wielkopolskie). Jeden z nich stwierdził, że nie umie pływać i nie będzie wchodził do wody. Dwóch pozostałych weszło do jeziora. W pewnym momencie jeden z chłopców zniknął pod wodą. Drugi pospieszył mu na ratunek, ale również nie wypłynął na powierzchnię. Młodzi ludzie zostali wyłowieni przez zespół nurków. Nie dawali znaku życia, nie udało się ich uratować.

Takie historie zdarzają się na całym świecie. W tym tygodniu brytyjskie media żyją dramatem, jaki rozegrał się na plaży w Shoreham-by-Sea w południowej Anglii. Świadkowie relacjonowali, że najpierw w wodzie bawiła się dwójka dzieci. Możliwe, że zaplątały się w sieć rybacką, więc na pomoc ruszyli im rodzice, którzy bez wahania wskoczyli do wód Kanału La Manche. Rybacy zauważyli bezradną rodzinę, która nie potrafiła wyjść z wody i zaalarmowali służby. Te natychmiast pojawiły się na miejscu i rozpoczęli akcję ratunkową. Utonęli ojciec, matka i nastoletnia dziewczyna, drugie dziecko walczy o życie w szpitalu. Cała czwórka przyjechała do Shoreham-by-Sea na swój wakacyjny urlop.

Ważny zdrowy rozsądek

W czasie wakacji, podczas urlopów, mamy więcej czasu, chętniej korzystamy z rozrywek. Nie zawsze zachowujemy przy tym rozsądek.

Do końca lipca zginęło już tylu użytkowników hulajnóg elektrycznych, co przez cały ubiegły rok – w sumie 11 osób.

W sierpniu na warszawskiej Woli 15-latka wiozła na hulajnodze elektrycznej 13-letnią koleżankę. Obie jechały bez kasków, obie były pod wpływem alkoholu. Po uderzeniu w znak drogowy upadły na jezdnię, a młodsza trafiła do szpitala.

W minioną niedzielę na drodze wojewódzkiej nr 241 z Wągrowca w kierunku Bydgoszczy policjanci zauważył nastolatka na hulajnodze elektrycznej. Młodzieniec jechał bez kasku ochronnego po trasie, na której obowiązuje limit prędkości do 90 km/h. Podczas kontroli okazało się, że 15-latek nie posiadał również wymaganych dokumentów uprawniających go do kierowania tego typu pojazdem. Gdy na miejscu pojawiła się matka chłopaka, mundurowi zapytali ją, czy ten posiada zwykły rower.

- Nie po to syn dostał hulajnogę elektryczną, żeby jeździł rowerem – odparła zbulwersowana.

W tym przypadku zabrakło refleksji i wyobraźni. Brakuje ich również tym, którzy chcą zabłysnąć w sieci. „Journal of Travel Medicine" wyliczył, że w latach 2009-2022 doszło do 379 zgonów związanych z robieniem sobie zdjęć na potrzeby social mediów. Nie są to jednak kompletne dane. Wielu przypadków tego typu śmierci po prostu się nie odnotowuje. Ludzie spadają z klifów, skał, mostów, bo chcieli na Instagrama wrzucić wakacyjne „selfie".

Przykłady? Są ich setki. 23-letnia Polka zmarła w Sewilli po tym, jak spadła z wysokości siedmiu metrów z bulwaru nad rzeką Gwadalkiwir. Straciła równowagę, robiąc „selfie" z widocznym w tle pięknie oświetlonym mostem. W październiku 2021 roku 72-letni turysta, spacerując Doliną Chochołowską w Tatrach, napotkał niedźwiedzia, z którym chciał sobie zrobić zdjęcie. Podszedł zbyt blisko drapieżnika, został ugryziony w nogę. Na szczęście zwierzę na tym poprzestało.

Cóż, czasami wymarzone wakacje nie przebiegają tak, jakbyśmy tego chcieli. Zdarza się, że nie mamy na to wpływu. Trudno przecież przewidzieć pożar, powódź, czy erupcję wulkanu. W takich wypadkach najlepiej zachować zimną krew i zdrowy rozsądek. Zawsze, nawet wtedy, kiedy czujemy się bezpieczni, warto wykazać się odrobiną wyobraźni i liczyć siły na zamiary.

eprasa.pl 04281c93dc

PASJE

Bargiel: Nie chcę być ani bohaterem, ani ryzykantem. Kocham góry, ale umiem im powiedzieć „nie”

Kiedy wrócił po wejściu i zjeździe na nartach z K2, mówił o nim cały świat. Ojciec zapytał tylko, czy skończył już tę wycieczkę, bo trzeba zebrać słomę. Andrzej Bargiel mówi o domu, który chroni go przed ciężarem własnej legendy

Anita Czupryn

Co trzeba mieć w sobie, żeby stanąć na Mount Evereście – na dachu świata, a potem przypiąć narty i ruszyć w dół?

Trzeba mieć determinację, ale też ciekawość tego, czego chcemy spróbować. To ona motywowała mnie, żeby mimo nieudanych prób wracać. Jest w tym poznawanie siebie, obcowanie z przyrodą i próba jej zrozumienia. Wybrałem się w Himalaje jesienią, kiedy nie było tam nikogo. To zupełnie inny wymiar działalności niż ten, który znamy z zatłoczonych obrazków. Spadło dużo śniegu, nie było śladów po poprzednikach. Wszystko było czyste, dzikie. To wielki przywilej, że mogłem zobaczyć Everest właśnie taki wyjątkowy, niezniszczony przez tłum.

Teraz w czerwcu działał pan na Nanga Parbat. Czego nie widać na filmie, kiedy człowiek rusza na nartach ze szczytu ośmiotysięcznika?

Trzeba być świadomym tego, co się robi, i mieć precyzyjny plan. Na filmie nie widać zagrożeń. Problemem nie jest tylko stromizna i znalezienie linii, która przeprowadzi nas ze szczyty do bazy. Trzeba brać pod uwagę lawiny, jakość śniegu, pogodę. Nie widać też wieloletniej pracy, treningów i doświadczeń, dzięki którym stajemy się samodzielni. Nikt nie podejmuje tam za nas decyzji. Sami musimy rozumieć sytuację i na bieżąco rozwiązywać problemy.

Inni na szczycie Himalajów pomyśleliby: „Udało się”, a pan wtedy przypina narty. Co w takim momencie dzieje się w głowie?

Sam zjazd jest nagrodą za wielogodzinną wspinaczkę. Lubię to robić. To ogromna przyjemność. Jestem w wyjątkowym miejscu, bardzo wysoko, w trudnym środowisku, ale potrafię jeździć na nartach i to działa. Największa satysfakcja przychodzi po kilku godzinach, kiedy docieram do bazy i uświadamiam sobie, że jeszcze chwilę temu byłem tak wysoko.

Z Mount Everestu zjechał pan bez dodatkowego tlenu jako pierwszy człowiek na świecie. Z Nanga Parbat dokonał pan pierwszego pełnego zjazdu do końca warunków śniegowych. Który zjazd bardziej pana przestraszył?

FOT. BARTŁOMIEJ PAWLIKOWSKI / RED BULL

Andrzej Bargiel: Trzeba być bardzo świadomym tego, co się robi, i mieć precyzyjny plan. Na filmie nie widać zagrożeń

W górach ryzyko wyznaczają warunki, nie trudność techniczna. Ludziom może się wydawać, że na Kasprowym Wierchu zawsze jest bezpiecznie, a na pionowej ścianie zawsze niebezpiecznie. Tymczasem przy dobrych warunkach i odpowiednim poziomie sportowym działalność na trudnej ścianie może być relatywnie bezpieczna. Każda góra stawia inne wyzwania. Everest był trudny, bo pojechaliśmy jesienią, bez innych ekip, więc cała praca spadła na nasz zespół. Musieliśmy być samodzielni. Na Nanga Parbat wyzwaniem był zjazd drogą Messnera, której od lat siedemdziesiątych nie powtórzono. Ja pokonywałem ją na nartach. To lodowcowa, skomplikowana ściana, prawie cztery kilometry w pionie. Trzeba ją poznać, zrozumieć i na tyle, na ile to możliwe, wykluczyć zagrożenia. Na K2 z kolei powstała właściwie nowa linia. Te ściany są tak wielkie, że wymagają całkowitego zaangażowania. Za każdym razem to warunki rozdają karty.

Na szczycie jest czas, by się zachwycić? Czy myśli pan tylko: „Muszę zjechać”?

Jest czas na zachwyt. Bez niego to wszystko pewnie nie miałoby sensu. To przecież nie jest pójście na siłownię. Musi istnieć coś, co przykrywa wszystkie niedogodności. Wręcz trzeba zaprzyjaźnić się z przyrodą, zrozumieć ją, zbliżyć się do niej, umieć odnajdywać momenty, w których działanie staje się możliwe. To bezpośrednie połączenie z naturą jest jednym z największych walorów tego, co robimy. Ważny jest też spokój. W górach go odnajduję.

Człowiek, któremu w głowie bez przerwy gra radio, byłby w stanie znaleźć się w takiej sytuacji i przeżyć?

Nie wiem. Ja raczej jestem spokojny i w trudnych momentach nie panikuję. Odpala mi się naturalny mechanizm i od razu przechodzę do działania. Ten spokój mi pomaga. Nie boję się ciszy ani działania w pojedynkę.

Pamięta pan pierwszą myśl po bezpiecznym zjeździe z Nanga Parbat?

Po kilku tygodniach wyprawy człowiek chce wrócić do domu. Tęskni za rodziną i normalnym życiem, za tym, żeby zobaczyć najbliższych, zjeść coś zwyczajnego, wyspać się we własnym łóżku. Surowe miejsca uświadamiają mi wartość tego, co mamy tutaj. Po wyprawie bardziej doceniam proste rzeczy.

Za jakim jedzeniem pan tęskni?

W Zakopanem, pod Nosalem, jest restauracja U Ryśka. Mają tradycyjne polskie jedzenie, na przykład przepyszne schabowe. Zawsze mam ochotę na takie proste rzeczy. Wracając z lotniska, jedziemy też do rodzinnego domu w Łętowni, bo leży po drodze między Krakowem a Zakopanem.

Był pan dziewiątym z jedenaściorga dzieci. Jakim pan był dzieckiem?

Szukałem własnej przestrzeni i sport był właśnie taką przestrzenią tylko moją. Dobrze się czułem, trenując, biegając, jeżdżąc na nartach. Byłem aktywny, ale też niełatwy. Zawsze robiłem wszystko pod prąd. Pewnie dlatego zajmuję się tym, czym się zajmuję, bo gdybym podchodził do wszystkiego racjonalnie, nic z tego, co zrobiłem, by się nie wydarzyło. Byłem też wrażliwy i zawsze starałem się być pomocny. Środowisko, w którym dorastałem, duża rodzina i to, że w życiu bywało trudno, nauczyły mnie dzielić się swoim szczęściem. To ważna wartość.

W domu częściej słyszał pan: „Uważaj” czy „Idź, poradzisz sobie”?

Było nas tak dużo, że rodzice starali się eliminować wszystko, co mogło oznaczać zagrożenie albo kłopoty. Nie mieli też dla nas zbyt wiele czasu, więc trochę wychowywaliśmy się sami. O sport nie pytałem. Kiedy pojawiała się możliwość, po prostu to robiłem. Sportu nie traktowało się u nas w domu poważnie. Rodzice pchali nas raczej w stronę rzeczy racjonalnych, które pozwolą się utrzymać i bezpiecznie żyć. To, czym dzisiaj się zajmuję, z ich ówczesnego punktu widzenia było irracjonalne. Każde z nas musiało walczyć o swoje, bo rodzice bali się ryzyka i tego, czego nie znali.

Jakie było pana dzieciństwo w Łętowni?

Zawsze były zwierzęta. Wypasaliśmy krowy, graliśmy w karty, chodziliśmy na grzyby. Kiedy miałem parę lat, chodziłem na nie sam. Zbierałem tylko te z gąbką, nie z blaszkami, bo te zawsze były do wyrzucenia. Sami organizowaliśmy sobie czas. Praca była priorytetem, obowiązki trzeba było wykonać, bo nikt nie mógł zrobić ich za nas. Ale to było naturalne i harmonijne, połączone z przygodą. Życie miało swoje powtarzalne cykle. Dzisiaj wszystko pędzi, bez przerwy musimy decydować i działać pod presją. Dlatego lubiłem wracać na wieś, do miejsca, w którym nic się nie zmieniało. Do pewnego momentu mój operator telefoniczny nie miał tam nawet zasięgu.
W domu zawsze panował kult pracy. Kiedy wróciłem po udanym zjeździe z K2, o którym mówiły media na całym świecie, tata zapytał, czy skończyłem już tę wycieczkę, bo jest dużo roboty i potrzebuje pomocy. Prosto z lotniska pojechaliśmy na pole zbierać słomę. To jest fajne: możesz wrócić do domu i nie ma znaczenia, że czegoś dokonałeś. Nadal jesteś tą samą osobą. Lubię to, bo na koniec robimy różne rzeczy, ale pozostajemy tymi samymi ludźmi.

Pierwsze narty zdobył pan jako dziesięciolatek. Oddał za nie paletki do ping-ponga i scyzoryk. Co zobaczył pan w tych długich, drewnianych deskach?

Chciałem jeździć z kolegami, którzy mieli narty, a ja biegałem za nimi z sankami. W pewnym momencie poczułem, że muszę sobie zorganizować sprzęt. To były stare narty skokowe, miały chyba dwa i pół metra. Przyciąłem je ręczną piłą do drewna i przestawiłem wiązania. Buty, które zdobyłem, miały rozmiar 45 albo 46, a byłem małym dzieciakiem.

Ale to nie miało znaczenia. Nie interesowało nas, czy coś jest odpowiednie, modne, najnowsze. Liczyło się, że możemy to robić. Nie porównywaliśmy się. To była czysta, naturalna i autentyczna radość.

Jako dzieci budowaliście skocznie i szukaliście własnych tras. Zjazdy z ośmiotysięczników są kontynuacją tamtych zabaw?

W pewnym sensie wróciłem do korzeni, zajmując się skialpinizmem. Wtedy nie wiedziałem, że tak się to nazywa. Nosiliśmy narty, bo nie mieliśmy infrastruktury. Robiliśmy wszystko w analogowym stylu. Właśnie wtedy zaraziłem się pasją. Z dzisiejszej perspektywy

eprasa.pl 04281c93dc

tamten okres okazał się bardzo ważny.

Kto pierwszy zrozumiał, że to nie jest dziecięca fanaberia?

Mój brat Grzegorz pokazał mi ten sport. Jest ratownikiem i przewodnikiem. Miałem dużo szczęścia, bo dzięki niemu dorastałem w środowisku górskim, wśród ratowników, mogłem się od nich uczyć i od razu wejść na wysoki poziom.

Kiedy pomyślał pan po raz pierwszy: „Naprawdę jestem w tym dobry”?

Kiedy jako dzieciak wygrałem z seniorami. Jako młodzik zgodnie z przepisami nie mogłem wystartować, ale stanąłem obok nich i po prostu to zrobiłem. Wygrałem. Drugim takim momentem było pierwsze podium Pucharu Świata. Poczułem wtedy, że jestem bardzo blisko czołówki.

A kiedy pojawiła się myśl, żeby zjechać na nartach z ośmiotysięcznika?

Kiedy miałem siedemnaście, osiemnaście lat i startowałem w zawodach. Myślałem, że po zakończeniu kariery zawodniczej wykorzystam swój potencjał w górach wysokich, bo wydawało mi się to możliwe. Niestety, karierę skończyłem za wcześnie.

Dlaczego niestety?

Byłem bardzo młody i mogłem się ścigać z najlepszymi, ale nie miałem możliwości finansowania startów. Przyszedł kryzys gospodarczy w 2007 roku. Wcześniej, po lawinie w 2006 roku, odsunęła się też perspektywa włączenia tej dyscypliny do programu olimpijskiego. Wszystko się posypało. Dlatego szybciej pojawiłem się w górach wysokich, choć to rywalizacja sportowa była wtedy dla mnie priorytetem i czułem, że mam w niej jeszcze dużo do zrobienia.

Samo wejście na szczyt panu nie wystarcza?

Można by równie dobrze zapytać o sens uprawiania narciarstwa. Narty są najbardziej efektywną i przyjazną formą przemieszczania się po śniegu w górach. Po co schodzić z góry, z której można zjechać? Zjazd jest przyjemniejszy.

Zwykły człowiek widzi przepaść, szczeliny i chaos. Pan mówi o „logicznej linii zjazdu”. Co to znaczy?

Chodzi o znalezienie drogi pozwalającej płynnie zjechać ze szczytu do bazy, bez odpinania nart, podchodzenia, schodzenia po skałach czy zjazdów na linie. Czasem taka możliwość istnieje, ale jej znalezienie wymaga ogromnego wysiłku, eksplorowania i poruszania się w dzikim terenie. Rozwiązujesz problem i masz samodzielność w górskim działaniu.

Nanga Parbat nazywano „górą zabójcą”. Poznał pan historie ludzi, którzy z niej nie wrócili, czy wolał je od siebie odsuwać?

Znam historię eksploracji miejsc, do których jadę. Przygotowując się, próbuję zrozumieć zagrożenia, które występują tam najczęściej. Każdy wypadek niesie naukę i wnioski, które trzeba uwzględnić we własnym planie. Warto też pamiętać, że ludzie przed nami dokonywali rzeczy przełomowych jak na swoje czasy. Nie lubię jednak etykiet, takich jak „Killer Mountain”, które mają od razu wzbudzać lęk. Odsuwam legendę i próbuję na własny sposób zaprzyjaźnić się z miejscem: zrozumieć je i poznać. Nie chcę nastawiać się negatywnie pod wpływem literatury, filmów czy opowieści o wypadkach.

Co decyduje o wyborze kolejnej góry: ambicja, ciekawość, estetyka linii czy pragnienie zrobienia czegoś jako pierwszy?

Przede wszystkim inspiracja. Pewne rzeczy dostrzega się przy okazji innych wypraw. To, że nikt wcześniej czegoś nie zrobił, bywa ciekawe, bo trzeba wymyślić, jak rozwiązać problem. Nie chodzi mi jednak o zapisanie się w historii. Satysfakcję daje rozłożenie problemu na czynniki pierwsze i praca nad nim na wielu płaszczyznach. Jestem w górach od wielu lat i czuję, że potrafię to robić.

Po dokonaniu rzeczy niemożliwej czuje pan spełnienie czy natychmiast pojawia się brak i kolejne wyzwanie?

Przede wszystkim lubię być w górach. Z czasem poziom trudności tego, co robię, pewnie będzie spadał. Moje wyprawy staną się bardziej przyjazne, turystyczne i przygodowe. Jestem z tym pogodzony. Nie wyobrażam sobie jednak całkowitej rezygnacji, bo kocham przyrodę i góry.

Czego naprawdę boi się pan w górach?

Trzeba mieć duży dystans i pokorę, bo góry są niebezpieczne, a przyroda bywa surowa. Góry nie wiedzą, że jesteśmy fachowcami. Nie można dać się ponieść emocjom ani ambicji. Trzeba umieć zmienić plan, zrobić krok w tył i się wycofać. Zawsze możemy wrócić.

Mówił pan, że strach pojawia się w przestrzeni, której pan nie zna, albo kiedy nie wie pan, jak odpowiedzieć na zagrożenie. Co pan robi, gdy nie da się go kontrolować?

Trzeba mieć plan i narzędzia pozwalające go zmienić albo się wycofać. Nie można zakładać, że po prostu coś zrobimy, nie mając pomysłu na to, co będzie, jeśli sprawy pójdą źle. Żeby podjąć działanie, muszę dogłębnie zrozumieć sytuację i odpowiedzieć sobie na wiele pytań. Jeżeli nie mam takiego zrozumienia albo czuję, że jest zbyt niebezpiecznie i nie mam na to wpływu, odpuszczam.

Zdarza się panu udawać przed zespołem, że pan się nie boi?

Jestem osobą, która nie pokazuje emocji. Spokojnie analizuję sytuację, podejmuję decyzje i się ich nie boję. Może więc po mnie nie być widać, że czegoś się obawiam.

Którego słowa nie lubi pan bardziej: „bohater” czy „ryzykant”?

W odniesieniu do siebie nie lubię ani jednego, ani drugiego.

Co panu daje to, co pan robi?

W życiu potrzebne są emocje, bo bez nich byłoby nudno. Nie istnieje idealny plan ani lekarstwo na nieśmiertelność. Trzeba żyć, przeżywać i robić to, co się kocha. Bez tego życie miałoby inny smak, bylibyśmy innymi ludźmi, mielibyśmy inną energię i może mniej dawalibyśmy od siebie.

Co słychać na wysokości ośmiu tysięcy metrów?

Słychać wiatr, padający śnieg, pękające szczeliny, obrywające się seraki. Sporo się dzieje. Nie można założyć słuchawek i pójść pobiegać. Trzeba wsłuchać się w przyrodę, bo ona daje sygnały i ostrzega przed zagrożeniami. Te dźwięki są ważne, ale też niesamowite; pokazują, jak potężna i nieokiełznana jest natura.

Czego dowiedział się pan o sobie na szczycie, w absolutnej samotności, czego na dole nigdy by się pan nie dowiedział?

Ciągle uczę się cierpliwości. Nie jest tak, że wpadasz, robisz swoje i uciekasz. Musisz czekać na właściwy moment. Nauczyłem się też, że warto trzymać się swoich przekonań wbrew temu, co myślą inni. Konsekwencja może doprowadzić do wyjątkowych chwil. Trzeba szanować przygodę i dbać o to, by podczas naszych działań ingerencja w przyrodę była jak najmniejsza. Ważne jest też szanowanie ludzi i otwartość na nich. W górach poznałem mnóstwo fantastycznych osób, z którymi mam kontakt od wielu lat.

Ile z tego, co świat nazywa wyczynem Andrzeja Bargiela, należy również do pana brata, Bartka Bargiela?

Bartek jest bardzo ważnym elementem tej działalności. Stworzyliśmy model, który pozwala realizować zdjęcia i filmy bez podnoszenia fizycznego ryzyka ludzi. Dzięki temu ja mogłem uprawiać sport bez presji, że muszę coś zrobić ze względu na produkcję, a zarazem pokazywaliśmy miejsca, do których większość osób nigdy nie dotrze. Okazało się też, że drony podnoszą bezpieczeństwo: pomagają organizować akcje ratunkowe i transportować leki. Kiedy warunki są trudne i zagrożenie lawinowe uniemożliwia ludziom wyjście, technologia może pomagać bez narażania kolejnych osób. Kiedy zaczynaliśmy, były to nowatorskie rozwiązania. Dzisiaj nawet TOPR wykorzystuje drony przenoszące duże ładunki. Bartek niesamowicie rozwinął się też jako filmowiec i zajmuje się tym zawodowo.

Wystarczy jedno zdanie brata, żeby pan zawrócił?

Bartek nie ma takiego doświadczenia górskiego. Dron pozwala przyjrzeć się miejscu albo sprawdzić, gdzie znajdują się ludzie, gdy nie ma łączności. Rozwiązuje wiele problemów, bo poza utratą urządzenia nie ryzykujemy niczym. Nigdy jednak nie zdecydowałbym się na zjazd w terenie, którego nie znam, na który nie mam pomysłu i któremu wcześniej się nie przyjrzałem. Na obrazie nie widać wszystkich zagrożeń. Technologia podnosi bezpieczeństwo, ale nie podejmuje decyzji. Nie możemy oddać jej inicjatywy. Zdarza się, że zespół, obserwując obraz, pod wpływem stresu przekazuje mi wiele rad i ostrzeżeń, choć o nie nie proszę. Ja mam własny plan i z miejsca rozumiem sytuację inaczej. Powstaje zamieszanie, a ja potrzebuję spokoju. Nie jestem osobą, która dużo mówi. Odzywam się, kiedy czegoś potrzebuję.

Po powrocie potraficie być po prostu braćmi czy cały czas rozmawiacie o górach?

W ogóle nie rozmawiamy o górach. W rodzinie także o nich nie opowiadam. Po takich przedsięwzięciach mam przesyt i z przyjemnością zajmuję się czymś innym. Kiedy wracam do domu, chcę być otwarty na innych i ich słuchać. Teraz remontujemy dom, mamy dwoje małych dzieci, dużą rodzinę, więc cały czas coś się dzieje i komuś trzeba pomagać.

Jak pan odpoczywa?

Mamy chatkę w górach. Zajmuję się tam prostymi rzeczami, na przykład sadzę las. Interesuję się też motoryzacją i trochę muzyką.

Ojcostwo zmieniło pański stosunek do odwagi i ryzyka?

Zawsze dbałem o bezpieczeństwo i ceniłem swoje zdrowie oraz życie. Zmieniło się to, że chcę być częściej w domu. Rodzina odbiera pasji beztroskę. Nie można już wyjechać gdzieś na pół roku i niczym się nie przejmować. Staram się nie przesadzać z wyprawami, żeby nie odbywały się kosztem życia tutaj.

Po sukcesach na K2, Everéście i Nanga Parbat czuje pan presję, że Bargiel znowu powinien dokonać czegoś niemożliwego? Czuje ciężar własnej legendy?

Nie. Robię to, bo to lubię, nie po to, żeby komuś coś udowadniać. Dawno temu nabrałem dystansu do tych wszystkich rzeczy. Nie nakładam na siebie presji i nie pozwalam, żeby wpływała na moje decyzje. Dopóki czuję, że chcę to robić, robię to.

Po powrocie ma pan czas przeżyć to, co się wydarzyło, zanim zamieni się to w film, kampanię i artykuły?

Nie ma mnie zbyt wiele w mediach. O wyprawie informujemy dzień przed wyjazdem. Po powrocie jestem dostępny przez dwa dni, a potem znikam. Staram się złapać dystans i dać sobie przestrzeń oraz spokój.

Myśli pan czasem, że niektórych pańskich zjazdów za kilka czy kilkanaście lat nie będzie już można powtórzyć? Dokumentuje pan świat, który znika?

Pewnie przyjdzie moment, kiedy pewnych rzeczy nie da się już zrobić. Mam nadzieję, że następne pokolenia nadal będą mogły jeździć, ale możliwości będą coraz bardziej ograniczone. Zmiany klimatu drastycznie wpływają na przestrzeń, w której uprawiamy narciarstwo. W Europie odczujemy to szczególnie. Widzę to w Łętowni, gdzie się wychowałem. Kiedyś jeździliśmy tam na nartach przez kilka miesięcy w roku. Dzisiaj śnieg utrzymuje się najwyżej przez dwa, trzy tygodnie. To powtarzalny fakt.

Co powiedział pan żonie po powrocie z Nanga Parbat?

Nie rozmawiamy za dużo o górach. Przeszliśmy do codziennych obowiązków i cieszyliśmy się, że wreszcie jesteśmy razem.

Skąd pan będzie wiedział, kiedy przestać?

Poziom trudności tego, co robię, będzie spadał i jestem z tym pogodzony. Mam nadzieję, że jak najdłużej będę mógł pozostać aktywny, choćby już tylko rekreacyjnie.

Po czym pan poznaje, że naprawdę żyje?

Po chwilach, kiedy mogę wyjść w góry i znaleźć się w wyjątkowym miejscu. Czuję wtedy, że jestem szczęśliwy i że mam ogromne szczęście, skoro dostałem takie możliwości. Ważne, żeby znajdować takie momenty dla siebie, choć jest to coraz trudniejsze, bo wszystko pędzi.

eprasa.pl 04281c93dc

POPKULTURA SOCJALISTYCZNA

FOT. CC

Czechosłowacki serial animowany „Sąsiedzi" oglądały w latach socjalizmu całe rodziny

Pat i Mat, realny socjalizm i czeskie poczucie humoru

Fenomen polskiej recepcji czeskiej animacji „Sąsiedzi" zasługuje na oddzielne studia socjologiczne. Właśnie mija 50 lat od premiery pilotowego odcinka serialu

Mariusz Grabowski

Widzowie poznali fachowców Pata i Mata – dwóch bohaterów „Sąsiadów" – 12 sierpnia 1976 r. Z czasem ich przygody, głównie piętrząca się demolka i partactwo, stały się symbolem życia w realnym socjalizmie.

Niezgrabiasze

Pat i Mat, obaj łysi, obaj w groteskowych czapeczkach i obaj mający dwie lewe ręce do najprostszych czynności budowlanych, w ogóle się nie odzywają – wydają z siebie jedynie odgłosy i pomruki. Nie muszą mówić, zajęci są bowiem demolowaniem otoczenia. Owa niewiarygodna wręcz niezręczność manualna to główny motyw serialu. Ale ich cechą jest także humor i optymistyczne podejście do życia. Dwójka bohaterów uparcie podejmuje wyzwania i nie poddaje się, aż znajdzie rozwiązanie problemu, zwykle obracając otoczenie w perzynę.

Oglądający mają poczucie uczestnictwa w ich siermiędze, a następnie w finałowych wzlotach nastrojów. Zarówno wtedy, gdy podejmują się remontu domku czy gdy jadą na majówkę. Zresztą żyjący w socjalizmie mieli wokół siebie całe zastępy podobnych fachowców, zatem można powiedzieć, że serial dotykał rzeczywistości w stopniu adekwatnym.

O ile Czesi patrzyli i patrzą na Pata i Mata, co zrozumiałe, z czułością, to w przypadku Polaków pojawia się wiele dodatkowych elementów. „Sąsiedzi" pojawili się w Polsce dość późno, wraz z upadkiem komuny, i wpisali się doskonale w stereotyp naszego postrzegania Czechów. Balansuje on między sympatią a lekceważeniem, co można sprowadzić do chwytliwego hasła: „Szwejk, piwo i knedliki".

Ze stereotypami nie da się wygrać. Bywają tak trwałe, że kształtują postrzeganie rzeczywistości na pokolenia. Na przykład gdy w odcinku „Deszcz" Pat i Mat rozpoczynają epopeję łatania dachu, doprowadzając w konsekwencji do całkowitej destrukcji budynku, polscy widzowie widzą w tym nie tylko sytuacyjny absurd. Nieuchronnie pojawiają się odniesienia historyczne, kulturowe i mentalne.

Szwejk jest wieczny

Jak dowodzi Joanna Korbut w rozprawie „Stereotypy o Czechach w polskiej przestrzeni publicznej" („Studia Linguistica", 2024), na twórczość Czechów patrzymy na ogół przez pryzmat tradycji humorystyczno-komediowych, stąd w funkcjonujących stereotypach odwołania do czeskiego poczucia humoru, wojaka Szwejka, czeskich komedii. Bohater powieści Haszka dla większości Polaków jest synonimem Czecha – tchórzliwego, beztroskiego, ceniącego sobie spokój oraz lubiącego alkohol, a jego strategia „przeżycia za wszelką cenę" jednych pociąga, innych zaś odpycha.

Do tego – pisze Korbut – dodać należy odbicia stereotypów narodowych w różnych zjawiskach językowych. „Polskie frazeologizmy, w skład których wchodzi przymiotnikowy komponent »czeski«, niemal automatycznie otrzymują znaczenie negatywne (np. czeski film, czeski błąd), podczas kiedy niefrazeologiczne znaczenie ww. przymiotnika jest w Polsce zdecydowanie pozytywne".

„Dodajmy do tego, że dla pokoleń PRL-u »czeskość« stanowiło skojarzenie z Vondráčkową czy Gottem, co jest jest oczywiście znaczącym uproszczeniem, ale w/w wykonawcy »oznaczali« (i w dużym stopniu oznaczają nadal) kulturę i zabawę na wysokim poziomie. Wydarzenia kulturalne z ich udziałem zawsze cieszyły się ogromną popularnością wśród Polaków" – dodaje autorka rozprawy.

W podobnym kierunku podąża myśl przewodnia tekstu „Polsko-czeska współpraca kulturalna. Co nas łączy, a co dzieli?", którego autorką jest Sylvie Vůjtková. „Specyficzny humor, ironia i umiejętność obracania w żart wszystkiego w każdej chwili, żartowania zwłaszcza z siebie, to najbardziej charakterystyczna cecha czegoś, co można by nazwać »czeską naturą narodową«. O ile naprawdę wierzymy w taką koncepcję. Na tym właśnie polega największa różnica między sąsiadami czeskimi i polskimi".

Dalej autorka pisze: „Pomiędzy południowymi, przyzwyczajonymi do dbania o siebie i nieufających nikomu innemu, a północnymi, posiadającymi swoją szlachecką, niestety wiarygodną i troskliwą władzę, aż do początku XX wieku. To jeden z powodów, dla których Polak może być dumny ze swojego narodowego dziedzictwa, podczas gdy Czech może podchodzić do życia przez pryzmat (auto)kpiny".

Sąsiedzi przy kuflu

Przeciętny Czech w polskich oczach jest zadziwiająco zbliżony do bohatera powieści Haszka: jowialny pan z brzuszkiem, z nieodłącznym kuflem piwa w ręku. Musi być on oczywiście dowcipny (przecież mówi tak śmiesznym językiem), ponadto, jak każdy Czech, jest uprzejmy, przyjemny, pacyfistyczny (aż do tchórzostwa), lubi porządek, interesuje się sportem, nie wierzy w Boga, jest tradycjonalistą.

Gdyby Pat i Mat nie byli tylko bohaterami animacji dla dzieci, a także gdyby chciało im się cokolwiek mówić, pasowaliby do powyższego opisu jak ulał. Po dokonaniu kolejnej demolki siedzieliby zapewne popołudniami w piwiarni i dyskutowali o gulaszu, husytach i o tym, jak najszybciej poddać się wrogom.

Jak wyznaczyć moment, w którym „Sąsiedzi" stali się w Polsce zjawiskiem godnym odnotowania przez badaczy? Zapewne od chwili, gdy na stałe zagościli na portalach społecznościowych. Są bohaterami komentarzy, ocen i porównań, czasami wręcz zdumiewających. Np. na portalu Nonsensopiedia (utworzono tam hasło „Sąsiedzi") przyrównani są... do McGyvera, choć w negatywnym znaczeniu.

Pat i Mat są postaciami kojarzonymi z dzieciństwem, z wakacyjnymi podróżami do Czech, choć równie często szyderczo przyrównywani są do fachowców, z którymi uczestnicy życia social mediów mają do czynienia w realu: gazowników, kominiarzy czy hydraulików. Innymi słowy: Pat i Mat nie są w Polsce anonimowi. Żyją jako źródło licznych memów, przeróbek i filmowych składanek, pojawiali się też w kilku reklamach, m.in. propagując sprzedawanie po sąsiedzku niepotrzebnych rzeczy. W grudniu 2024 r. Muzeum Narodowe w Gdańsku na hasło „Sąsiedzi" lub „Pat i Mat" oferowało w kasie „zniżkę na bilet 15 proc.". Oferta kierowana była dla czeskich turystów podróżujących Baltic Expressem do Trójmiasta.

Czując się jak Pat

Można zatem powiedzieć, że Pat i Mat są nad Wisłą nie tylko rozpoznawalni, ale również lubiani. Odkryto również ich potencjał gamingowy. Gdy w 2008 r. w czeskim studiu Centauri Production powstała gra komputerowa „Pat & Mat: The Game", stała się popularna także w Polsce. Co ciekawe, celem gry jest rozwiązywanie codziennych problemów technicznych, a to przecież nie było najmocniejszą z cech bohaterów „Sąsiadów".

„Każdy, z pozoru wydawałoby się najprostszy nawet problem – czytamy w recenzji gry – wymaga analizy i działania z reguły przekraczającego zasady zdroworozsądkowe. Rozwiązanie niektórych problemów wymusza przełączenie się pomiędzy postaciami. Dzięki temu rozgrywka staje się jeszcze trudniejsza, ponieważ każdy z głównych bohaterów dysponuje różnymi zdolnościami i umiejętnościami".

Wróćmy jeszcze do 1976 r. i pilotowego odcinka serialu pt. „Kuťáci" („Majsterkowicze"). Otóż okazuje się, że wywołał on w Czechosłowacji małe polityczne trzęsienie ziemi. Poszło o kolory koszulek bohaterów, czerwony i żółty, które nawiązywać miały rzekomo do napiętych wówczas relacji radziecko-chińskich. W 1969 r. doszło do incydentów granicznych nad Ussuri i od tego czasu oba państwa patrzyły na siebie wrogo. Czerwona koszulka reprezentowała rzecz jasna ZSRR, a żółta Chiny.

Cała sprawa wydaje się dziś jedynie atrakcyjnie spreparowaną legendą, ale faktem jest, że w odcinkach wyprodukowanych w latach 1979-1985 twórcy serialu zmuszeni byli zmienić koszulę Mata z czerwonej na szarą. Ostatnim odcinkiem, gdzie Mat nosi szary ciuszek, jest „Jabłko" z 1985 r. Po upadku komuny Mat, od odcinka „Klucz" z 1989 r., ponownie paraduje w czerwieni.

eprasa.pl 04281c93dc

KULTURA

„Dekalog”. Historie o ludzkich wyborach

To bez dwóch zdań ukoronowanie twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Każdy z dziesięciu filmów cyklu opowiada o zwykłych ludziach, którzy stają przed trudnymi wyborami moralnymi, życiowymi i rodzinnymi, a każda z historii nawiązuje do jednego z Dziesięciu Przykazań, ukazując je jednak w sposób nieoczywisty i osadzony we współczesnych realiach. W tym roku minie 37 lat od premiery pierwszego odcinka z serii „Dekalog”.

Wojciech Obremski

Na pomysł „Dekalogu” wpadł Krzysztof Piesiewicz, prawnik, polityk i scenarzysta, a było to jeszcze w 1983 roku, w czasie stanu wojennego. Podczas przechadzki z reżyserem Krzysztofem Kieślowskim powiedział: – Słuchaj, jest chaos, ludzie są zagubieni, nie wiedzą, w jakim kierunku iść. Tylu wierzących, a i niewierzących zbiera się w kościołach, jedynej przestrzeni, gdzie mogą się gromadzić publicznie i czują się wolni. Trzeba zrobić „Dekalog” – opowiadał Piesiewicz na łamach magazynu „Film”.

Początkowo Kieślowski podchodził do tego projektu z rezerwą. Jednak po nieprzychylnym przyjęciu filmu „Bez końca” (ukazującego Polskę w okresie stanu wojennego), zarówno przez władze komunistyczne, jak i środowiska związane z opozycją solidarnościową, reżyser ostatecznie zdecydował się przyjąć propozycję Piesiewicza. Wspólnie z nim napisał scenariusz, a potem stanął za kamerą.

FOT. MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/NEW YORKER/EAST NEWS

„Dekalog” stał się jednym z najważniejszych dzieł w karierze Krzysztofa Kieślowskiego. Zwłaszcza „Krótki film o zabijaniu” zdobył bardzo duży rozgłos – także w Europie Zachodniej

Z własnych doświadczeń i wspomnień

– Po „Bez końca” chcieliśmy radykalnie zerwać ze wszystkim, co ma związek z polityką, i skoncentrować się w scenariuszach na indywidualnych, uwarunkowanych psychologicznie zachowaniach ludzkich. I to nie bez przyczyny. Mieliśmy dość połajanek (...). Wiedziałem, że po roku od zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki nadszedł odpowiedni moment – wspominał reżyser w książce Krzysztofa Piesiewicza i Mikołaja Jazdona „Kieślowski. Od »Bez końca« do końca”.

Początkowo Kieślowski wraz z Piesiewiczem zamierzał stworzyć jedynie scenariusz, który następnie zostałby przekazany dziesięciu początkującym reżyserom. Jeszcze na wczesnym etapie prac ustalili, że wszystkie historie będą rozgrywać się na jednym z warszawskich osiedli z wielopiętrowymi blokami.

Nad scenariuszem pracowali wspólnie w mieszkaniu Piesiewicza przy ulicy Klaudyny. Adwokat czerpał pomysły z własnych doświadczeń zawodowych, obserwacji, anegdot, wyobraźni, a także wspomnień z dzieciństwa. Kieślowski i Piesiewicz przedstawili te uniwersalne problemy w taki sposób, by mogły zainteresować każdego widza – niezależnie od jego światopoglądu, wiary czy przekonań religijnych.

Tajemniczy facet w czerni

Cykl trudno jednoznacznie określić mianem klasycznego serialu – poszczególne, trwające mniej więcej godzinę opowieści nie tworzą jednej, ciągłej fabuły, a w każdym odcinku poznajemy innych bohaterów i ich problemy. Łączy je jednak miejsce akcji – wspomniane ogromne osiedle mieszkaniowe, pełne niemal identycznych bloków i niewielkich mieszkań. To właśnie w tych przestrzeniach rozgrywają się zarówno codzienne, pozornie błahe sytuacje, jak i poważne ludzkie dramaty.

Kieślowski unikał bezpośredniego pouczania i oceniania swoich bohaterów. Zamiast tego przedstawiał ich w trudnych sytuacjach, w których każda podjęta decyzja wiązała się z określonymi konsekwencjami. Ukazywał codzienne problemy i dramaty zwykłych ludzi – nauczyciela, lekarza czy dziecka – pozostawiając widzowi możliwość samodzielnej oceny ich postępowania.

Jednym z najbardziej charakterystycznych motywów „Dekalogu” jest tajemnicza postać grana przez Artura Barcisia, pojawiająca się znienacka w różnych wcieleniach – rowerzysty, motorniczego tramwaju, studenta na wykładzie czy robotnika. Mężczyzna jawi się jako obserwator wydarzeń, przyglądający się decyzjom i działaniom głównych bohaterów. Są oni często postawieni w sytuacjach, w których przekraczają moralne granice wyznaczone przez Dziesięć Przykazań i muszą zmierzyć się z konsekwencjami swoich wyborów.

Pomysł tej postaci podsunął pisarz i publicysta Witold Zalewski, który opowiedział Kieślowskiemu historię związaną z Wilhelmem Machem, prozaikiem, eseistą i krytykiem literackim. Mach, po obejrzeniu jednego z filmów, miał stwierdzić, że najbardziej zapadła mu w pamięć scena pogrzebu, w której, gdzieś w tle, zauważył mężczyznę ubranego w czarny garnitur. Co ciekawe, pozostali widzowie nie dostrzegli tej postaci. Historia ta zainspirowała Kieślowskiego do stworzenia bohatera, który pojawia się w różnych momentach „Dekalogu”, pozostając niemal niezauważony przez innych.

A może również w kinach?

Prace nad scenariuszem trwały ponad rok. Jesienią 1986 roku gotowe teksty dziesięciu odcinków trafiły do Telewizji Polskiej, gdzie spotkały się w większości z pozytywnym odbiorem decydentów.

W styczniu 1987 roku Janusz Roszkowski, prezes Telewizji Polskiej i przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji, wyraził zgodę na rozpoczęcie realizacji „Dekalogu”. Twórcy dowiedzieli się jednak, że z powodu trudnej sytuacji telewizja jest w stanie dofinansować jedynie osiem z planowanych dziesięciu filmów.

Krzysztof Zanussi, dyrektor artystyczny Zespołu Filmowego „Tor”, który miał cykl wyprodukować, zaproponował, aby część odcinków zrealizować w dwóch wersjach – telewizyjnej i kinowej. Filmy przeznaczone do dystrybucji kinowej miały trafić również za granicę, co mogłoby przyciągnąć zagranicznych inwestorów i pomóc w zdobyciu dodatkowych środków na produkcję całej serii.

Ostatecznie udało się uzyskać środki na powstanie dwóch obrazów: „Krótkiego filmu o zabijaniu” oraz „Krótkiego filmu o miłości” (były to nieco dłuższe wersje odpowiednio „Dekalogu V” oraz „Dekalogu VI”, które weszły na ekrany kin w 1988 roku).

Międzynarodowe uznanie

W końcu Kieślowski podjął decyzję, że sam wyreżyseruje wszystkie dziesięć części „Dekalogu”, jednak przy realizacji poszczególnych odcinków współpracował z różnymi operatorami. „Dekalog I” telewizja wyemitowała w grudniu 1989 roku, zaś na kolejne części przyszło czekać widzom do maja roku następnego.

Tworzenie całego cyklu odbywało się w trudnych i wymagających warunkach. Kieślowski poświęcał na pracę nad zdjęciami i montażem „Dekalogu” nawet 13–14 godzin dziennie. Tymczasem środki przeznaczone na produkcję zaczynały się wyczerpywać. Krzysztof Zanussi udał się więc do Europy Zachodniej w poszukiwaniu dodatkowego źródła finansowania, jednak kolejne osoby i instytucje, w tym mediolańska wytwórnia Sao Paolo, nie zdecydowały się wesprzeć projektu.

Ostatecznie pomoc finansową zaoferował berliński producent Manfred Durmiok z wytwórni Sender Freies. Dzięki jego wsparciu możliwe było ukończenie wszystkich dziesięciu części „Dekalogu”. Całkowity budżet cyklu szacowano na około 100 tysięcy dolarów.

Muzykę do „Dekalogu” skomponował Zbigniew Preisner. Ścieżka dźwiękowa po raz pierwszy została wydana w 1991 roku we Francji pod tytułem „Les Dix Commandements. Le Décalogue”. Rok później album ukazał się również w Polsce nakładem Kompanii Muzycznej Pomaton, tym razem jako „Dekalog. Muzyka filmowa”. Płyta doczekała się także kolejnych wydań i wznowień, między innymi we Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie cykl cieszył się ogromną popularnością. We wrześniu 1989 roku cykl był prezentowany w kinach poza konkursem głównym na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, gdzie spotkał się z wielkim uznaniem.

I nic dziwnego: „Dekalog” to nie tylko znakomity scenariusz, reżyseria i muzyka, ale i aktorstwo – na ekranie widzimy kwiat polskich wykonawców, zaś wśród najważniejszych można wymienić: Krystynę Jandę, Janusza Gajosa, Jerzego Stuhra, Zbigniewa Zamachowskiego, Bogusława Lindę, Daniela Olbrychskiego i wielu innych.

„Dekalog” stał się jednym z najważniejszych dzieł w karierze Krzysztofa Kieślowskiego. Sukces jego oryginalnego spojrzenia na temat Dziesięciu Przykazań umocnił pozycję reżysera na arenie międzynarodowej, szczególnie w Europie Zachodniej. Pokazom kinowym cyklu często towarzyszyły również retrospektywy wcześniejszych filmów Kieślowskiego, co dodatkowo przyczyniło się do wzrostu zainteresowania jego twórczością.

„Dekalog” nie mówi widzowi wprost, kto ma rację – skłania go raczej do samodzielnego zastanowienia się, co jest dobre, a co złe. To właśnie otwartość na różne interpretacje sprawia, że cykl pozostaje aktualny i poruszający mimo upływu lat.

eprasa.pl 04281c93dc

Prezentujemy listę 100 Wpływowych Kobiet Podkarpacia

100 wpływowych KOBIET

Na liście 100 najbardziej wpływowych kobiet utworzonej przez naszą redakcję znalazły się zarówno panie, które odnoszą sukcesy w biznesie, jak i kobiety, które prowadzą fundacje i stowarzyszenia, działaczki społeczne, polityczki, panie realizujące się w samorządach, wybitne lekarki czy prawniczki, znane artystki a także przedstawicielki świata kultury, nauki czy sportu.

Poprzez naszą akcję pragniemy docenić i wyróżnić wyjątkowe panie, które mają bardzo silny wpływ na życie mieszkańców naszego województwa. To pełne energii i pasji kobiety, które mogą inspirować, być wzorem do naśladowania. Niektóre z nich wielokrotnie były bohaterkami naszych artykułów, prezentowaliśmy ich osiągnięcia i sukcesy.

Wszystkie panie z naszej listy łączy jeszcze jedno - zaangażowanie w sprawy naszego regionu, energia i skuteczność w działaniu, dążenie do sukcesu nie tylko osobistego, ale także społeczności, w której działają. Każda z tych pań ma na swoim koncie osiągnięcia i zasługi, obok których nie można przejść obojętnie. Wszystkie panie są autorytetami w swoich dziedzinach, są szanowane i podziwiane, ich głos jest bardzo ważny - mają wiec ogromny wpływ na życie naszego regionu.

Obecność na liście to forma docenienia działalności. Spośród pań, które znalazły się na ułożonej przez naszą redakcję liście, głosami Czytelników zostaną wybrane najbardziej wpływowe kobiety naszego regionu oraz główna laureatka.

Podsumowaniem akcji będzie książka prezentująca 10 laureatek z każdego województwa oraz zawierająca wywiady z laureatkami, które zajęły miejsca 1-3.

Więcej informacji o akcji na
www.nowiny24.pl/100-kobiet

Agata Augustyn

Agata Gadziała

Agnieszka Kornecka-Mitadis

Agnieszka Marszałek

Agnieszka Łyda

Agnieszka Żurawska

Alicja Zając

Anna Huk

Anna Nowakowska

Anna Schmidt

Anna Sroka

Barbara Burbelka

Barbara Chlipała

Barbara Sztyler

Barbara Wilk

Bernadetta Dzik

Donata Marczak

Dorota Woźnica

100 WPŁYWOWYCH KOBIET PODKARPACIA

Krystyna Andruch
burmistrz Dukli, Dukla

Agata Augustyn
wójt Gminy Tarnowiec, Tarnowiec

Katarzyna Balawender
przewodnicząca Rady Powiatu Przeworskiego, Przeworsk

Monika Bartnik
prezes fundacji Mukohelp, Jarosław

Małgorzata Bąk
prezes zarządu Stowarzyszenia Przedsiębiorców, Ropczyce

Monika Bąk
prezes Autopart S.A., Mielec

Beata Bielecka
naczelnik Wydziału Rozowju, Inwestycji i Funduszy Zewnętrzncyh Urzędu Miejskiego, Przemyśl

Bogusława Bieniasz
założycielka, kierownik i choreograf zespołu tanecznego GRACJA działa przy Powiatowym Zespole Placówek Oświatowych, Łańcut

Dorota Bieszcz-Daniluk
dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, Ropczyce

Sylwia Borowska
dyrektor wydz. edukacji i zdrowia starostwa powiatu ropczycko-sędziszowskiego, Ropczyce

Maria Bożek
przedsiębiorca i wspólnik spółki, Wola Mielecka

Kinga Brajewska
przewodnicząca Leskiej Rady Kobiet, Lesko

Joanna Bril
wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Jedlicze

Bożena Brzozowska
przedsiębiorca, Stalowa Wola

Elżbieta Budzińska-Kozak
sołtys Dąbrowicy w gminie Ulanów, Ulanów

Barbara Burbelka
wicestarosta powiatu jasielskiego, Jasło

Urszula Capiga
prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Jest Taka Sprawa we Frysztaku, Frysztak

Barbara Chlipała
prezes Zarządu Cukierniczej Spółdzielni Roksana w Strzyżowie, Strzyżów

Bożena Chorążak
wójt Gminy Dydnia, Dydnia

Agnieszka Cieślicka
przewodnicząca komisji kultury Rady Miasta Łańcuta, Łańcut

Renata Czapka
wiceprezes Zarządu ds. Rozwoju w notowanej na giełdzie spółce Zakłady Magnezytowe Ropczyce S.A, Ropczyce

Dorota Cząstka
dyrektor Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza, Krosno

Wioletta Czermanik
dyrektor SP w Niedźwiadzie Dolnej oraz radna powiatu ropczycko-sędziszowskiego, Niedźwiada Dolna

Małgorzata Dachnowicz
kierownik powiatowego biura Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Przemyśl

Aneta Dąbrowa
kierownik Placówki Terenowej KRUS, Przeworsk

Magdalena Dul
trener w akademii Stali Stalowa Wola, Stalowa Wola

Bernadetta Dzik
prezes BURY, Mielec

Anna Fedaczyńska-Mazurek
dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Przemyśl

Zofia Foryś
kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Brzozów

Joanna Frydrych
poseł, Krosno

Agata Gadziała
burmistrz Strzyżowa, Strzyżów

Joanna Gładysz-Rogacka
sekretarz gm. Czarna, Czarna

Ewa Głaz
sołtys, Bieliniec

Maria Golenia
wiceprzewodnicząca Rady Miasta Ropczyce, wieloletnia przewodnicząca związku zawodowego pielęgniarek i położnych, aktywistka w organizacji Kobiety w Centrum Podkarpackie, prezes UKS Sokół Ropczyce, Ropczyce

Mirosława Gorazd
radna, Mielec

Elżbieta Grunt
wójt, Jarosław

Anna Huk
członek Zarządu Województwa Podkarpackiego oraz radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Radymno

Danuta Jakimowicz
właścicielka firmy LEDA-SER, Wólka Krowicka

Elwira Karbarz
wiceprezeska zarządu Fundacji Fundusz Lokalny SMK, Zbydniów

Renata Knap
prezes Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, Stalowa Wola

Estera Kołodziej
założycielka i twarz Stowarzyszenia Stalowe Żylety, Stalowa Wola

Anna Kordys
dyrektor Powiatowego Centrum Kultury, Lubaczów

Agnieszka Kornecka-Mitadis
wiceprzewodnicząca rady miasta, Sanok

Zofia Kostka-Bieńkowska
historyk, starszy kustosz, Jarosław

Katarzyna Kowal
dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Przeworsk

Dorota Kowalska
kierownik Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR), Przeworsk

Monika Kruk
dyrektorka SOSW w Lesku im. Janusza Korczaka, Lesko

Teresa Kudroń
zastępca burmistrza, Sanok

eprasa.pl 04281c93dc

Elżbieta Budzińska-Kozak

Elżbieta Grunt

Estera Kołodziej

Ewa Sieradzka

Ewa Wawro

Irena Walat

Joanna Bril

Joanna Frydrych

Jowita Nazarkiewicz

Kamila Piech

Karolina Paleń

Katarzyna Maciejczyk

Krystyna Skowrońska

Magdalena Dul

Magdalena Stasiowska

Magdalena Wilusz

Maria Kurowska

Mirosława Gorazd

Monika Bartnik

Monika Bąk

Monika Pachacz-Świderska

Renata Knap

Teresa Kudroń

Urszula Capiga

Zofia Kostka-Bieńkowska

Zofia Strzępek

100 wpływowych KOBIET

100 WPŁYWOWYCH KOBIET PODKARPACIA

Maria Kurowska
poseł, Jasło

Małgorzata Kuś
radna Rady Powiatu Niżańskiego, Nisko

Elżbieta Kwiatanowska-Nawrocka
malarka, Lesko

Agnieszka Łyda
dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Nisko

Katarzyna Maciejczyk
wójt Gminy Krempna, Krempna

Beata Malec
skarbnik urzędu miasta, Ropczyce

Donata Marczak
przedsiębiorca, Stalowa Wola

Agnieszka Marszałek
zastępca Wójta Gminy Sanok, Sanok

Małgorzata Mazur
naczelnik Wydziału Komunikacji, Transportu i Dróg Starostwa Powiatowego, Przeworsk

Magdalena Mazurkiewicz
sekretarz gminy Lesko i przewodnicząca Rady Powiatu Leskiego, Lesko

Agnieszka Najberek
dyrektor Sprzedaży i Konferencji w Hotelu Arłamów, Arłamów

Jowita Nazarkiewicz
II zastępca burmistrza ds. społecznych, Sanok

Anna Nowakowska
prezes Stowarzyszenia Onkologicznego SANITAS, Sanok

Agnieszka Ochał
dyrektor Powiatowego Centrum Edukacji Kulturalnej, Ropczyce

Ewelina Olejarz
dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Jarosławiu, Jarosław

Greta Ostrowska
dyrektor Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Przemyśl

Monika Pachacz-Świderska
zastępca prezydenta Stalowej Woli, Stalowa Wola

Karolina Paleń
radna rady miejskiej, Stalowa Wola

Bronisława Paryga
wiceprzewodnicząca Sanockiej Rady Seniorów III kadencji, Sanok

Natalia Piątek
naczelnik Wydziału Budownictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego, Przeworsk

Kamila Piech
radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego, przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego, Stalowa Wola

Barbara Pilawa-Kraus
wicestarosta łańcucki, Łańcut

Urszula Pisarska-Plezia
dyrektor Gminnego Domu Kultury, Czarna

Dorota Podolec
przełożona pielęgniarek szpitala, Ropczyce

Elżbieta Popiel
sołtys, Dobra

Halina Poręba
wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego, Ropczyce

Anna Rawska-Misztal
członek Zarządu Powiatu Lubaczowskiego, Lubaczów

Anna Rojek
prezes OSP Ropczyce Chechły, Ropczyce

Bożena Ryczan
starosta powiatu przemyskiego, Przemyśl

Marta Rymar
dyrektor Muzeum Rzemiosła, Krosno

Anna Schmidt
posłanka na Sejm RP X kadencji z ramienia partii Prawo i Sprawiedliwość, Jarosław

Ewa Sieradzka
wiceprzewodnicząca rady miasta, Sanok

Krystyna Skowrońska
posłanka, Mielec

Anna Skórska
przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, Izdebki

Anna Sroka
p.o. dyrektora Jarosławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki, Jarosław

Magdalena Stasiowska
burmistrz Gminy Kołaczyce, Kołaczyce

Barbara Stawarz
dyrektor Wojewódzkiego Szpitala, Przemyśl

Zofia Strzępek
członek Zarządu Powiatu Strzyżowskiego, Strzyżów

Monika Subik
dyrektor, etatowy członek Zarządu Powiatu Krośnieńskiego, Krosno

Sylwia Szczygieł
prezes Zarządu Towarzystwa Budownictwa Społecznego TBS Ropczyce, Ropczyce

Małgorzata Szeliga
prezes Uzdrowiska Rymanów Zdrój SA, Rymanów-Zdrój

Barbara Sztyler
dyrektor generalny Sierosławski Group, Mielec

Marta Śmigiel
dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Brzozów

Agnieszka Świątek
zastępca wójta gminy Ostrów, Ostrów

Irena Walat
kierownik Kantorówki Ośrodka Dokumentacji i Historii Regionu Muzeum Tadeusza Kantora, Wielopole Skrzyńskie

Ewa Wawro
radna Rady Powiatu Jasielskiego, Jasło

Barbara Wilk
animatorka kultury, konferansjerka, prowadząca wydarzenia miejskie, Jarosław

Magdalena Wilusz
dyrektor Muzeum Samorządowego Ziemi Strzyżowskiej w Strzyżowie, Strzyżów

Agnieszka Wojciechowska-Krupa
skarbnik Powiatu Przeworskiego, Przeworsk

Dorota Woźnica
dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Jasło

Alicja Zając
senator RP, Jasło

Agnieszka Żurawska
członek Zarządu Powiatu Strzyżowskiego, Strzyżów

eprasa.pl 04281c93dc

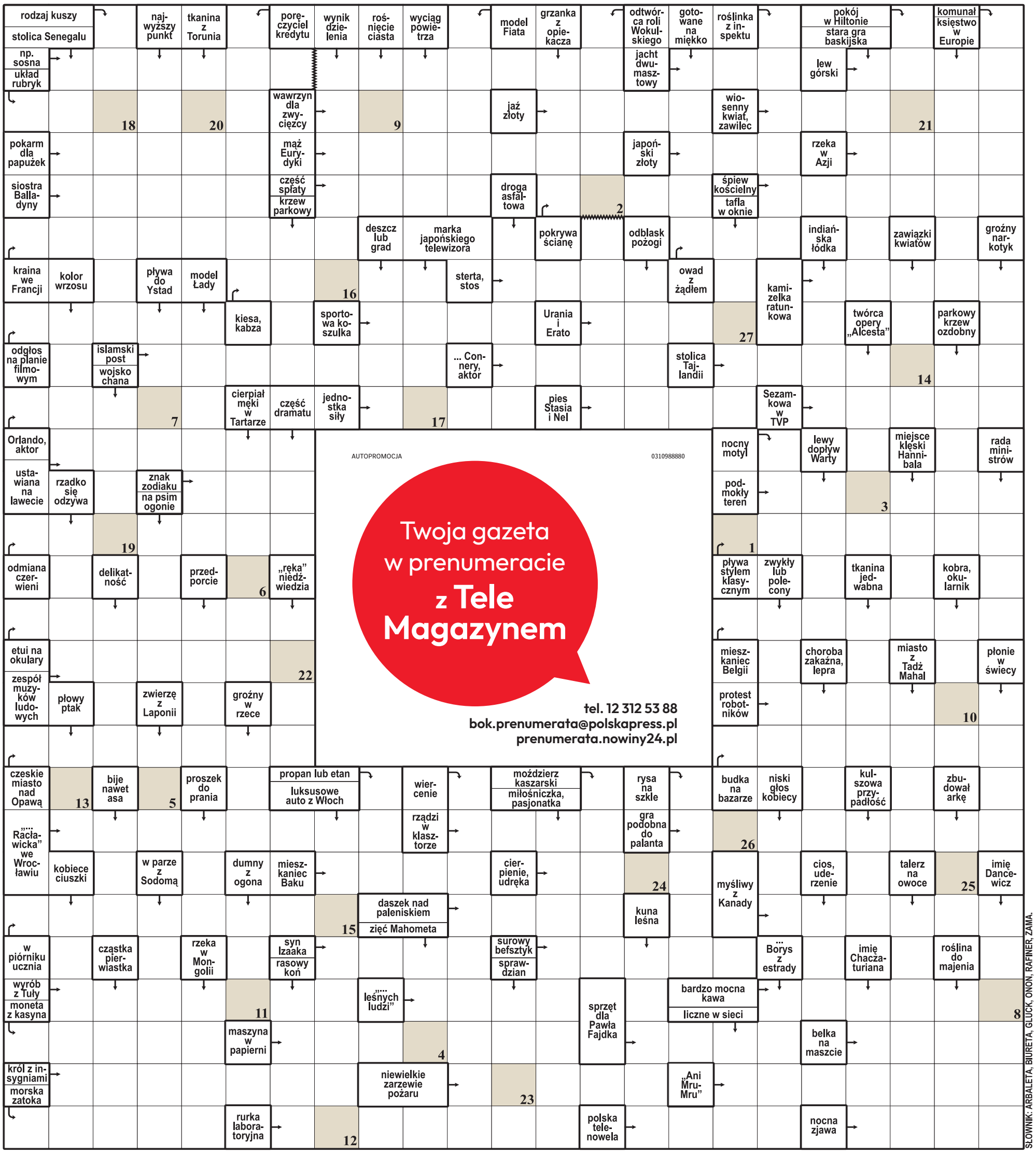

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Jana Grossa.

ROZWIĄZANIE: ŻYCIE TO NAJWIĘKSZY BAL MASKOWY.

eprasa.pl 04281c93dc

Krzyżówka panoramiczna

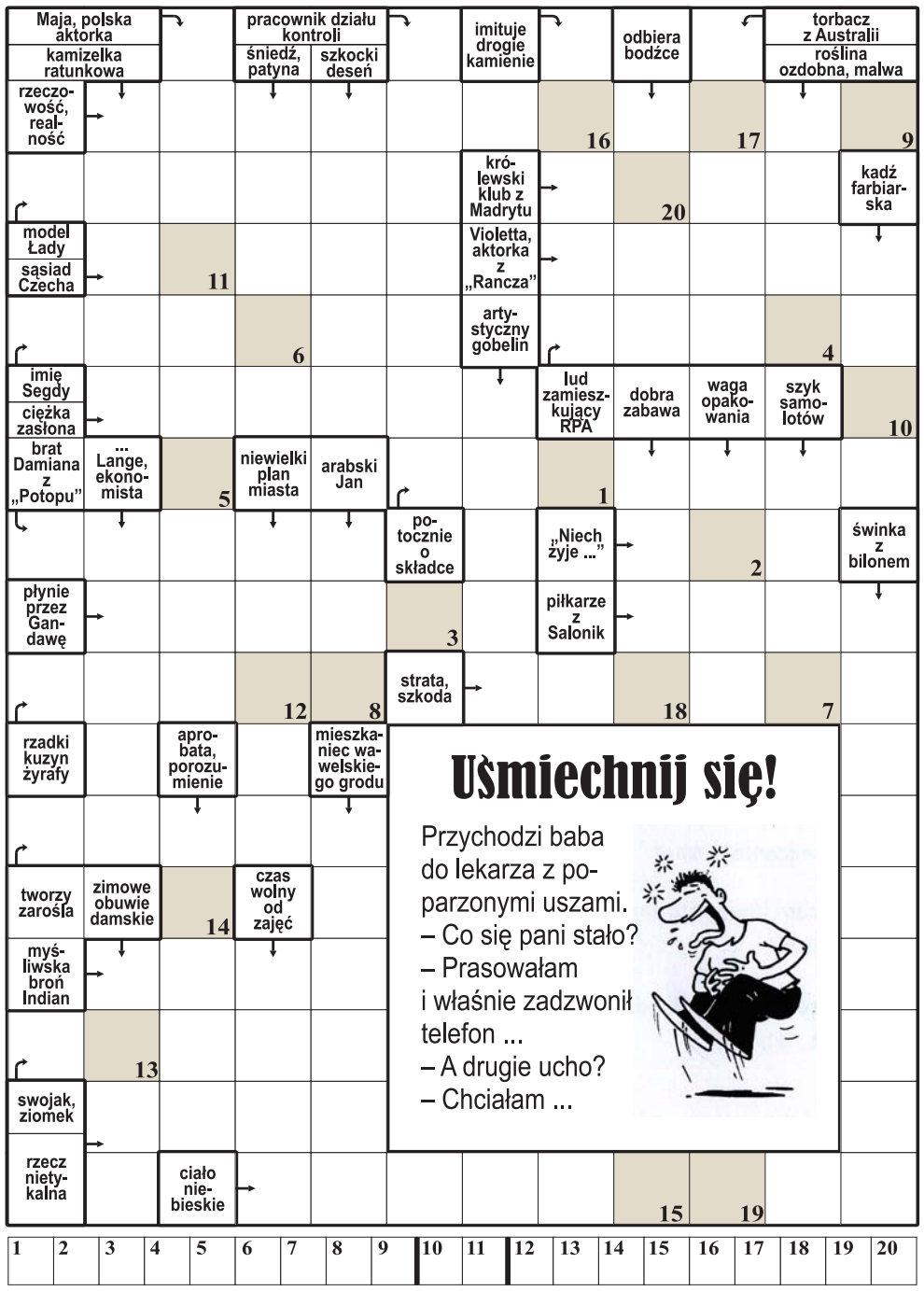

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) ryba z rodziny śledziowatych (5).
B) ciastko z okruchów cukierniczych (9).
C) mały pokój mniszki (4).
D) amerykański stan obok Florydy (8).
E) biblijny brat Jakuba (4).
F) ... wodna, czyli nargile (5).
G) niewielki, efektowny przedmiot reklamowy (6).
H) przywódca, państwo lub organizacja dominujący w danym środowisku (7).
I) przywóz towarów z zagranicy (6).
J) imię Budnik, aktorki z filmu „Plac Zbawiciela" (6).
K) pomieszczenia forteczne służące jako więzienie (8).
L) klub piłkarski z Warszawy (5).
Ł) młode ssaka z łopatami (6).
M) drzewo z liśćmi dla jedwabników (5).
N) bystry w górskim potoku (4).
O) mały, ustny instrument muzyczny (7).
P) kratka szachownicy (4).
R) „księżycowa" bułka (5).
S) organ kolegialny szkoły wyższej (5).
T) myśliwy z Ameryki Północnej (6).
U) koralowiec występujący w postaci polipa (6).
W) nieobsadzone stanowisko pracy (5,4).
Z) gromadzony na czarną godzinę (5).
Ż) jadowity wąż (5).

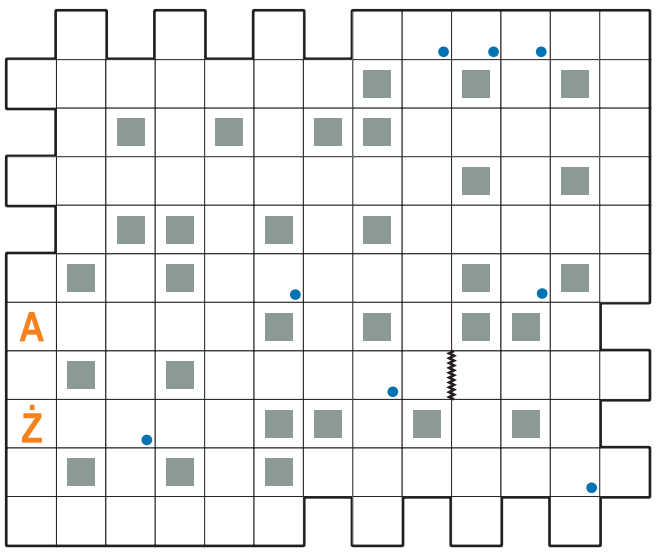

Krzyżówka z hasłem

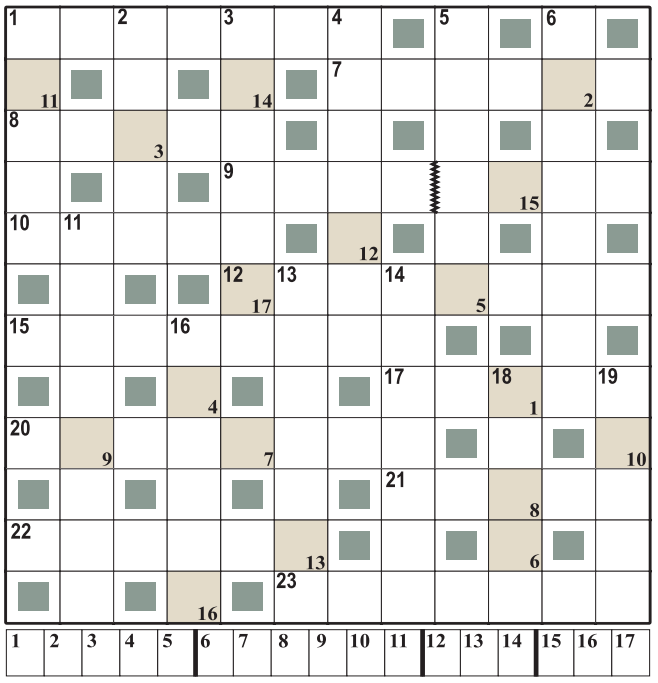

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: przysłowie afrykańskie.

Poziomo:
1) maszynowy dla piechura,
7) roślina zielna, koper ozdobny,
8) ojciec Ikara,
9) czysta gra w sporcie,
10) australijski torbacz,
12) technika graficzna,
15) uprawia sport walki,
17) zwid, omam,
20) uczestnicy wielu bitew,
21) imię, miano,
22) kobiecy strój plażowy,
23) teatralna pauza.

Pionowo:
1) konkurent firmy Canon,
2) prawny w firmie,
3) stolica Irlandii Północnej,
4) narzędzie do karbowania,
5) antonim zimna,
6) budulec rogów,
11) wybawienie z opresji,
13) kuracja, leczenie,
14) tworzywo warstwowe,
16) niedobór erytrocytów,
18) konnica, kawaleria,
19) mała porcja energii.

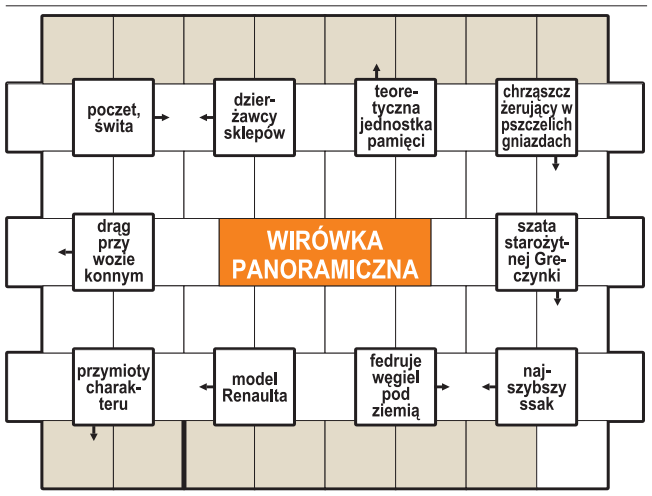

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek

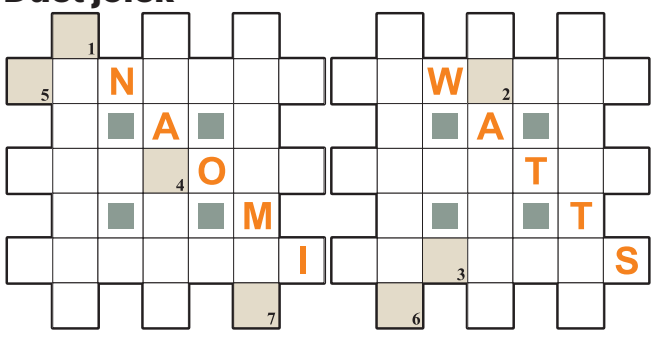

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu. W przypadkowej kolejności:

– zrzęda, nudziarz
– rzutnik do przezroczy
– Otto, niemiecki kompozytor
– miasto z sonetu Mickiewicza
– miłośnik małej czarnej
– starogrecka miara długości
– grecki bóg czasu
– Ursus na polu
– suszone owoce w keksie
– niewielka ilość
– wysoka czapka futrzana
– otworzyła mityczną puszkę

Logogryf

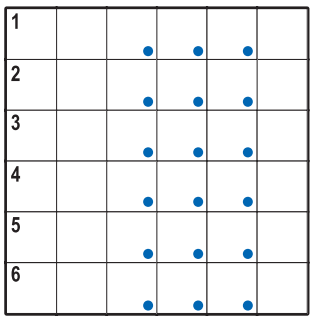

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu Auguste'a Renoira.

1) srogi wachmistrz z Trylogii,
2) duże miasto w Nigerii,
3) tango lub walc,
4) rarytas z ikry,
5) grzyb jadalny z lepką skórką,
6) rośnie na mokradłach.

Szyfr

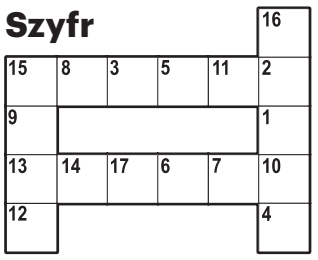

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko piosenkarki.

Poziomo:
15) kpi z ludzkich wad,
13) huczny aplauz.

Pionowo:
16) pączek kwiatowy na przyprawę,
15) pokonany przez św. Jerzego.

Krzyżówka

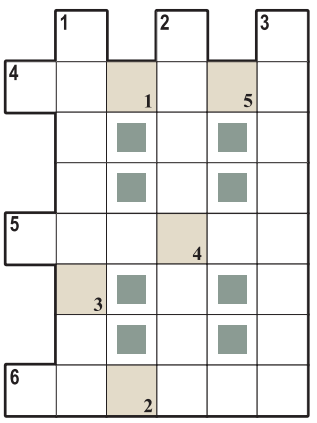

Litery z pól od 1 do 5, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4,5,6) planety Układu Słonecznego.

Pionowo:
1) dawne wybranki, ukochane,
2) indyjska religia,
3) borówka czarna.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... zadzwonić na pogotowie; **krzyżówka z hasłem:** Jedno drzewo nie las; **krzyżówka A-Ż:** kwietnik; **wirówka panoramiczna:** „Tajemniczy ogród"; **duet jolek:** „Birdman"; **logogryf:** „Śniadanie wioślarzy"; **szyfr:** Patrycja Markowska; **krzyżówka:** Wenus.

eprasa.pl 04281c93dc

CZYTELNIA

Daphne obserwuje Regent's Park

O Daphne Du Maurier (1907-1989) – angielskiej pisarce, autorce powieści i opowiadań – mało kto dzisiaj pamięta, ale swego czasu była to postać niezwykle popularna. Jej fabuły pełne są psychologicznej głębi i niepokojącego klimatu, co szczególnie pociągało filmowców.

W 1940 r. Alfred Hitchcock za „Rebekę", film na podstawie jej książki, dostał Oscara, a w 1963 r. zrealizował „Ptaki". Z kolei w 1973 r. Nicolas Roeg wziął na warsztat jej „Nie oglądaj się teraz" i zrobił całkiem niezły film. Kto oglądał, na pewno pamięta świetne role Julie Christie i Donalda Sutherlanda, zagubionych w meandrach Wenecji.

Jak jednak wyglądało życie kobiety, która stworzyła tak ikoniczne dzieła? Tatiana de Rosnay, akademiczka i specjalistka w dziedzinie literatury angielskiej, podjęła się zadania stworzenia intymnego i kompleksowego portretu tej niezwykłej pisarki. Z precyzją odtworzyła barwne dzieciństwo Du Maurier, lata jej nastoletniego buntu, okres intensywnego rozwoju pisarskiego, a następnie skupia się na zawiłościach jej życia uczuciowego.

Spod pióra autorki wyłania się obraz intrygującej, pełnej sprzeczności i poczucia dumy kobiety, która mimo swej sławy, długo czekała na uznanie w kręgach akademickich. **grab**

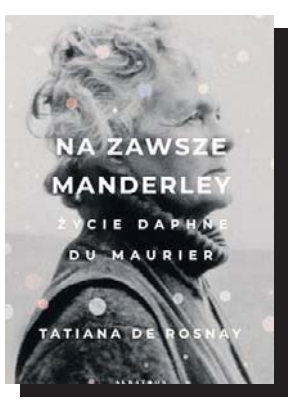

Tatiana De Rosnay, „Na zawsze Manderley. Życie Daphne Du Maurier", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Ewa Chodakowska

Musi wszystko przemyśleć

Od wielu tygodni mąż celebrytki nie pojawia się w jej mediach społecznościowych. Mało tego: Chodakowska pochwaliła się niedawno, że była na pierwszych wakacjach od lat bez Lefterisa Kavoukisa. To wywołało naturalne spekulacje o rozwodzie pary. – Faktycznie, ich relacja od jakiegoś czasu przechodzi kryzys. Natomiast z wzajemnego szacunku do siebie i swojego związku, postanowili dać sobie czas, żeby odpocząć i złapać perspektywę. Żadne ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły – powiedziała Pudelkowi osoba z otoczenia pary. I dodała: – Ich małżeństwo zaczęło już dawno schodzić na drugi plan względem biznesów, aż w końcu Ewa uznała, że musi to wszystko przemyśleć.

Michał Wiśniewski

Spakował swój dobytek

Lider zespołu Ich Troje jest aktualnie w trakcie rozwodu ze swą piątą żoną. W międzyczasie gruchnęła wiadomość, że ponownie zapłonął uczuciem do swej drugiej żony – Mandaryny. Jak na razie zakochani w sobie byli małżonkowie mieszkali osobno. Teraz sytuacja prawdopodobnie się zmieni. W mediach społecznościowych firmy zajmującej się przeprowadzkami pojawił się film pokazujący pakowanie dobytku Wiśniewskiego. Lider Ich Troje zaprezentował liczne pamiątki związane z historią zespołu i uwiecznił stojące na półce dokumenty ze swej działalności biznesowej. Przy okazji odsłonił wnętrza dotychczasowego domu. „Miałem powiedzieć przeprowadzka. Ale nie, to za małe słowo. Jeżeli przenosisz nie tylko rzeczy, ale cały swój świat, to nie oddajesz tego przypadkowi. To relokacja" – napisał.

Anna Lewandowska

Jechała w japonkach

Celebrytka ledwo rozpakowała walizki w USA, a już wybrała się na babski wypad do Kolumbii. W fotorelacji na Instagramie widzimy, jak uśmiechnięta od ucha do ucha spaceruje po latynoskiej metropolii na tle kolorowych murali, odziana jedynie w wielobarwną górę od bikini i zwiewne spodnie. Na innych zdjęciach prezentuje się z kolei w motocyklowym kasku i neonowych okularach, mając za sobą nocną panoramę miasta. Lewandowska zaliczyła też jazdę na quadzie po piaszczystej drodze, mając na stopach... japonki. Nie zabrakło również fotografii pokazujących lokalne przysmaki, którymi celebrytka raczyła się podczas wyjazdu.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Małgorzata Socha pojawiła się z całą rodziną na campingu w Chałupach. Stamtąd wspólnie wybierali się na pobliskie plaże

Małgorzata Socha

Świętowała urodziny córki

Podczas, gdy inne gwiazdy rodzimego show-biznesu wybierają się na urlop do egzotycznych krajów, popularna aktorka pojawiła się z całą rodziną na campingu w Chałupach. Na pamiątkowych zdjęciach, zamieszczonych na Instagramie, pozuje z mężem i z dziećmi na nadbałtyckiej plaży. Wyjazd okazał się dla Sochy nie tylko okazją do resetu od zawodowych obowiązków, ale także miejscem wyjątkowego świętowania. To właśnie na campingu odbyły się 13. urodziny jej starszej córki Zosi. Dumna mama zadbała o to, aby ten dzień miał niepowtarzalną oprawę – na jubilatkę czekał czekoladowy tort z urodzinowymi dekoracjami, świeczkami i obowiązkowym „Sto lat". Na zamieszczonym w internecie zdjęciu widać, jak aktorka czule całuje córkę, trzymając w rękach słodką niespodziankę.

Marcin Prokop

Ma już zajęte serce

W kwietniu media obiegła informacji o rozwodzie popularnego dziennikarza z żoną. Była partnerka dziennikarza zdążyła już ponownie odnaleźć szczęście w miłości i na jej Instagramie pojawiają się pierwsze wzmianki na temat ukochanego. Teraz magazyn „Życie na gorąco" obwieścił, że również serce Prokopa jest już zajęte. – Marcin od kilku miesięcy z kimś się spotyka. Są rówieśnikami, choć partnerka Marcina wygląda na dużo młodszą. Świetnie się rozumieją, bo oboje są ludźmi mediów. Oboje też kochają podróże, historię i dobre kino – mówi informator magazynu. Nowa wybranka Marcina Prokopa to ponoć jedna z najbardziej wpływowych kobiet w polskich mediach.

Jacek Kawalec

Stanie przed sądem

Popularny aktor od 2022 roku śpiewał w grupie Budka Suflera. Nie zrezygnował jednak z solowych występów scenicznych. Podczas jednego z nich sparodiował specyficzną manierę wokalną Zenka Martyniuka. Nie spodobało się to aktualnemu liderowi zespołu – Tomaszowi Zeliszewskiemu. Perkusista w oficjalnym oświadczeniu odciął się od występu Kawalca i przeprosił króla disco-polo. Na takie postawienie sprawy Kawalec obwieścił, że opuszcza Budkę Suflera. O aferze zrobiło się głośno i jej echa dotarły do Martyniuka. Kiedy piosenkarz zobaczył w internecie występ Kawalca, aż się w nim zagotowało. – To nie jest parodia, tylko oczernianie mojej osoby na całą Polskę, a nawet na cały świat. Mój adwokat jest teraz na wakacjach, ale gdy wróci, to na pewno złożymy pozew – powiedział Wirtualnej Polsce.

Sara James

Zna ten stres

Osiemnastoletnia piosenkarka niedawno zdała maturę. To jednak niejedyne wielkie wydarzenie w jej życiu w obecnym czasie. W miniony poniedziałek podczas rozmowy z RMF FM poinformowała, że została nową jurorką „The Voice Kids". – To jest dla mnie ogromne wyróżnienie. Z tego, co czytałam, jestem najmłodszą trenerką na świecie. Nie mogę się doczekać, aż poznam tych utalentowanych ludzi – przyznała. I dodała: – To, że uczestnicy są ode mnie niewiele młodsi, może być na plus i spowodować, że nasza „przelota" będzie jeszcze mocniejsza. A to, że byłam uczestniczką tego programu, wiem jaki to jest stres, pamiętam te emocje, więc wydaje mi się, że będzie mi się nawet trochę łatwiej komunikować. **Paweł Gzyl**

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę i działanie. Horoskop dzienny zapowiada, że szansa na sukces pojawi się szybciej, niż myślisz.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie podejmować decyzji pod presją innych.

Baran (21.03 - 19.04)
Zadbaj o odpoczynek i bliskie osoby. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczera rozmowa przyniesie Ci ukojenie.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop dzienny radzi wykorzystaj ją mądrze i pokazać światu swoje talenty.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Drobne sprawy wymagają sporej cierpliwości. Horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi być perfekcyjne...

Rak (22.06 - 22.07)
W relacjach zapanuje więcej harmonii. Horoskop dzienny na piątek stanowczo sugeruje powiedzieć wprost, czego pragniesz.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop dzienny radzi unikać pochopnych osądów.

Panna (23.08 - 22.09)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop na dziś sugeruje skupić się na jednym celu.

Waga (23.09 - 22.10)
Niespodziewana wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek radzi otwartość na zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Dziś szczególnie mocno odczujesz własną intuicję. Horoskop dzienny podpowiada, by poświęcić chwilę ciszy i usłyszeć siebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która otworzy nowe możliwości. Horoskop na dziś radzi z tego skorzystać.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że nowy pomysł nada Twojemu dniu wyjątkowy kierunek.

eprasa.pl 04281c93dc

REKLAMA 0011571434

OBWIESZCZENIE
z dnia 21 sierpnia 2026 r.

Stosownie do art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

STAROSTA LEŻAJSKI
ZAWIADAMIA
o wydaniu decyzji nr 6/zrid/2026 z dnia 20.08.2026 r.
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
znak sprawy: AB.6740.3.1.2026

na wniosek Zarządu Powiatu Leżajskiego, ul. Kopernika 8, 37-300 Leżajsk z dnia 22.05.2026 r. reprezentowanego przez Pana Waldemara Łacek zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: *„przebudowa i rozbudowa drogi powiatowej nr 1250R Kuryłówka – Kolonia Polska w związku z budową drogi dla rowerów w km 0+810 – 1+620”*,

Przedmiotowa inwestycja zlokalizowana jest w województwie podkarpackim, powiecie leżajskim, gminie Kuryłówka, obręb Kuryłówka oraz obręb Tarnawiec, na działkach ewidencyjnych jak poniżej:

1. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji:
   Obręb Kuryłówka: 2821, 2795, 2924, 2805 (**2805/1,** 2805/2), 2806/1 (**2806/3**, 2806/4), 2807 (**2807/1**, 2807/2), 2808 (**2808/1**, 2808/2), 2809 (**2809/1**, 2809/2), 2811 (**2811/1**, 2811/2), 2813 (**2813/1**, 2813/2), 2814 (**2814/1**, 2814/2), 2815/1 (**2815/3**, 2815/4), 2815/2 (**2815/5**, 2815/6), 2817 (**2817/1**, 2817/2), 2818/2 (**2818/3**, 2818/4), 2819 (**2819/1**, 2819/2), 2824 (**2824/1**, 2824/2), 2827 (**2827/1**, 2827/2),
   Obręb Tarnawiec: 101, 1/2, 13/1, 1/1 (**1/3**, 1/4)
   (w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasie wytłuszczonym drukiem wskazano numer działki po podziale przeznaczonej pod inwestycję);
2. działki znajdujące się w granicach terenu niezbędnego, dla realizacji robót budowlanych:
   Obręb Kuryłówka: 2759, 2924
   Obręb Tarnawiec: 13/1, 1/2

Z treścią ww. decyzji strony mogą zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Leżajsku w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. M.C. Skłodowskiej 8 w pokoju nr 6 – w godzinach pracy urzędu.
Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.
Decyzję uważa się za doręczoną po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

REKLAMA 0011571437

OBWIESZCZENIE
z dnia 21 sierpnia 2026 r.
Stosownie do art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

STAROSTA LEŻAJSKI
ZAWIADAMIA
o wydaniu decyzji nr 5/zrid/2026 z dnia 20.08.2026 r.
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
znak sprawy: AB.6740.3.2.2026

dla zamierzenia pn.: *„przebudowa i rozbudowa odcinka drogi powiatowej nr 1256R Sieniawa – Piskorowice - Leżajsk w związku z budową drogi dla rowerów w km 11+710 – 13+829”*,

Przedmiotowa inwestycja zlokalizowana jest w województwie podkarpackim, powiecie leżajskim, gminie Leżajsk, obręb Wierzawice, na działkach ewidencyjnych jak poniżej:

1. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji:
   3188, 3189; 3190; 3582/2; 3133; 3072; 3748 (**3748/1,** 3748/2); 3747 (**3747/1,** 3747/2); 3746 (**3746/1,** 3746/2); 3745 (**3745/1,** 3745/2); 3744/2 (**3744/5,** 3744/6); 3744/1 (**3744/3,** 3744/4); 3743 (**3743/1,** 3743/2); 3755 (**3755/1,** 3755/2); 3741 (**3741/1,** 3741/2); 3740 (**3740/1,** 3740/2); 3739 (**3739/1,** 3739/2); 3738 (**3738/1,** 3738/2); 3737 (**3737/1,** 3737/2); 3736 (**3736/1,** 3736/2); 3735 (**3735/1,** 3735/2); 3734 (**3734/1,** 3734/2); 3733/1 (**3733/8,** 3733/9); 3733/3 (**3733/6,** 3733/7); 3733/2 (**3733/4,** 3733/5); 3732 (**3732/1,** 3732/2); 3722 (**3722/1,** 3722/2); 3644 (**3644/1,** 3644/2); 3643 (**3643/1,** 3643/2); 3600 (**3600/1,** 3600/2); 3599 (**3599/1,** 3599/2); 3584 (**3584/1,** 3584/2); 3583 (**3583/1,** 3583/2); 3582/1 (**3582/3,** 3582/4); 3503/2 (**3503/3,** 3503/4); 3493 (**3493/1,** 3493/2); 3492 (**3492/1,** 3492/2); 3491 (**3491/1,** 3491/2); 3490 (**3490/1,** 3490/2); 3489 (**3489/1,** 3489/2); 3488 (**3488/1,** 3488/2); 3487 (**3487/1,** 3487/2); 3486 (**3486/1,** 3486/2); 3515 (**3515/1,** 3515/2); 3484 (**3484/1,** 3484/2); 3467 (**3467/1,** 3467/2); 3483 (**3483/1,** 3483/2);
   (w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasie wytłuszczonym drukiem wskazano numer działki po podziale przeznaczonej pod inwestycję);
2. działki znajdujące się w granicach terenu niezbędnego, dla realizacji robót budowlanych:
   3331

Z treścią ww. decyzji strony mogą zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Leżajsku w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. M.C. Skłodowskiej 8 w pokoju nr 6 – w godzinach pracy urzędu.
Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.
Decyzję uważa się za doręczoną po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

TOYOTA Corolla, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

TOYOTA Corolla, Cross 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota. otomoto.pl, 539964467.

TOYOTA Proace Verso, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota. otomoto.pl, 539964467.

Toyota YARIS, Cross 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota. otomoto.pl, 539964467.

Praca

ZATRUDNIĘ

OPIEKUNKA, lat 40-50, możliwość noclegu Rzeszów, 880854627

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA 0011568592

Zgodnie z art. 38 i art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) oraz §3 ust. 1, §6 ust. 1 i 7 i §13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 roku, poz. 2213)

STAROSTA WĄGROWIECKI

informuje,

iż w dniu 21.08.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, na okres 2 miesięcy zostało wywieszone ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w Wągrowcu, oznaczonej nr działki 2135/2 o pow. 0,6768 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW numer PO1B/00025704/6. Ogłoszenie o przetargu zamieszczono również w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Wągrowcu. Cena wywoławcza została ustalona na kwotę 786.313, 00 zł (netto). Przetarg odbędzie się dnia 21.10.2026 r. o godzinie 10.00 w sali nr 110 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, przy ulicy Kościuszki 15. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 78.683 zł. Informacji w sprawie przetargu udziela: Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15, pokój nr 6 (telefon: 67 26 80 545), nieruchomosci@wagrowiec.pl.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011570848

PODKARPACKIE żyj i oddychaj
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Projekt: Skuteczne wdrożenie programu ochrony powietrza dla województwa podkarpackiego z uwzględnieniem problemu ubóstwa energetycznego: "Podkarpackie – żyj i oddychaj" realizowany jest przy dofinansowaniu z programu LIFE Unii Europejskiej oraz ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie LIFE22-IPE-PL-LIFE Podkarpackie/101103531

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA RZESZOWA
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Aktualizacji Planu adaptacji do zmian klimatu Miasta Rzeszowa do roku 2030”
wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko

Działając na podstawie art. 18b ust. 6 w związku z art. 18a ust. 8 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska (Dz.U. z 2025 r. poz. 647, z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670, z późn. zm.), Prezydent Miasta Rzeszowa podaje do publicznej wiadomości informację o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Aktualizacji Planu adaptacji do zmian klimatu Miasta Rzeszowa do roku 2030” wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko.

Z dokumentacją można zapoznać się w terminie od **21 sierpnia 2026 r. do dnia 18 września 2026 r.:**
- w siedzibie Urzędu Miasta Rzeszowa, Wydział Klimatu i Środowiska, ul. Rynek 7, 35-064 Rzeszów, w godzinach pracy Urzędu,
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rzeszowa,
- na stronie internetowej **eko.erzeszow.pl**.

Uwagi i wnioski można składać do dnia **18 września 2026 r.:**
- pisemnie na adres: Urząd Miasta Rzeszowa, Wydział Klimatu i Środowiska, ul. Rynek 7, 35-064 Rzeszów,
- ustnie do protokołu w siedzibie Wydziału Klimatu i Środowiska,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: ks@erzeszow.pl, z dopiskiem w tytule wiadomości: „Udział społeczeństwa – projekt aMPA”.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Prezydent Miasta Rzeszowa. Uwagi i wnioski złożone po upływie wskazanego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Prezydent Miasta Rzeszowa

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 04281c93dc

LEKKOATLETYKA

„Kocioł Czarownic” z kosmicznymi wypłatami

Na dwa dni, do Polski przylatują największe gwiazdy światowej lekkoatletyki. Najpierw sobotę na katowicki rynek, a w niedzielę zapraszamy na „Stadion Śląski w Chorzowie”. Obok takich zawodów nie przejdziesz obojętnie...

Paweł Wiśniewski

Przed nami ostatni odcinek tegorocznego serialu lekkoatletycznego „Wanda Diamond League”. Dzisiaj rywalizujemy w Lozannie (m.in. Pia Skrzyszowska na 100 metrów przez płotki, Agnieszka Chorzępa w biegu na 3000 metrów z przeszkodami i Patryk Sieradzki, który będzie nadawał tempo biegu na 800 metrów), w sobotę i w niedzielę na Górnym Śląsku, 27 sierpnia w Zurychu, a cały cykl zakończymy dwudniowym finałem (Memorial van Damme”) w Brukseli (4-5 września).

W tym roku, „Diamentowa Liga” gwarantuje wypłaty w formie nagród finansowych na poziomie aż 9 240 000 dolarów. Na każdym z czternastu mityngów, zawodnicy mogą liczyć na premie w wysokości 500 000 dolarów (w tym oczywiście „Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej”), a w wielkim finale, nawet na 2 240 000 USD!

Mityng pamięci najmłodszej w historii polskiego sportu złotej medalistki olimpijskiej i najmłodszej mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem pań, organizowany jest od 2009 roku, a więc wkrótce po tragicznej, nikomu niepotrzebnej śmierci „Kamy”. Początkowo, skromnie, na bocznym boisku stołecznej Skry („Mityng ku czci Kamili”). Potem był stadion warszawskiego Orła, a w 2014 roku, po raz pierwszy zagościł na PGE Narodowy.

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Henriette Jæger z Norwegii, nasza Natalia Bukowiecka i Holenderka Lieke Klaver, czyli wielki rewanż za ME

Od 2018 roku „Memoriał Kamili Skolimowskiej” organizowany jest na Stadionie Śląskim.

Cztery lata później, zawody znalazły się już w programie cyklu „Diamentowej Ligi”.

15. edycja mityngu została uznana przez World Athletics za najlepszy jednodniowy mityng lekkoatletyczny w historii! W 2024 roku, podczas zawodów w „Kotle Czarownic” ustanowiono 30 rekordów, w tym dwa rekordy świata. Armand „Mondo” Duplantis, skacząc 6.26 m, pobił swój dziesiąty rekord w skoku o tyczce.

Oprócz niego, aż trzech zawodników przekroczyło barierę 6 metrów, co uczyniło konkurs wyjątkowym. Szwed zdobył także tytuł MVP (oraz symboliczny pierścień).

Tegoroczna rywalizacja rozpocznie się już w sobotę, 22 sierpnia na rynku w Katowicach. W programie znajdują się skok wzwyż panów oraz skok w dal i pchnięcie kulą pań. ©℗

Konkurencje „Diamond+”:
Kobiety: 100 m (Ewa Swoboda), 400 m (Natalia Bukowiecka), 1500 m (Klaudia Kazimierska i Weronika Lizakowska), 5000 m (Elżbieta Glinka), wzwyż (Maria Żodzik), w dal (Adrianna Sułek-Schubert), trójskok

Mężczyźni: 100 m (Dominik Kopeć), 400 m (Maksymilian Szwed), 1500 m (Filip Ostrowski i Patryk Sieradzki - pacemaker), 3000 m z przeszkod. (Maciej Megier), 110 m pł. (Jakub Szymański), 400 m pł., wzwyż (Mateusz Kołodziejski), dysk.

Ponadto zobaczymy m.in. na płotkach Pię Skrzyszowską i w rzucie młotem Pawła Fajdka z Wojciechem Nowickim.

Kasa wypłaci - konkurencje „Diamond+”:
* 1. miejsce = 20 000
* 2. miejsce = 6000
* 3. miejsce = 4000
* 4. miejsce = 3000
* 5. miejsce = 2500
* 6. miejsce = 2000
* 7. miejsce = 1500
* 8. miejsce = 1000
* 9. miejsce = 500

Kasa wypłaci - konkurencje nie „Diamond”:
* 1. miejsce = 10 000 dolarów
* 2. miejsce = 6000 dolarów
* 3. miejsce = 4000 dolarów
* 4. miejsce = 3000 dolarów
* 5. miejsce = 2500 dolarów
* 6. miejsce = 2000 dolarów
* 7. miejsce = 1500 dolarów
* 8. miejsce = 1000 dolarów
* 9. miejsce = 500 dolarów

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA

Derbowe starcie w Sanoku, Stal Łańcut na przełamanie z Izolatorem

Tomasz Paryś

Dopiero co zakończyła się środowa kolejka, a już przed nami kolejne weekendowe emocje związane z 4. ligą podkarpacką. Na pierwszy plan wysuwa się derbowy pojedynek Stali Sanok z Czarnymi Jasło.

Spotkanie Stali Sanok z Czarnymi Jasło określane jest mianem „derbów”. Jak sama nazwa wskazuje, nie będzie odstawiania nóg, a zwycięstwo w takim meczu smakuje podwójnie. - Derbowe mecze ze Stalą Sanok charakteryzują się dużą ilością walki i bramkami, co gwarantuje, że na pewno i w najbliższym meczu będzie dużo się działo, a każdy kto pojawi się na trybunach w sobotę będzie oglądał mecz dwóch solidnych drużyn głośno wpieranych przez swoich kibiców - mówi Rafał Mastaj, kapitan Czarnych Jasło.

Ostatnie derbowe starcia są na korzyść drużyny z Jasła. Po awansie Czarnych do 4. ligi podkarpackiej dwukrotnie wygrali oni na Wierchach, na Śniadeckich dwa razy był remis 1:1. Miejscowi mają zatem rachunki do wyrównania, a ponadto idealną szansę na rehabilitację po porażce w Boguchwale. - Na pewno jesteśmy mocno podrażnieni porażką z Izolatorem, tym bardziej że straciliśmy bramkę w samej końcówce meczu. Już w sobotę zamierzamy wrócić na zwycięską ścieżkę w meczu z Czarnymi Jasło. Naprzeciw siebie staną dwa kluby, które potrafią dobrze zorganizować swoich kibiców i stworzyć atmosferę godną derbów. Czarni mają solidną drużynę i jesteśmy przekonani, że będzie to bardzo wymagające spotkanie - w podobnym tonie wypowiada się Szymon Słysz, który przejął opaskę kapitana Stali Sanok w związku z kontuzją brata Kacpra. Innym równie ciekawie zapowiadającym się spotkaniem będzie pojedynek Stali Łańcut z Izolatorem Boguchwała. „Izolacja” przystąpi do niego w znacznie lepszych nastrojach, bo pokonała mocną Stal Sanok, a łańcucianie okupują dno tabeli i chociaż terminarz nie jest łaskawy, to stać ich na pierwszą wygraną.

FOT. KRZYSZTOF PARYŚ FOTOGRAFIA

Ofensywny gracz Ekoball Stali Sanok - Dawid Kogut zdobył już 3 gole. Jak zagra w boju z Czarnymi Jasło?

ŚRODOWE WYNIKI (19 SIERPNIA): Błękitni Ropczyce - Igloopol Dębica 1:2 (0:2) 0:1 Peda 23, 0:2 Buczek 43, 1:2 P. Nalepka 49; **Stal II Rzeszów - Stal Łańcut 3:0 (1:0)** 1:0 Musik 30, 2:0 Wiśniowski 48, 3:0 Glapiak 69; **Sokół Nisko - Górnik Strachocina 1:3 (0:1)** 0:1 Kloc 10, 1:1 Mażysz 80, 1:2 Kloc 90-karny, 1:3 Bolek 90+3. **Izolator Boguchwała - Ekoball Stal Sanok 1:0 (0:0)** Trzyna 89; **Polonia Przemyśl - Legion Pilzno 0:0**; **Sokół Sieniawa - Pogoń-Sokół II Lubaczów 4:4 (1:1)** 1:0 Szczybyło 38, 1:1 Zybała 44, 1:2 Romaniszyn 46, 1:3 Masar 50, 1:4 Pawlik 54, 2:4 Pawlak 62, 3:4 Padiasek 82-karny, 4:4 samobójcza 90+5; **Czarni Jasło - KS Wiązownica 1:3 (0:0)** 0:1 Wydra 49, 0:2 Buńko 66, 0:3 Kotecki 85, 1:3 Morajda 90+1; **Wisłok Wiśniowa - Radomyślanka Radomyśl Wielki 1:3 (0:1)** 0:1 Ryba 44, 1:1 Czelny 50, 1:2 Kania 56, 1:3 Szlachetka 62; **Strug Tyczyn - Pogoń Leżajsk 4:2 (2:2)** 1:0 Róg 9, 1:1 Maliarenko 14, 2:1 Prokop 20, 2:2 Grabarz 36, 3:2 Prokop 58, 4:2 Róg 65. ©℗

1. Igloopol Dębica	**3**	**7**	**5-1**
2. Ekoball Sanok	3	6	9-2
3. Stal II Rzeszów	3	6	7-6
4. Błękitni Ropczyce	3	6	3-2
5. Sokół Nisko	3	6	7-7
6. KS Wiązownica	3	6	7-5
7. Polonia Przemyśl	3	5	4-3
8. Czarni Jasło	3	4	4-5
9. Górnik Strachocina	3	4	3-2
10. Wisłok Wiśniowa	3	4	7-7
11. Izolator Boguchwała	3	4	3-3
12. Legion Pilzno	3	4	2-2
13. Strug Tyczyn	3	3	6-7
14. Radomyślanka RW.	3	3	4-6
15. Pogoń Leżajsk	3	2	4-6
16. Sokół Sieniawa	3	2	5-10
17. Pogoń-Sokół II Lubaczów	3	1	5-7
18. Stal Łańcut	3	1	4-8

eprasa.pl 04281c93dc

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Stal zagra w Łodzi. Czy podtrzyma serię bez porażki?

Po dobrym początku sezonu piłkarzy Stali Mielec czeka wymagające wyzwanie. Biało-niebiescy w 5. kolejce Betclic 1. ligi zmierzą się na wyjeździe z ŁKS-em Łódź. Mielczanie mają jednak argumenty, aby nadal pozostać niepokonanymi.

Michał Szewczyk

Zespół prowadzony przez Damiana Skibę zdobył już 12 bramek, najwięcej spośród wszystkich drużyn ligi. Duża w tym zasługa okazałego zwycięstwa nad Polonią Bytom, podczas którego kapitalnie zaprezentował się wracający do Mielca Kamil Cybulski. Skrzydłowy zdobył dwie bramki i został wybrany najlepszym piłkarzem ostatniej kolejki.

Przed wyjazdem do Łodzi kadra Stali została dodatkowo wzmocniona dwoma nowymi zawodnikami. Najgłośniejszym transferem jest pozyskanie Sebastiana Musiolika, na którego klub czekał od kilku tygodni. 30-letni napastnik podpisał kontrakt obowiązujący do czerwca 2027 roku. Niewykluczone, że już w niedzielę otrzyma pierwsze minuty, bo w ostatnich spotkaniach trener Damian Skiba miał spore problemy kadrowe na pozycji napastnika. Musiolik to zawodnik doskonale znany z boisk Ekstraklasy. W najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał 143 mecze. Występował między innymi w Rakowie Częstochowa, Śląsku Wrocław, Górniku Zabrze i Piaście Gliwice. Największe sukcesy święcił w Rakowie, z którym zdobył mistrzostwo Polski i dwukrotnie sięgał po Puchar Polski.

FOT. STAL MIELEC

Sebastian Musiolik dołączył do Stali. Ma być gwarancją goli

Drugim nowym zawodnikiem jest młodzieżowiec Patryk Prajsner. To ruch ważny nie tylko ze względu na konieczność realizowania limitu minut zawodników młodzieżowych. Pomocnik zwiększa również możliwości szkoleniowca w środku pola, gdzie po kontuzji Piotra Wlazło kadra została mocno uszczuplona. W ostatnim meczu z Polonią Bytom trener musiał nawet awaryjnie przesunąć do drugiej linii Kamila Kościelnego. Rywal Stali ma za sobą niezły początek sezonu, choć forma łodzian bywa nierówna. ŁKS wygrał z Polonią Bytom i Bruk-Betem Termaliką Nieciecza po 2:1, ale przegrał także przed własną publicznością z Chrobrym Głogów. Podobnie jak Stal, ŁKS rozegrał już trzy mecze na własnym stadionie. Niedzielne spotkanie będzie dla gospodarzy czwartym występem przed własną publicznością w tym sezonie.

Spotkanie zapowiada się jedno z najciekawszych spotkań 5. kolejki. Mecz ŁKS Łódź - Stal Mielec rozpocznie się w niedzielę, 23 sierpnia, o godzinie 19:00 . Transmisję na żywo przeprowadzi portal tvpsport.pl.

©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

Wbiegnij Na PODIUM 5 + KIDS CHALLENGE 4 (s. 9.45; Malawa Fun Park).

PIŁKA NOŻNA

Kobiety - Orlen 1 liga: Unia Lublin - Resovia (pt. 17.30). **2 liga**: UKS Wisła Kraków - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 16). **3 liga**: KSZO Ostrowiec Świętokrzyski - Izolator Boguchwała (n. 13), Podgórze Kraków - Stal Łańcut (n. 17), Iskra II Tarnów - Avia Świdnik (n. 17.30).

Mężczyźni - Betclic 1 liga: ŁKS Łódź - Stal Mielec (n. 19), Stal Rzeszów – Ruch Chorzów (pn. 19). **Betclic 2 liga**: Chojniczanka Chojnice - Stal Stalowa Wola (pt. 20.30), Podhale Nowy Targ – Resovia (s. 12). **Betlic 3 liga**: JKS Jarosław - Podlasie Biała Podlaska (s. 17), Wisłoka Dębica - Wieczysta II Kraków (s. 18), Sokół Kolbuszowa Dolna - Siarka Tarnobrzeg (n. 17.30), KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Pogoń-Sokół Lubaczów (n. 18). **4 liga**: Sokół Nisko - Błękitni Ropczyce (s. 11), Górnik Strachocina - Sokół Sieniawa (s. 13), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Stal II Rzeszów (s. 16), Igloopol Dębica - Wisłok Wiśniowa, Ekoball Sanok - Czarni Jasło, Pogoń Leżajsk - Polonia Przemyśl (wszystkie s. 17), Stal Łańcut - Izolator Boguchwała (s. 18), KS Wiązownica - Strug Tyczyn (s. 20), Legion Pilzno - Radomyślanka Radomyśl Wielki (n. 16.).

Klasy O - Dębica: LKS Głowaczowa - Kolbuszowianka Kolbuszowa (pt. 18), LKS Pustków - Lechia Sędziszów Małopolski (pt. 18.30), Stal II Mielec - Chemik Pustków (s. 14), Piast Wadowice Górne - Victoria Czermin, Florian Ostrowy Tuszowskie - Kamieniarz Golemki, Atut Podborze - Inter Gnojnica (wszystkie s. 17), Igloopol II Dębica - Smoczanka Mielec (n. 11), Dąbrówka Stara Jastrząbka - Brzostowianka Brzostek (n. 17). **Jarosław**: Orzeł Przeworsk - KS Arłamów, Start Lisie Jamy - Gorliczanka Gorliczyna, MKS Kańczuga - Czarni Pawłosiów (wszystkie pt. 17.30), Wólczanka Wólka Pełkińska - Zdrój Horyniec (s. 17), Orzeł Torki - Wiraż Chłopice, Sanoczanka Święte - Płomień Morawsko, Promyk Urzejowice - Czuwaj Przemyśl, Start Pruchnik - Piast Tuczempy (wszystkie n. 17). **Krosno**: Wiki Sanok - Zamczysko Odrzykoń (pt. 20), Ostoja Kołaczyce - Start Rymanów, Zamczysko Mrukowa - Bieszczady Ustrzyki Dolne, Zgoda Zarszyn - Tempo Nienaszów (wszystkie s. 17), Brzozovia Brzozów - Nafta Jedlicze (n. 15), Przełom Besko - Partyzant Targowiska (n. 16), Iwonka Iwonicz - Strzelec Frysztak (n. 16.30), Ekoball II Sanok - Przełęcz Dukla (n. 17). **Rzeszów**: LKS Jasionka - Iskra Zgłobień, Głogovia Głogów Małopolski - Orzeł Wólka Niedźwiedzka (oba pt. 18), KS Przybyszówka - Herkules Trzebuska (s. 17), Błękit Żołynia - Strumyk Malawa (s. 17.30), Włókniarz Rakszawa - Błażowianka Błażowa (s. 18), Jedność Niechobrz - Sokół Sokołów Małopolski (n. 14), Zorza Trzeboś - Rzemieślnik Strażów (n. 16), KS Zaczernie - GKS Trzebownisko (n. 17). **Stalowa Wola**: ŁKS Łowisko - Podlesianka Kamień, LZS Ździary - Stal Nowa Dęba, Siarka II Tarnobrzeg - Olimpia Pysznica (wszystkie pt. 18), Czarni Lipa - Dolina-Tanew Wólka Tanewska (s. 17), LZS Kotowa Wola - Słowianin Grębów, Sparta Jeżowe - Stal Gorzyce, Stal II Stalowa Wola - Sokół Kamień, Łęg Stany - Unia Nowa Sarzyna (wszystkie n. 17).

Klasy A - Dębica: LKS Żyraków - LKS Łopuchowa (s. 14), Kaskada Kamionka - Borowiec Straszęcin (s. 15), Czarnovia Czarna - Paszczyniak Paszczyna, LKS Nagoszyn - Team Przecław (oba s. 17), Korona Góra Ropczycka - Legion II Pilzno (n. 11), Pogórze Wielopole Skrzyńskie - DAP Dębica (n. 16), Kłos Kawęczyn - Victoria Ocieka (n. 17). **Jarosław**: KS Szówsko - Piast II Tuczempy, MKS Radymno - Wisznia Nienowice, Łęk Ostrów - Korona Tuchla, Łęg Łowce - Pogórze Rokietnica, LKS Skołoszów - Dąb Dobkowice, Fredro Surochów - Santos Piwoda, LKS Manasterz - Hetman Laszki (wszystkie n. 17).

Lubaczów: Victoria Stary Dzików - Zalew Stary Lubliniec (s. 17.45), Piast Antoniki - Huragan Basznia Dolna, Roztocze Narol - Czarni Oleszyce, Juwenia Cieszanów - Zryw Młodów, Rolnik Wólka Krowicka - Graniczni Krowica, Gwiazda Wielkie Oczy - LKS Miękisz Nowy (wszystkie n. 17). **Przemyśl**: Fenix Leszno - Czarni Bolestraszyce (s. 14), Bizon Medyka - LKS Ujkowice (s. 16), Biało-Czerwoni Kaszyce - Tęcza Kosienice (n. 16), Żurawianka Żurawica - Korona Olszany, Pogórze Dubiecko - LKS Nakło, Granica Stubno - GKS Orły (wszystkie n. 17). **Przeworsk**: Orzeł II Przeworsk - Błyskawica Rozbórz (s. 16), Start Mirocin - San Gorzyce (s. 17), Alabaster Łopuszka Wielka - Strumyk Hawłowice (n. 11), Nafta Gaz Jodłówka - Błękitni Grzęska (n. 14), Błyskawica Rożniatów - Wisełka Siennów, Huragan Gniewczyna - Cresovia Krzeczowice, GKS Zarzecze - GKS Majdan Sieniawski (wszystkie n. 17). **Krosno 1**: LKS Płowce/Stróże Małe - LKS Izdebki, Grabowianka Grabówka - Victoria Pakoszówka, Orion Pielnia - Sanovia Lesko (wszystkie n. 15), Lotniarz Bezmiechowa - Szarotka Nowosielce (n. 16.30), Górnik Grabownica Starzeńska - Szarotka Uherce (n. 17), LKS Długie - Cosmos Nowotaniec (n. 18). **Krosno 2**: Karpaty Krosno - Burza Rogi (s. 16), Tęcza Zręcin - LKS Lubatówka (s. 17), Płomień Zmiennica - LKS Haczów (n. 11), Kotwica Korczyna - Beskid Posada Górna (n. 14), LKS Głowienka - Sokół Domaradz (n. 15), LKS Wzdów - LKS Lubatowa, Iskra Przysietnica - LKS Górki (oba n. 16.30). **Krosno 3**: Sparta Osobnica - Orzeł Bieździedza (s. 17.30), KS Zarzecze - Czardasz Osiek Jasielski, Sobniów Jasło - Polonia Kopytowa (oba n. 11), Zorza Łęki Dukielskie - Czarni 1910 II Jasło (n. 14), LKS Skołyszyn - Guzikówka Krosno (n. 15), Wisłoka Nowy Żmigród - Orzeł Lubla (n. 18). **Rzeszów 1**: Novi Nosówka - Korona Rzeszów (pt. 18), Grunwald Budziwój - Trzcianka Trzciana (pt. 19.45), Orzeł Wysoka Głogowska - LKS Trzebownisko (s. 17), Czarni Czudec - Diament Pstrągowa (n. 11), Płomyk Lutoryż - GKS Niebylec (n. 14), Victoria Budy Głogowskie - Junak Słocina, Zimowit Rzeszów - Resovia II (oba n. 15). **Rzeszów 2**: Sawa Sonina - Markovia Markowa (s. 15), Crasnovia Krasne - Grom Handzlówka (s. 17), Stobierna-Krzywe Stobierna - KS Dąbrówki (s. 17.30), Jawor Krzemienica - Astra Medynia Głogowska (s. 18), KS Pawłokoma - Plantator Nienadówka (n. 12), Stal II Łańcut - Grodziszczanka Grodzisko Dolne, Dynovia Dynów - Polonia Hyżne (oba n. 17). **Rzeszów 3**: LKS Dębiaki - Błękitni Siedlanka, Strażak Grochowe - Tempo Cmolas, Czarni Trześń - Potok Dobrynin (wszystkie s. 17), Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Kolorado Wola Chorzelowska (n. 11), Werynianka Werynia - Zacisze Trześń (n. 14), LKS Babicha - Start Wola Mielecka (n. 16), Złotniczanka Złotniki - Dromader Chrząstów (n. 17.30). **Stalowa Wola 1**: OKS Wielowieś - Wisan Skopanie (s. 14), San Kłyżów - San Rozwadów (s. 16), Płomień Trześń - Junior Zakrzów (s. 18), LZS Żabno - KP Zarzecze, LZS Tarnowska Wola - Jeziorak Chwałowice, LZS Jadachy - KS Żupawa, Koniczynka Ocice - Bukowa Jastkowice (wszystkie n. 17). **Stalowa Wola 2**: Grabniak Hucisko - Milenium Bieliny (s. 16), Sokół Hucisko - Rotunda Krzeszów (s. 17.30), Pogoń II Leżajsk - GKS Groble (n. 11), Górnovia Górno - Azalia Wola Zarczycka, LZS Podwolina - Retman Ulanów, Jodła Przychojec - LKS Brzyska Wola, Czarni Sójkowa - Victoria Giedlarowa (wszystkie n. 17).

Klasy B - Jarosław: LKS Munina - Strażak Sośnica (s. 17), Wietlin - Wesoła Zadąbrowie, Przedmieście Jarosław - Syrenka Roźwienica, Olimpia Boratyn - KS Węgierka, Szkło Młyny - Łazowianka Łazy, Tęcza Jankowice - Sanovia Michałówka (wszystkie n. 14), Victoria Kidałowice - LKS Duńkowice (n. 17). **Lubaczów**: Walter Opaka - Unia Łukawiec (s. 14), LKS Korzenica - Błękitni Futory (n. 12), Roztocze Ruda Różaniecka - Leśnik Płazów, LKS Mołodycz - Tanew Wola Wielka (oba n. 14).

Przemyśl: Wiar Sierakośce - LKS Batycze (s. 16), Wiar Huwniki - San Hurko/Hureczko (s. 17.30), Korona Trójczyce - Walawianka Walawa (n. 12), Czuwaj II Przemyśl - Artmax Pikulice, Unia Fredropol - LKS Niziny, KS II Arłamów - Cresovia Kalników, Rada Orzechowce - LKS Olszynka (wszystkie n. 14). **Przeworsk**: PKS UNUM Babice - Błękitni Maćkówka, Wojak Kramarzówka - Wisłoczanka Tryńcza, Błękitni Wierzbna - Żuraw Żurawiczki, KS Kisielów - Iskra Cieszacin Wielki, KS Pełnatycze - Huragan Rozbórz Długi (wszystkie n. 14), Gacovia Gać - Piast Nowosielce, Zorza Jagiełła - Wisłok Świętoniowa (oba n. 17). **Krosno 1**: Bieszczady Jankowce - San Mrzygłód (s. 16), Osława Zagórz - Nelson Polańczyk (n. 11), Gabry Łukowe - Pogórze Srogów Górny, Zalew Myczkowce - Otryt Lutowiska (oba n. 13), ULKS Czerteż - Juventus Poraż (n. 14), Leśnik Baligród - LKS Czaszyn (n. 17.30). **Krosno 2**: Bukowianka Bukowsko - LKS Golcowa (s. 16.30), Victoria Niebocko - LKS Hłudno, Zgoda II Zarszyn - Orły Jabłonka, Górnik II Strachocina - Jutrzenka Jaćmierz (wszystkie n. 11), LKS Odrzechowa - Zryw Dydnia (n. 12), LKS Wesoła - Orzeł Bażanówka (n. 13), Tytan Konieczkowa - Orkan Markowce (n. 14). **Krosno 3**: LKS Głębokie - Orzeł Milcza (s. 16), LKS Kombornia - Florian Rymanów Zdrój (n. 13), JKS Jasionów - Cisy Jabłonica Polska, Błękitni Jasienica Rosielna - Iskra Wróblik Szlachecki (oba n. 14), LKS Trześniów - Orzeł Pustyny (n. 17.30). **Krosno 4**: Iwełka Iwla - Iwonka II Iwonicz (s. 16.30), Rędzinianka Wojaszówka - LKS Łęki Strzyżowskie, Piastovia Miejsce Piastowe - Nafta Chorkówka, Pasja Krosno - Victoria Kobylany, LKS Brzezówka - Orzeł Faliszówka (wszystkie n. 11), Huragan Jasionka - Rotar Węglówka (n. 12). **Krosno 5**: Wisłoka Błażkowa - Tajfun Łubno Szlacheckie (n. 10), Jasiołka Szebnie - LKS Warzyce, Gaudium Łężyny - Liwocz Brzyska, Dragon Nowy Glinik - Orły Pstrągówka, Zorza 03 Łubienko - KS II Zarzecze (wszystkie n. 11), Jasiołka Hankówka-Brzyszczki - Standart Święcany (n. 13). **Rzeszów 3**: Błażowianka II Błażowa - Galicja Chmielnik (s. 12), Arka Albigowa - HALO Hyżne (n. 11), Orzeł Harta - Czarni Kraczkowa (n. 14). **Rzeszów 4**: ŁKS Łukawiec - Włókniarz II Rakszawa, Palkovia Palikówka - Szarotka Rogóżno (oba n. 11), Start Brzóza Stadnicka - Brzeg Białobrzegi, Wola Dalsza - Budovia Budy Łańcuckie (oba n. 14), Dąb Kosina - Leśna Wólka Podleśna, Wisłok Czarna - Orzeł Wysoka (oba n. 17). **Rzeszów 5**: Grunwald Padew Narodowa - Jutrzenka Ławnica (s. 14), Sokół Malinie - Strażak II Grochowe (s. 16.30), Victoria II Czermin - Wisła Gliny Małe, Błysk Górki - Grom Krzemienica, Wiśnia Trzciana - Wisłoka Borowa (wszystkie n. 11), Pitmark Jaślany - Rzędzian Rzędzianowice (n. 14). **Rzeszów 6**: Sokół Pień - Sprint Żarówka (s. 14), Apollo Dulcza Mała - Atut II Podborze (s. 17), Madras Goleszów - Piast II Wadowice Górne, Hetman Dąbrówka Wisłocka - Jamnica Dulcza Wielka, KS Zgórsko - LKS Wierzchowiny (wszystkie n. 11), Janovia Janowiec - KS SMP Tuszyma (n. 13). **Rzeszów 7**: Korona Majdan Królewski - Zryw Dzikowiec (s. 17), LKS Hucina - LZS Krzątka (n. 11), Huragan Przedbórz - Kolbuszowianka II Kolbuszowa, Marmury Przyłęk - Ostrovia Ostrowy Baranowskie (oba n. 14), Raniżovia Raniżów - Vigor Trzęsówka, Błękitni Komorów - Ceramika Hadykówka (oba n. 16). **Stalowa Wola 1**: OKS Mokrzyszów - Płomień Chmielów, LZS Cygany - Słowianin II Grębów, Unia Skowierzyn - Iskra Sobów, GAS Baranów Sandomierski - Wspólnota Serbinów, Łęg Kopcie - San Wrzawy (wszystkie n. 14), Strzelec Dąbrowica - Transdźwig Stale, Sokół Sokolniki - Kolejarz Knapy (oba n. 17). **Stalowa Wola 2**: KS Jarocin - Korona Bojanów, Huragan Zdziechowice - LZS Turbia, Herosi Krzaki-Słomiana - WKS Kurzyna, LZS Przędzel - Olimpia II Pysznica, Orzeł Rudnik nad Sanem - Sanna Zaklików, Orzeł Glinianka - LZS Wola Rzeczycka, LZS Rzeczyca Długa - Jutrzenka Kopki (wszystkie n. 14). **Stalowa Wola 3**: Azalia Brzóza Królewska - Atlantic Chałupki Dębniańskie (s. 17), Advit Łętownia - Jutrzenka Dębno (s. 18), KS Łukowa - Złotsan Kuryłówka (n. 13), Staromieszczanka Stare Miasto - KS Sarzyna, Ceramika Harasiuki - Kłyż Tarnogóra (n. 14), San Wierzawice - Orzeł Biedaczów (n. 16).

Centralna Liga Juniorów - U-19: Stal Rzeszów - Arkonia Szczecin (s. 11); **U-15**: Stal Rzeszów – Górnik Łęczna (s. 14.30), MKS Limanovia – DAP Dębica (s. 16), Korona Kielce – Resovia (n. 12.15).

Centralna Liga Juniorek - U-18: Resovia – Śląsk Wrocław (s. 14); **U-16**: Stal Rzeszów – Resovia (n. 14), Karpaty Krosno – Beniaminek Krosno odbędzie się 26.08.

V Podkarpacki Festiwal Piłki Nożnej Kobiet (s. 10; w Stalowej Woli).

IX Turniej Piłki Nożnej o Puchar Sławomira Peszko (s. 11; w Jedliczu).

PIŁKA RĘCZNA

XIV Memoriał im. Antoniego Weryńskiego (pt.17, s. 11; w Mielcu). **Micz** ©℗

eprasa.pl 04281c93dc

SPORT

• **Robert Lewandowski zdobył bramkę dla Chicago Fire FC** w wygranym 2:1 meczu amerykańskiej Major League Soccer z Orlando City SC. Dla polskiego napastnika to trzeci ligowy gol w tym sezonie. Dziś (piątek) Robert kończy 38 lat.

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3. LIGA

Derby Sokół - Siarka, nowe sytuacje JKS-u i Wisłoki

Będą emocje w Kolbuszowej, mecze także w Dębicy i Jarosławiu. Lubaczowianie zmierzą się z kandydatem do awansu

tor, slaff, mj, kostek

Po środowej serii gier nasze ekipy dopisały sobie 5 punktów do stanu posiadania. Pełną pulę zgarnął JKS, dla którego wygrana w Tarnobrzegu była pierwszą w sezonie. W 5. kolejce jarosławianie podejmą Podlasie Biała Podlaska, a Siarkę czekają wyjazdowe derby z Sokołem Kolbuszowa Dolna, który wciąż czeka na premierowe zwycięstwo.

FOT. POGONSOKOL.PL

Oskar Majda trafił w 90. mnucie i Pogoń Sokół zdobyła pierwszy punkt

Po czterech kolejkach wciąż wysoko w tabeli znajduje się Wisłoka (5. lokata). Dębiczanie w środę trafiali w słupek, w poprzeczkę, ale na koniec nie sprawili w Chełmie niespodzianki i padli pierwszy raz w sezonie. W sobotę zmierzą się z Wieczystą II. Parę lat temu na Parkowej przegrał pierwszy zespół klubu z Krakowa. Fani biało-zielonych liczą na powtórkę w starciu z rezerwami.

Wspomniana Siarka długo prowadziła z JKS-em, ale wciąż kusiła los w tyłach i w końcu się doigrała - po czerwonej kartce zespół znad Sanu strzelił 3 gole, a był jeszcze niewykorzystany rzut karny (Podstolak). W niedzielę tarnobrzeżanie zagrają derby w Kolbuszowej. Sokoły nie wróciły z pustymi rękami z Krakowa, aw weekend staną na rzęsach, by wreszcie wygrać. Szykuje się walka o każdy metr boiska.

Jarosławianie pierwszy raz znajdą się w sytuacji, gdy będą mogli pójść z ciosem. Podlasie straciło dotąd 3 gole, wygląda na twardy orzech do zgryzienia, ale JKS chce dać kibicom pierwsze, domowe zwycięstwo. Stać go na to.

Oskar Majda trafił w 90. minucie, Pogoń Sokół zdobyła pierwszy punkt, a teraz zagra w Ostrowcu. Będzie skazywana na pożarcie, ale KSZO nie pokazuje na razie żadnych cudów i nie ma powodu, by lubaczowianie wyszli na mecz na miękkich nogach.

SIARKA TARNOBRZEG - JKS JAROSŁAW 1:3 (1:0)

Gole: 1:0 Maj 28, 1:1 Podstolak 77, 1:2 Wrona 90, 1:3 Pilch 90.

Siarka: Pytlak - Zaczek, Czerech [76], Józefiak, Misztal - Wacławek, Podkowa (53. Kasia), Kromka, Czapla (80. Majewski), Biś - Maj (60. Peciak). Trener: Sławomir Majak.

JKS: Wilk - Czernysz, Panasiuk, Wrona, Kordas - Magdziak (62. Gospodarczyk), Janiczak, Neczyporenko (62. Pilch), Mroziński (70. Podstolak), Pchakadze (90+4 Skiba) - Prokić (90+4. Ptasznik). Trener: Walerij Sokolenko.

Sędziował: Muc (Radom). **Widzów**: 600.

POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW - WISŁA II KRAKÓW 1:1 (0:1)

Bramki: 0:1 Małecki 23, 1:1 Majda 90.

Pogoń-Sokół: Frydrych - Andruszkiewicz, Kozarzewski, Gul (82 Szczyrek) - Nowak (62 Kurek), Zbroiński (82 Metlushko), Jaślar, Bielenda, Wypart (75 Ploshchynskyi) - Majda, Chełmecki (75 Serwiński). Trener Kacper Grzesik.

Sędziował Gawęcki (Kielce). **Widzów**: 500.

CHEŁMIANKA - WISŁOKA DĘBICA 2:1 (1:0)

Bramki: 1:0 Kuzdra 19, 2:0 Tomczyk 66-k., 2:1 Łanucha 75.

Wisłoka: Sokół - Dubiel, Paśko, Gaubert, Kron - Kieraś (62 Gil), Feret, Żmuda (59 Łanucha), Czuchra (62 Kulon), Bator (69 Żelich) - Maik (59 Śliwa). Trener Michał Bogacz.

Sędziował: Wójcik (Mińsk Mazowiecki).

WIECZYSTA II KRAKÓW - SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA 1:1 (0:1)

Bramki: 0:1 Matuszewski 30, 1:1 Pakulski 68.

Sokół: Kusak - Adamski, Kapuściński, Chorolskyj, Szady - Maj (70 Gaj), Chwałka (80 Woś), Wiktor, Marciniec, Zych (70 Kądziołka) - Matuszewski. Trener Sławomir Szeliga.

Sędziował Goriwoda (Zabrze). **Widzów**: 200.

Inne wyniki: Podlasie BP - AKS Busko Zdrój 2:1 (0:0), Star Starachowice - Czarni Połaniec 2:0 (0:0), Korona II Kielce - Hetman Zamość 2:2 (2:0), Wiślanie Skawina - KSZO Ostrowiec Św. 2:2 (0:1), Moravia - Naprzód Jędrzejów 4:2 (2:1).

©℗

1. Chełmianka	**4**	**12**	**8-1**
2. Wiślanie Skawina	4	10	8-3
3. KSZO Ostrowiec Św.	4	8	6-4
4. Wisła II Kraków	4	7	8-6
5. Wisłoka Dębica	4	7	7-5
6. Podlasie BP	4	7	5-3
7. Hetman Zamość	4	6	7-4
8. Moravia Morawica	4	6	6-7
9. Czarni Połaniec	4	6	4-5
10. Naprzód Jędrzejów	4	6	9-11
11. Siarka Tarnobrzeg	4	4	6-6
12. JKS Jarosław	4	4	7-8
13. AKS Busko Zdrój	4	4	6-8
14. Wieczysta II Kraków	4	4	5-8
15. Star Starachowice	4	4	4-7
16. Sokół Kolbuszowa Dolna	4	2	4-7
17. Korona II Kielce	4	1	9-12
18. Pogoń-Sokół Lubaczów	4	1	2-6

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA

Resoviacy chcą wreszcie wygrać, a „Stalówka" z każdym meczem ma być lepsza - czy tak rzeczywiście będzie?

Michał Czajka, Kamil Górniak

W piątej kolejce zarówno Resovia jak i Stal Stalowa Wola zagrają na wyjeździe. Teoretycznie łatwiejsze zadanie ma „Stalówka".

Resovia (mająca jak na razie punkt na koncie) zmierzy się z Podhalem Nowy Targ, które póki co zgromadziło 4 punkty. Warto jednak dodać, że najbliższy rywal Rzeszowian punktował akurat w dwóch pierwszych kolejkach natomiast dwa ostatnie spotkania były kompletnie nieudane dla piłkarzy z Nowego Targu - porażka u siebie 2:5 z Hutnikiem i w takich samych rozmiarach na wyjeździe z Górnikiem Łęczna.

Resoviacy natomiast pierwszy punkt wywalczyli w ostatniej kolejce po heroicznym boju z GKS-em Tychy. To teoretycznie powinno dać pozytywnego kopa podopiecznym trenera Kamila Kuzery i wlać trochę optymizmu w serca kibiców, ale w tygodniu niestety nastroje się popsuły, bo niespodziewanie kontrakt z zespo lem rozwiązał jeden z liderów i kapitan zespołu Adrian Małachowski. Czy to nie odbije się na atmosferze w drużynie?

Początek sobotniego spotkania o godz. 12; mecz nie będzie transmitowany.

Chojniczanka, która będzie rywalem piłkarzy Stali Stalowa Wola nie najlepiej zaczęła tegoroczny sezon. Ekipa z Chojnic przegrała trzy pierwsze spotkania ligowe. Dopiero w ostatniej kolejce podopieczni Marka Brzozowskiego zdobyli pierwsze punkty wygrywając na wyjeździe z rezerwami Śląska Wrocław.

Latem w Chojnicach znowu doszło do sporych kadrowych zmian po niezbyt udanym poprzednim sezonie. Do zespołu trafili m.in. Hubert Sobol, Hubert Adamczyk, Jakub Tecław czy Jakub Sobeczko. Ten ostatni wiosną występował w Stalowej Woli, a pierwszy z kolei był przymierzany do gry w „Stalówce". Odeszli Marcin Kozina, Patryk Olejnik, Maciej Firlej czy Dariusz Kamiński, który trafi do ekipy z Podkarpacia i jest ważna postacią Stali.

Zielono-czarni sezon rozpoczęli od wygranej z rezerwami warszawskiej Legii, ale potem przyszły dwie porażki w lidze oraz jedna w ramach STS Pucharu Polski. W minioną niedzielę rozbili na własnym boisku lidera rozgrywek Avię Świdnik 4:0. Kadra Stali budowana była w ostatniej chwili i każdy kolejny mecz działa na korzyść drużyny ze Stalowej Woli. Podkreślał to wielokrotnie trener Jarosław Skrobacz. Zawodnicy Stali potrzebują trochę czasu aby się ze sobą zgrać. Gra zielono-czarnych może się podobać i być może Stal trochę namiesza w lidze.

FOT. MICHAŁ CZAJKA

Resovia (nz. Mateusz Czyżycki) powalczy o punkty w Nowym Targu

- Widać na pewno jeszcze ogromne takie braki w zgraniu, w zrozumieniu się zawodników. Niektóre decyzje takie podejmowane tak jakby bez wiary w umiejętności partnera. Niedokładność w takich najprostszych sytuacjach na pewno może irytować i nad tym trzeba pracować - powiedział trener Stalówki Jarosław Skrobacz.

Piątkowa potyczka zostanie rozegrana o godzinie 20:30, a mecz będzie można zobaczyć na stronie i w aplikacji TVP Sport. ©℗

eprasa.pl 04281c93dc